ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Sharon Kendrick

Weekend w Monako

HARLEQUIN®

Sharon Kendrick

Weekend w Monako

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rocca Barberiego rozsadzała złość jak nigdy dotąd. Słynął z opanowania. Doskonałe sycylijskie rysy nigdy nie zdradzały żadnych emocji. Jego rywale w interesach twierdzili, że mógłby zostać światowym mistrzem pokera. Dlaczego więc teraz wrzał gniewem, stojąc przed małą galerią sztuki w zapadłym kornwalijskim miasteczku? Z powodu żony, która go porzuciła, nie bacząc na jego reputację, niepomna, ile dla niej zrobił.

Stała tyłem do niego, oglądając jakiś wazon. Gęste, ciemne loki leżały na jej plecach, w naturalny sposób kierując wzrok ku wąskiej talii i apetycznej krągłości pośladków.

Kiedy wkroczył do środka, głośno zadzwonił dzwonek. Napotkawszy jego spojrzenie, zaszokowana, zamarła w bezruchu. Rocco z ponurą satysfakcją odnotował niedowierzanie w zielonych oczach, które niegdyś go oczarowały. Gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Spostrzegł też, że palce jej drżą przy odkładaniu wazonu. Pomyślał, że to dobrze.

– Co tu robisz? – spytała prawie bez tchu.

Rocco celowo milczał przez chwilę, żeby zwiększyć napięcie.

– Dopiero co przysłałaś mi pozew o rozwód, Nicole – przypomniał po dłuższym czasie. – Na co liczyłaś? Że

przepiszę ci połowę majątku i puszczę wolno?

Nicole poczerwieniała jak osoba nieświadoma swoich walorów. Patrząc, jak odgarnia z twarzy niesforny kosmyk, Rocco poczuł przypływ pożądania. Czy włożyłaby coś bardziej kuszącego niż wyblakłe dżinsy i cienka biała bluzka, zbyt dokładnie zakrywająca wspaniały biust, gdyby wiedziała, że ją odwiedzi?

– Oczywiście, że nie – zaprotestowała słabo. – Myślałam tylko... że mnie uprzedzisz.

– Tak jak ty przed odejściem czy żądaniem rozwodu? Twoje postępowanie wskazywało, że lubisz niespodzianki, dlatego przyjechałem nieoczekiwanie.

Nicole o mało nie zemdlała, nie tylko dlatego, że rzucił jej w twarz straszliwe oskarżenie o chciwość. Lodowate spojrzenie Rocca wywołało burzę mieszanych uczuć i kompletnie zbiło ją z tropu. Nie widziała Rocca Barberiego od dwóch lat, a działał na nią tak samo jak zawsze, może nawet silniej. Zapomniała, że potrafi zdominować całą przestrzeń wokół siebie, gdziekolwiek wkroczy. Zrobiła, co w jej mocy, żeby zapomnieć mężczyznę, którego kochała, nawet jeśli poślubił ją wyłącznie z obowiązku. Przypuszczalnie oczekiwała zbyt wiele. Związek bogatego mężczyzny z biedną dziewczyną z nizin społecznych od początku był skazany na rozpad.

Przypomniała sobie szum wokół ich ślubu, który w owym czasie wzbudził wielką sensację. Doskonale pamiętała nagłówki w gazetach: „Sycylijski miliarder żeni się ze

sprzątaczką” i nieuchronne późniejsze: „Żałosny koniec bajkowego małżeństwa”.

Faktycznie skończyło się tak gwałtownie, jak się zaczęło. Przepaść między nimi urosła do takich rozmiarów, że nie widziała drogi powrotu. Po utracie dziecka nie mieli już żadnych powodów, żeby zostać razem. Odeszła, bo musiała, żeby przeżyć.

Powtarzała to sobie wielokrotnie każdego dnia po opuszczeniu Sycylii. Choć cierpiała męki, przez całe miesiące nie odbierała listów ani telefonów od Rocca. Nie znalazła innego sposobu na zebranie odwagi do ostatecznego rozstania. Po roku doszła do wniosku, że Rocco przyjął do wiadomości, że będzie im lepiej osobno. Tymczasem nagle stanął na progu jej sklepu i ponownie wkroczył w jej życie. Jej serce rozdzierał tak straszliwy ból, że ledwie mogła oddychać.

Nie pozostało jej nic innego, jak przypominać sobie krótki małżeński epizod – nie bajkowy, zmyślony przez dziennikarzy, lecz prawdziwy, znacznie smutniejszy. Sycylijski miliarder dyktował jej nawet sposób ubierania. Traktował ją jak zbędny drobiazg, który musiał zakupić wbrew woli.

Mimo tej świadomości nie potrafiła oderwać wzroku od muskularnej sylwetki w drogim grafitowym garniturze. Śnieżnobiała koszula pięknie kontrastowała z oliwkową cerą. Czyżby liczyła na to, że z czasem nabierze odporności na jego urok? Tak, tylko ta nadzieja pozwalała jej co rano wstać i w miarę normalnie funkcjonować. Najgorsze, że po

dwóch latach znów zrobił na niej piorunujące wrażenie. Wyglądał jeszcze wspanialej niż kiedykolwiek, jakby czas dodał mu urody. Spojrzenie lśniących błękitnych oczu, świadczących o pochodzeniu od greckich przodków, nadal rzucało na kolana. Rozbierały kobietę wzrokiem, jeszcze zanim jej dotknął.

Kiedy ostatni raz go widziała, czuła tylko ból.

Teraz serce biło tak szybko, jakby sam jego widok pobudził je do życia, a jej policzki płonęły. Wbrew logice powróciły wspomnienia najpiękniejszych chwil w jego ramionach. Zupełnie niepotrzebnie. Nigdy nic dla niego nie znaczyła, zwłaszcza od dnia, w którym straciła dziecko, które nosiła w łonie.

Przyrzekła sobie, że zachowa zimną krew. Posłała mu pytające spojrzenie i spytała z kamienną twarzą:

– Co mogę dla ciebie zrobić, Rocco? Jeżeli chciałbyś przedyskutować jakąś kwestię, czy nie sądzisz, że lepiej byłoby to zrobić za pośrednictwem prawników?

– Przyjechałem tu prosić cię, żebyśmy wyświadczyli sobie wzajemną przysługę.

– Małżeństwa w separacji nie wyświadczają sobie przysług.

Rocco zdawał sobie sprawę, że zaplanował moralny szantaż, ale jego fałszywa zielonooka żona w pełni na niego zasłużyła. Serce zaczęło mu szybciej bić. Uznał, że najwyższa pora, żeby zrozumiała, że kto wchodzi mu w drogę, musi za to zapłacić. Dlatego zamierzał otwarcie przedstawić swoje żądania jako warunek rozwodu.

Myślał, że łatwo mu pójdzie, ale nie przewidział, że Nicole po dwóch latach znów obudzi w nim pożądanie. Wyobrażał sobie, że będzie na nią patrzył z chłodnym dystansem jak na wszystkie byłe kochanki. Każda namiętność po nasyceniu nieuchronnie wygasała, ale nie ta. Nie rozumiał, dlaczego Nicole pociąga go bardziej niż ktokolwiek inny. Czy dlatego, że kiedyś włożył jej na palec obrączkę, która nadała związkowi głębszego znaczenia, niż przypuszczał?

– Wybacz, Rocco, ale nic dla ciebie nie zrobię. Rozwodzimy się, pamiętasz?

– Albo nie.

Nicole popatrzyła na niego niepewnie, wyraźnie zbita z tropu.

– Zgodnie z literą prawa do uzyskania rozwodu wystarczą dwa lata mieszkania osobno – przypomniała.

– Znam ten przepis, ale wymaga zgody obydwu stron. Pomyśl o tym, że mogę odmawiać ci jeszcze przez wiele lat.

Nicole wychwyciła groźbę w jego głosie. Najchętniej uciekłaby tak daleko, żeby nigdy jej nie znalazł. Zaraz jednak przypomniała sobie, że nie warto słuchać podszeptów instynktu. Zawsze prowadził ją przy nim na manowce. Pchnął ją w jego ramiona i do jego łóżka, chociaż wiedziała, że interesuje go wyłącznie seks. Czas pokazał, że miała rację.

Dorosła i dojrzała od czasu, kiedy oczarował ją potężny szef.

Jako niewinna, młodziutka sprzątaczka uwierzyła w słodkie kłamstwa płynące ze zmysłowych ust. Posłusznie zakładała rozcinane majtki, żeby mógł wsunąć w nie wprawne palce. Kupował je dla niej w sklepach z akcesoriami erotycznymi w słynnej londyńskiej dzielnicy rozpusty, Soho. Udawała, że cieszą ją takie wyuzdane prezenty, żeby sprawić mu równie wielką przyjemność, jak on jej. Dokładała wszelkich starań, żeby być idealną kochanką w nadziei, że kiedyś zacznie mu na niej zależeć. Niestety wkrótce po odebraniu jej dziewictwa zaczął tracić zainteresowanie. Unikał jej w pracy. Nagle wzywały go pilne obowiązki i podróże służbowe. Ewidentnie szukał pretekstu, żeby odsunąć od siebie spragnioną kochankę. Prawdopodobnie szybko by ją odtrącił, gdyby natura nie interweniowała i nie wyznaczyła im niespodziewanie roli przyszłych rodziców.

Wzięła głęboki oddech i odpędziła bolesne wspomnienia. Zaczynała się przyzwyczajać do samotności. Żyła wprawdzie bardzo skromnie z dochodów z małej galerii, którą otworzyła dzięki dotacji lokalnych władz, ale wreszcie spełniała swoje marzenia. Zostawiła za sobą koszmar przeszłości. Nie potrzebowała miliardów Rocca Barberiego ani tym bardziej jego zimnego, nieczułego serca. Wyprostowała się i podniosła na niego wzrok.

– Dlaczego odmawiasz mi zgody na rozwód mimo ewidentnego rozpadu małżeństwa?

– Czy dlatego nie odpisywałaś na moje listy, że sama zadecydowałaś o jego rozwiązaniu?

– Oboje zdawaliśmy sobie sprawę, że to fikcja. Nie widziałam sensu, żeby ją dłużej przeciągać.

Rocco zesztywniał. Otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale w tym momencie zadzwonił dzwonek u drzwi. Po chwili do środka wkroczyła kobieta w średnim wieku. Chyba wyczuła napiętą atmosferę, bo zagadnęła z przesadną uprzejmością, charakterystyczną dla Anglików:

– Przepraszam, jeżeli przeszkadzam...

– Właśnie zamknęliśmy – oświadczył krótko Rocco.

Nicole otworzyła usta, ale nie zdążyła zaprotestować. Klientka wyszła z kolejnymi przeprosinami na ustach. Nicole zwróciła ku niemu zagniewane oblicze.

– Nie masz prawa wypraszać mi klientów! – wykrzyknęła z oburzeniem.

– Właśnie to zrobiłem – odparł bez cienia skruchy. – Daję ci wybór: albo odwrócę tabliczkę w drzwiach na informację, że sklep jest zamknięty, albo zgodzisz się spotkać ze mną po pracy. Nie życzę sobie, żeby ktoś nam znowu przeszkodził.

– A jeżeli odmówię?

– Niby dlaczego? Ponad wszystko pragniesz wolności. Zgoda na moje warunki to najlepszy sposób, żeby mnie ułagodzić.

Nicole zamarła w bezruchu, ponieważ przybrał dawny uwodzicielski ton, który działał jak pieszczota, gdy zarzucała mu ręce na szyję i okrywała jego twarz pocałunkami. Ale tamte chwile dawno odeszły w przeszłość. Nieważne, że jej ciało rozpaczliwie tęskniło za jego

dotykiem. Musiała za wszelką cenę zwalczyć niepożądane tęsknoty.

Po namyśle przyznała mu rację. W każdej chwili mógł nadejść kolejny klient. Lepiej, żeby nie zastał w środku skłóconej pary. Nie pozostało jej nic innego, jak wyrazić zgodę, żeby w efekcie odzyskać wolność.

– Zgoda – odrzekła. – Pójdę z tobą po pracy na kawę. W porcie jest kawiarenka z biało-czerwonym szyldem. O tej porze będzie jeszcze otwarta. Rozpoznasz ją z daleka.

– Wykluczone. Nie interesuje mnie spotkanie w miejscu publicznym. Chcę cię odwiedzić w mieszkaniu. Przynajmniej zobaczę na własne oczy, na co zamieniłaś swój dom na Sycylii.

Nicole o mało mu nie wytknęła, że nie czuła się w luksusowej rezydencji Barberich jak u siebie, lecz jak w więzieniu. Wolała jednak nie drażnić Rocca. Doszła do wniosku, że jeżeli pokaże mu, gdzie mieszka, dotrze do niego, jak nisko sobie ceni wygody i bogactwa w porównaniu ze spokojem duszy.

– Dobrze. Mieszkam nad herbaciarnią przy Greystone Road, numer trzydzieści siedem – poinformowała. – Ale nie przychodź przed siódmą.

– *Capisce.*

W drodze do drzwi przystanął przed półką z ceramiką i wziął w rękę dzbanuszek z błyszczącej terakoty z uszkiem w kształcie wygiętych liści na gałązce cytrynowego drzewka. Wypukłe żółte owoce pokrywały powierzchnię na

niebieskim tle – malarskiej wersji odległego morza. Powoli obrócił go w palcach, zanim zwrócił wzrok na Nicole.

– Świetne – pochwalił. – Przypomina mi Sycylię.

Nicole z bólem serca skinęła głową, żałując, że dokonał prawidłowego skojarzenia.

– Bo rzeczywiście mnie zainspirowała – potwierdziła.

– Może powinienem go kupić. Wygląda na to, że potrzebujesz dodatkowych klientów.

– Zwłaszcza kiedy wyrzucasz za drzwi dotychczasowych – wypomniała z kwaśną miną. – Niestety ten dzbanek nie jest na sprzedaż – dodała, wskazując jaskrawoczerwoną naklejkę.

Faktycznie zostawiła dla siebie ostatnią sztukę z kolekcji, którą zrobiła, kiedy wróciła z Sycylii ze złamanym sercem. Resztę sprzedała w mgnieniu oka, ale nie zamierzała o tym informować Rocca. Ani też o maleńkim, ręcznie haftowanym ubranku dla dzidziusia, które kupiła zaraz po pierwszym badaniu ultrasonograficznym w ciąży. Teraz leżało na dnie szuflady w sypialni, nadal zawinięte w cienką bibułkę. Przypuszczała, że nigdy się z nim nie rozstanie. Dzbanek planowała sprzedać, jak tylko wyschnie atrament na akcie rozwodu.

Rocco odstawił dzbanuszek na miejsce i przeniósł wzrok na Nicole. Pozostał najatrakcyjniejszym mężczyzną, jakiego w życiu spotkała. Spojrzenie zadziwiająco błękitnych oczu nadal przyspieszało jej puls, ale też przypominało najbardziej bolesne chwile, kiedy myślała, że nigdy nie dojdzie do siebie. W końcu zdołała stanąć na własnych

nogach, samodzielnie, bez jego pomocy. Przyjęła do wiadomości, że nie są dla siebie stworzeni. Nadszedł czas, żeby i on zaakceptował tę prawdę.

Nagle zapragnęła, żeby już sobie poszedł, zanim łzy, które zaczęły jej napływać do oczu, wypłyną obfitym strumieniem. Nie chciała, żeby widział, jak rozpacza nad wszystkim, co straciła.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dwie filiżanki ziołowej herbaty i przypomnienie, że łzy nie przyniosą nic dobrego, pomogły Nicole odzyskać względną równowagę. Niestety na krótko. Po powrocie zastała Rocca czekającego przed wejściem. Niełatwo przyszło jej zachować zimną krew.

Stwierdziła, że Rocco nie pasuje do wąskiej, kornwalijskiej uliczki. Mieszkańcy ukradkiem obserwowali go z okien. Stanowił jedyny ciemny akcent wśród jasnych ścian i barwnych kwiatów w skrzynkach na parapetach. Kiedy zmierzała ku niemu, jej serce gwałtownie przyspieszyło rytm, jak zawsze w jego obecności.

Pierwsi wakacyjni goście już wychodzili z małej herbaciarni na parterze poniżej jej mieszkania. Inni wędrowali chodnikiem na rybę z frytkami albo ciemne piwo do któregoś ze słynnych pubów. Wszyscy bez wyjątku, zarówno kobiety jak i mężczyźni, zwracali ku niemu wzrok, jakby na pierwszy rzut oka rozpoznali wpływowego cudzoziemca. Był wprawdzie szefem jednego z największych koncernów farmaceutycznych i należał do najbogatszych ludzi na świecie, ale Nicole podejrzewała, że przykuwałby uwagę, nawet gdyby nie posiadał nic. Nie powinna o tym zapominać, jak również o tym, że pozostała podatna na jego urok jak każda przedstawicielka płci pięknej. Nadal mógł ją zranić. I nadal onieśmielało ją

spojrzenie tych niezwykłych szafirowych oczu. Podeszła do niego niepewnie i zagadnęła, szukając klucza w torebce.

– Wcześnie przyszedłeś.

– Dobrze wiesz, dlaczego. Nie mogłem się doczekać – odparł z ironicznym uśmieszkiem.

– Lepiej wejdź.

Rocco ustąpił jej z drogi. Z lubością wciągnął w nozdrza zapach jej ciała, który niegdyś zawrócił mu w głowie. Najdziwniejsze, że nadal równie silnie na niego działał. Nicole zawsze wyzwalała w nim niespodziewane reakcje. Prowokujące spojrzenie zielonych oczu skłoniło go do złamania najsurowszych zasad. Apetyczne krągłości sprawiły, że uznał ją za bardziej ponętną niż jakakolwiek kobieta, którą znał.

Kiedy ją uwodził, myślał, że ma erotyczne doświadczenie. Ani przez chwilkę w to nie wątpił. Kokietowała go od pierwszego spotkania. Mimo to wbrew swoim zwyczajom nie dotknął jej aż do czwartej randki. Nadal nie rozumiał, dlaczego. Być może odwlekał moment otrzymania nagrody, żeby przedłużyć słodki stan oczekiwania.

Zaszokowało go odkrycie, że była dziewicą. Zbliżenie z Nicole Watson przewyższyło wszystkie wcześniejsze doznania. Nadal go kusiło, żeby porwać ją w ramiona i sprawdzić, czy dotknięcie apetycznych krągłości sprawia mu taką samą przyjemność jak dawniej. Nie mógł jednak spełnić swych marzeń po tym, jak go porzuciła. Wspomnienie gwałtownego rozstania ugasiło pożądanie, gdy podążał za nią starą klatką schodową.

Po wkroczeniu do środka bezwiednie wykrzywił usta na widok ciasnego, zagraconego saloniku. Nie wierzył własnym oczom! Opuściła rezydencję Barberich, żeby zamieszkać w klitce, którą wzgardziłaby chyba nawet średniowieczna służąca! Zaszokowały go zarówno rozmiary wnętrza, jak i stan umeblowania. Kolorowa narzuta nie zdołała zamaskować fatalnego stanu sofy. Stał tam jeszcze zapadnięty fotel i staroświecki elektryczny kominek. Łukowate przejście prowadziło do maleńkiej wnęki kuchennej. I to wszystko.

Jedyne zdjęcie przedstawiało jej matkę. Swojego nie wypatrzył. Zacisnął zęby. Czego się spodziewał? Ujęcia przed sycylijską katedrą ukazującego Nicole w tiulowym welonie i z płaskim brzuchem mimo kilkutygodniowej ciąży?

Zły na siebie, że wraca myślami do zakazanego tematu, zmobilizował siłę woli, by uważnie popatrzeć na Nicole. Zamieniła z powrotem eleganckie kreacje, jakie nosiła w trakcie trwania małżeństwa, na swoje ulubione stroje w stylu artystycznej bohemy. Uważał je za wystarczająco atrakcyjne dla kochanki, ale niestosowne dla żony Barberiego. Pomiędzy ciemnymi lokami połyskiwały wielkie srebrne kolczyki. Na zmysłowych ustach nie zagościł nawet cień uśmiechu, gdy napotkała jego spojrzenie.

– Co cię do mnie sprowadza, Rocco? – zagadnęła wreszcie.

Rocco najchętniej ofuknąłby ją za nieuprzejmość. Wyciągnął ją z rynsztoka i nauczył wszystkiego. Dosłownie

wszystkiego: jak się ubierać i zachowywać, kiedy mówić, a kiedy milczeć. Tymczasem teraz potraktowała go jak natrętnego domokrążcę.

– Nie zaproponujesz mi nawet kawy? – zapytał.

– Nie widzę powodu. Nie przewiduję długiego spotkania. Twierdziłeś, że masz dla mnie jakąś propozycję. Najlepiej przedstaw ją od razu.

– Chciałbym ci zaproponować, żebyś zagrała dla mnie pewną rolę.

– Jaką?

– Mojej żony. Konkretnie powracającej żony.

– Oszalałeś?

Rocco wielokrotnie zadawał sobie to samo pytanie. Nie rozumiał, jak to możliwe, że stracił głowę dla zwykłej sprzątaczki z londyńskiej siedziby zarządu jego firmy, kiedy wiele piękności z wyższych sfer zabiegało o jego względy. Do tej pory drżał ze zgrozy, ilekroć sobie przypomniał, jak zamknął na klucz drzwi swojego gabinetu i posiadł ją na biurku. Kompletnie stracił legendarną kontrolę nad sobą. Potężny szef korporacji Barberi stał przed ponętną pracownicą z opuszczonymi do kostek spodniami jak jakiś napalony nastolatek!

Odpędził wstydliwe wspomnienie i przełknął ślinę, zanim odpowiedział:

– Niestety mówię serio, *tesoro.* Pozew nie mógł przyjść w mniej odpowiedniej dla mnie chwili. Właśnie ubijam wielki interes. Obecnie balansuje na ostrzu noża.

– Niewiarygodne! Myślałam, że odnosisz same sukcesy. Najwyraźniej bankrutujesz.

– Wręcz przeciwnie. To najlepszy kontrakt od niepamiętnych czasów. Próbuję przejąć jedną z europejskich spółek, co podwyższyłoby wartość moich akcji i uczyniło Barberi jednym z największych światowych koncernów farmaceutycznych.

– Więc na czym polega problem?

– Cały kłopot w tym, że napotykam opory. Kilku wspólników wynajęło agencję PR, żeby wykopała jakieś brudy w moim życiorysie. Nieuregulowane życie osobiste dałoby im pożywkę. Na domiar złego jeden z najważniejszych udziałowców, Marcel Dupois, jest znany jako człowiek o konserwatywnych zapatrywaniach, zwłaszcza na sprawy rodzinne. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuję, jest zbiegła żona, żądająca rozwodu w tak newralgicznym momencie – westchnął ciężko na koniec.

– Więc zrezygnuj z przejęcia firmy.

– Za nic w świecie! To dla mnie priorytet.

Jak zwykle. Nicole pokiwała głową. Zawsze stawiał interesy na pierwszym miejscu, nawet przed własną żoną. Zwłaszcza przed nią.

– Na co więc liczysz? Że do ciebie wrócę?

– Tylko tymczasowo.

– Żartowałam, Rocco.

– A ja nie.

– Chcesz, żebym odłożyła rozwód?

– Proszę cię tylko, żebyś przez kilka dni grała rolę spragnionej pojednania żony. Zawsze miałaś talent aktorski. Czeka mnie tydzień pełen ważnych spotkań. Twoja obecność u mojego boku byłaby bardzo przydatna.

– Przydatna?

– Nie odpowiada ci to słowo?

Mało powiedziane! Nicole wrzała gniewem. Zawsze traktował ją jak rzecz. Najchętniej wypchnęłaby go za drzwi, ale przypomniała sobie ostrzeżenia swojego prawnika: „Proszę pamiętać, że pani mąż jest wpływowym człowiekiem. Nie warto wszczynać z nim wojny, pod żadnym pozorem. Radzę załatwić sprawę tak polubownie, jak tylko można”. Choć Nicole poważnie potraktowała te rady, nie wyobrażała sobie, jak mogłaby sprostać tak trudnemu zadaniu. Naraziłaby się na jeszcze większy ból, grając małżeńską farsę choćby przez kilka dni.

– To szaleństwo – zaprotestowała. – Przykro mi, że na próżno odbyłeś tak długą drogę. Nie mogę spełnić twojej prośby.

– Jeżeli nie zechcesz współpracować, nie dam ci rozwodu.

– Nie powstrzymasz mnie.

– Mimo dwóch lat separacji nadal potrzebujesz mojej zgody. Zasięgnąłem porady prawników. Twierdzą, że do odrzucenia pozwu wystarczy moje oświadczenie, że nie uważam rozpadu naszego związku za nieodwracalny.

– Nie zrobiłbyś tego...

– Zrobię wszystko, żeby zawrzeć ten kontrakt, Nicole. Wybór należy do ciebie.

Nicole słyszała determinację w jego głosie. Przyznała w duchu rację swojemu adwokatowi. Przy swoich wpływach i bogactwie Rocco mógł zyskać wszystko, co chciał, przeciwnie niż ona. Jak by wytrzymała dalsze trzy lata, związana z Rockiem Barberim i z tymi wszystkimi bolesnymi wspomnieniami? Formalny związek powstrzymywałby ją przed powrotem do samodzielnego życia. Czy zdołałaby wyrzucić z pamięci te twarde rysy i szafirowe oczy, które nadal nawiedzały ją w snach? Niemożliwe! Powoli podniosła na niego wzrok.

– Co będę musiała zrobić, jeśli wyrażę zgodę? – spytała.

Rocco nie zareagował. Nie okazał triumfu. Jak zwykle zachował kamienną twarz. Pozostał takim samym bezdusznym draniem, za jakiego wyszła.

– Przez dwa dni będziesz dotrzymywać mi towarzystwa na premierze filmu, kolacji i przyjęciu. To wszystko. Będziemy udawać, że zawarliśmy pokój i wracamy do siebie jak wiele skłóconych par. Wszyscy lubią historie miłosne. Ja zyskam cieplejszy wizerunek, a ty weekend w Monako.

– W Monako?

– Teraz tam mieszkam.

– Już nie na Sycylii?

– Nie.

Nicole odniosła wrażenie, że wychwyciła smutek w jego głosie, ale nadmiar wrażeń nie pozwolił jej łamać sobie głowy nad tym, dlaczego opuścił ukochaną ojczyznę. Myślała gorączkowo, czy zdoła zrealizować ten szalony plan. Jak na ironię przyszło jej udawać miłość do męża po

to, żeby odzyskać wolność. Jak sobie poradzi z odegraniem tak dalekiego od prawdy przedstawienia? Wśród ludzi na pewno, ale sam na sam...

Mimo że toczyła z nim wojnę, Rocco nadal pozostał jedynym mężczyzną, jakiego pragnęła. Nic wprawdzie nie wskazywało, żeby odwzajemniał jej pragnienia, ale nigdy nie ujawniał, co czuje. Jeżeli niespodziewanie znów roztoczy przed nią swój nieodparty urok, czy zdoła się mu oprzeć? Jeśli nie, ponownie złamie jej serce. Nie mogła sobie na to pozwolić. Pamiętała, jakie męki cierpiała po rozstaniu. Nie widziała innego wyjścia, jak trzymać się jak najdalej od niego, by uniknąć kolejnych cierpień.

– Chyba rozumiesz, że nie mogę przyjąć twojej propozycji – odparła.

Jeżeli liczyła na zrozumienie, czekało ją rozczarowanie. Klasyczne rysy Rocca stężały. Zerknął na zegarek, jakby czekało go ważne spotkanie, i wzruszył ramionami.

– Trudno. W takim razie zobaczymy się w sądzie – odpowiedział łagodnym głosem, który nie wróżył nic dobrego.

Uwierzyła mu. Rocco nie rzucał słów na wiatr. Zawsze uzyskiwał to, co chciał. Nie miał moralnych oporów, żeby wykorzystać niekochaną żonę dla osiągnięcia wyznaczonego celu. Zapędził ją w kozi róg. Rozsadzała ją bezsilna złość.

– No dobrze. Skoro nie zostawiłeś mi wyboru, to zrobię, co każesz – westchnęła w końcu.

Rocco skinął głową. Mimo że osiągnął cel, zadawał sobie pytanie, dlaczego wbrew sobie wyraziła zgodę tylko po to, żeby zwrócił jej wolność.

– Dlaczego tak ci spieszno do sądu? – zapytał słodkim głosikiem, omiatając wzrokiem nędzny pokoik. – Nie możesz się doczekać, żeby położyć rączki na moich pieniądzach? Zbrzydła ci klitka, w której mieszkasz? Uznałaś, że bogaty mąż powinien wypłacić ci sowite alimenty, wystarczające na lepsze lokum?

– Nie interesuje mnie twój majątek, Rocco. Bez obawy, nie zamierzam cię oskubać.

– Naprawdę?

Ledwie wyraził wątpliwość, przyszło mu do głowy inne, równie oczywiste wyjaśnienie jej odejścia. Inny mężczyzna! Od momentu, kiedy wrócił ze Stanów i odkrył, że go opuściła, wmawiał sobie, że mu na niej nie zależy. Teraz nagle ogarnęła go zazdrość. Równocześnie zyskał dodatkową motywację, żeby ją zmusić do wizyty w Monako. Gdyby miała kochanka, musiałaby go oburzyć informacja, że spędzi kilka dni z porzuconym mężem.

– Czyżby ktoś nowy wpadł ci w oko, moja mała kusicielko? – dopytywał z mściwą satysfakcją. – A może już związałaś się z kimś, kto nalega, żebyś jak najszybciej odzyskała wolność?

W innej sytuacji Nicole parsknęłaby śmiechem. Odkąd opuściła Rocca, żaden mężczyzna nawet na nią nie spojrzał, przypuszczalnie dlatego, że wysyłała niewerbalne negatywne sygnały. Zresztą nawet gdyby jakiś czarujący

przystojniak zawitał do sklepiku i zaprosił ją na randkę, odmówiłaby. Według jej oceny nikt nie wytrzymywał porównania z Rockiem. Podejrzewała, że nigdy go nie zapomni, ale nie musiał tego wiedzieć.

– Pozwól, że zachowam moje motywy dla siebie – oświadczyła z dumnie uniesioną głową. – To wyłącznie moja sprawa.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gdy Nicole wysiadała z prywatnego odrzutowca w Monako, słońce mocno prażyło. W oddali dostrzegła lazurową toń Morza Śródziemnego z luksusowymi srebrnymi jachtami.

Choć nigdy tu wcześniej nie była, wiedziała, że w tym maleńkim słonecznym księstwie na południe od Francji, słynącym z przepychu i luksusu, mieszka kilku najbogatszych ludzi na świecie. Dziwiło ją, że Rocco też postanowił tu osiąść. Zawsze deklarował wierność swej ojczyźnie i sielskiemu otoczeniu. Twierdził, że przedkłada proste przyjemności nad hazard i snobistyczne restauracje, oferujące raczej blichtr niż pożywienie.

Podeszła do lśniącego czarnego auta oczekującego na lądowisku, zadowolona, że wynegocjowała kilka dni zwłoki przed przylotem. Wytłumaczyła Roccowi, że musi znaleźć osobę, która zastąpi ją w sklepie i będzie podlewać kwiatki w czasie jej nieobecności. Naprawdę potrzebowała przede wszystkim czasu na zebranie odwagi i wzmocnienie siły woli, żeby nie zrobić czegoś, czego by później żałowała. Powtarzała sobie w kółko, że nie pozwoli, żeby pożądanie odebrało jej zdolność logicznego myślenia.

Przez cały lot wmawiała sobie, że osiągnęła cel. Tym niemniej, gdy na próżno próbowała wypatrzyć ciemną głowę i doskonałą sylwetkę Rocca, serce biło jej

w zawrotnym rytmie, a dłonie zwilgotniały. Nie ulegało wątpliwości, że nadal go pragnie.

Szofer w liberii wyszedł, żeby otworzyć dla niej drzwi.

– Witam w Monako, signora Barberi – zagadnął doskonałą angielszczyzną z wyraźnym francuskim akcentem. – Niestety pani mąż nie zdążył dotrzeć na lotnisko. Kazał mi przekazać, że będzie czekał na panią w domu.

Nicole otworzyła usta, żeby poprosić, żeby nazywał ją panią Watson. W porę jednak przypomniała sobie, że ma grać zakochaną małżonkę, dążącą ze wszystkich sił do pojednania z mężem, a nie wyzwoloną kobietę niecierpliwie wyczekującą rozwodu. Przybrała więc możliwie zawiedzioną minę i zajęła miejsce na tylnym siedzeniu limuzyny, usiłując nie myśleć, jak nędznie wyglądają jej wyblakłe dżinsy w luksusowym aucie.

Mimo miękkiego siedzenia i przyjemnego chłodu w klimatyzowanym wnętrzu nie potrafiła się odprężyć. Przez całą drogę siedziała sztywno, jakby jechała na rozmowę kwalifikacyjną. Odkąd Rocco stanął na progu jej sklepu, niewiele spała. Nie wyobrażała sobie, jak zdoła odegrać spragnioną pojednania małżonkę, kiedy od początku nie mieli ze sobą nic wspólnego oprócz podobnych tragedii z dzieciństwa.

Obydwoje byli sierotami. Nicole została porzucona w torbie na zakupy na zaśnieżonych schodach szpitala. Rodzice Rocca zginęli w wypadku motorówki, kiedy miał czternaście lat. Liczyła na to, że zbliżone doświadczenia trudnego dzieciństwa pomogą im stworzyć więź, lecz Rocco

stanowczo odmawiał wracania do przeszłości. Ilekroć poruszała ten temat, kręcił głową i twierdził, że dawno przeszedł nad minionymi wydarzeniami do porządku dziennego. Jej radził to samo. Tłumaczył, że powinni szukać pozytywnych stron w swoich życiorysach. Ona znalazła wspaniałą zastępczą matkę, a jemu dziadek pomagał wspierać dwójkę załamanego młodszego rodzeństwa.

Nicole obserwowała przez okno sklepy z elegancką odzieżą i biżuterią, wytworne jak w centrum Paryża. Nadal nie potrafiła odgadnąć, dlaczego Rocco wybrał tak snobistyczne miejsce zamieszkania. Ale co naprawdę o nim wiedziała? Nie miała żadnych podstaw, żeby oceniać człowieka pochodzącego z zupełnie innej sfery, który nigdy nie dopuścił jej blisko do siebie. Potężny miliarder nigdy by się z nią nie ożenił, gdyby nie zaszła z nim w ciążę. Nadal nie mogła uwierzyć, jak to możliwe, że dwoje ludzi ze skrajnie odmiennych środowisk zostało kochankami. Ich romans wywołał zgorszenie w biurach rodzinnej firmy Barberich w Maifair. Rocco był tam szefem, a Nicole sprzątała.

Nie planowała zostać sprzątaczką. Przyznano jej stypendium w jednej z najbardziej prestiżowych szkół artystycznych, kiedy jej adopcyjna matka dostała raka. Zrozpaczona Nicole z poświęceniem opiekowała się dobrą kobietą, która wzięła ją do siebie jako porzuconą dziewczynkę. Wcześniej przeszła przez cały szereg rodzin zastępczych, zanim Peggy Watson przybyła na ratunek. Nicole nie wyobrażała sobie bez niej życia. Niestety mimo

jej żarliwych modlitw Peggy umarła w męczarniach, a serce Nicole razem z nią.

Rozpacz odebrała jej siły. Ledwie mogła podnieść pędzel. Nie znajdowała żadnych pomysłów wartych namalowania. Zignorowała prośby swoich nauczycieli i zrezygnowała z miejsca na uczelni. Nagle poczuła się stara, o wiele starsza od beztroskich studentów w fantazyjnych ciuchach. Nie pragnęła już niczego prócz dobrze płatnej pracy, niewymagającej zaangażowania emocjonalnego. Sprzątanie biur u Barberich stanowiło idealne rozwiązanie w jej ówczesnej kondycji psychicznej. Wmawiała sobie, że potrzebuje tylko czasu i spokoju dla odzyskania wiary w siebie i zgromadzenia funduszy na studia. Nie pragnęła niczego innego, dopóki pewnego wieczora dosłownie nie wpadła na sycylijskiego miliardera, który wbrew logice w rezultacie został jej mężem.

Wiedziała, kim on jest. Słynął z tego, że zostawał w pracy do nocy. Podobnie jak jej współpracownice uważała go za najatrakcyjniejszego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek spotkała. Postrzegała go jak idola z telewizji, jako kogoś, na kogo warto popatrzeć, ale kto zawsze pozostanie poza zasięgiem zwykłej dziewczyny. Podziwiała go z daleka aż do dnia kolizji na korytarzu. Niosła wiadro i mopa, kiedy zobaczyła zabójczo przystojnego Sycylijczyka nadchodzącego z naprzeciwka. Nie odrywali od siebie wzroku, póki nie trąciła kubłem jego kostki. Zamarła ze zgrozy, spostrzegłszy, że oblała mu spodnie mydlinami.

– Bardzo pana przepraszam – wykrztusiła, wpatrzona w najpiękniejsze na świecie błękitne oczy. – Nie patrzyłam, gdzie idę...

– Ja też. Nieważne. Spierze się – pocieszył, machając lekceważąco ręką.

Nadal nie odrywał od niej wzroku, jakby ją rozpoznał albo też jakby nie mógł uwierzyć własnym oczom. Nicole też pożerała go wzrokiem. Nie miała doświadczenia, ale nie wątpiła, że go pociąga mimo różnicy statusu społecznego. Nie miało żadnego znaczenia, że nosiła niebieski uniform sprzątaczki, a on emanował siłą i pewnością siebie właściciela wielkiej korporacji.

Z perspektywy czasu uświadomiła sobie, że wykazała żenującą naiwność. Oczarował ją jak doskonałe dzieło sztuki. Nie zdawała sobie sprawy, że nie czuł do niej nic oprócz pociągu fizycznego.

Zawstydzona własną niezręcznością, przeprosiła go najładniej jak umiała. Po raz pierwszy od śmierci Peggy sięgnęła po pędzel, jakby niefortunny incydent na nowo pobudził ją do życia. Prawdopodobnie potrzebowała odrobiny radości po dwóch latach żałoby. Namalowała go w kałuży mydlin obok pustego wiadra, a poniżej napisała jedno jedyne słowo: „Przepraszam”.

Rocco powiedział, że pocztówka go rozbawiła. Później zaprosił ją na drinka. Prawdę mówiąc, napoje pozostały nietknięte, a wspaniałe niebo widoczne przez okno w dachu baru na ostatnim piętrze niezauważone. Następnie zaprosił

ją na kolację. Przeżyła najwspanialszy wieczór w życiu, mimo że jej nie dotknął, choć skrycie o tym marzyła.

Tydzień później znów wyszli do restauracji, a potem, po podróży do Mediolanu, spytał, czy była już na London Eye, olbrzymiej karuzeli z widokiem na panoramę i najważniejsze zabytki Londynu. Kiedy zaprzeczyła, zabrał ją na przejażdżkę, podczas której straciła głowę dla swego bajecznie bogatego szefa, do tego stopnia, że poszła do jego mieszkania i została jego kochanką.

Najwyraźniej Sycylijczycy przywiązywali wielką wagę do dziewictwa, bo najpierw ją skrzyczał, że go nie uprzedziła, a potem porwał w ramiona, mocno przytulił, czule całował i ssał jej sutki. Romans trwał wiele dni. Uprawiali seks nawet w pracy. Podejrzewała, że do końca życia nie zapomni zbliżenia na biurku. Nie przypuszczała, że można popaść w uzależnienie od seksu. Rocco twierdził, że czuje dokładnie to samo.

A potem wszystko się zmieniło. Zaczął jej kupować coraz śmielszą seksowną bieliznę. Mimo że chętnie ją zakładała i ochoczo spełniała jego zachcianki, ogarnął ją niepokój. Instynkt podpowiadał, że im bardziej oburzające erotyczne żądania stawia, tym bardziej usiłuje zwiększyć dystans. Podejrzewała, że postanowił zakończyć romans z osobą stojącą znacznie niżej od niego w społecznej hierarchii. Wręczając jej wyuzdane upominki, dyskretnie dawał do zrozumienia, jak nisko ją ceni. Zamierzała mu wytknąć, że traktuje ją jak rzecz, ale wtedy nie dostała miesiączki,

a bolące piersi obudziły niepokojące podejrzenia. Wkrótce potwierdził je pozytywny wynik testu ciążowego.

Jego reakcja daleko odbiegała od wymarzonej wersji. Chciała przekazać mu wiadomość na możliwie neutralnym gruncie, ale odwołał zaplanowaną randkę pod pretekstem oczekiwania na ważną rozmowę telefoniczną. Chwilę później wspomniał, że w nadchodzącym tygodniu planuje dłuższą podróż do Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji nie pozostało jej nic innego, jak poinformować go o ciąży na stojąco w jego biurze z nietkniętym mopem w ręku i wiadrem u stóp. Nigdy nie zapomni jego miny, gdy podniósł wzrok znad komputera. Wyglądał na zaszokowanego, jakby nie wierzył własnym uszom.

– Jesteś pewna? – zapytał ostrożnie.

– Absolutnie.

– Czy to...

– Twoje dziecko? – dokończyła za niego, kiedy zamilkł. – O to chciałeś zapytać?

– Oczywiście, że nie.

Nie uwierzyła mu. Rozpłakała się, kiedy niby to żartem zasugerował, że przebiła paznokciem prezerwatywę, żeby schwytać go w pułapkę. Czy widok czerwonych od płaczu oczu poruszył jego sumienie? Czy dlatego wstał zza biurka, podszedł do niej, porwał ją w ramiona i oświadczył, że skoro nosi w łonie jego dziecko, to musi za niego wyjść? Z wdzięczności, że nie zostawi jej samej, puściła w niepamięć okrutną sugestię. Pewność, że przy niej zostanie, wiele znaczyła dla dziewczyny, która została

porzucona w niemowlęctwie. Oczywiście myślała, że go kocha. Równocześnie zdawała sobie sprawę, że zaproponował jej małżeństwo wyłącznie z obowiązku. Widziała, że przygotowywał się do ślubu jak ktoś, kogo zmuszono do podjęcia niechcianej decyzji.

Czy przyjęłaby takie wymuszone oświadczyny, gdyby była niezależną kobietą, a nie sprzątaczką o marnych kwalifikacjach? Czy spróbowałaby samotnie dźwigać ciężar macierzyństwa, udzielając mu zgody na odwiedzanie dziecka, kiedy zechce? Prawdopodobnie nie. Zresztą gdyby postanowiła zostać samotną matką, Rocco nigdy by na to nie pozwolił. Według nieg, skoro nosiła w łonie jego potomka, należała do niego zgodnie z sycylijską mentalnością i poczuciem honoru Barberich.

Ich nieprawdopodobny związek wzbudził zainteresowanie w całej Europie. Nieuchronne porównania z Kopciuszkiem według jej oceny umniejszały jej wartość jako partnerki Rocca, co stanowiło fatalny początek małżeństwa. Rocco zalegalizował związek tylko dlatego, że zaszła w ciążę, na domiar złego na próżno. Nie zdołała jej donosić, choć bardzo tego pragnęła. Na myśl o tym, że jej ciało zawiodło – ją, maleństwo i Rocca – łzy napłynęły jej do oczu.

Przemocą odpędziła bolesne wspomnienie. Mimo to ręce jej drżały, gdy kierowca skręcił z głównej drogi w boczną, prowadzącą pod górę. W końcu zatrzymał limuzynę przed domem w odcieniu głębokiego różu z zachwycającym widokiem na port w Monako. Nicole zaskoczyło, że człowiek, który dorastał wśród hektarów sadów oliwnych

i winnic w pięknym, wiejskim otoczeniu na Sycylii, po przeprowadzce zamieszkał w mieście, przy ulicy.

Ktoś natychmiast otworzył drzwi, jakby wyglądał jej przyjazdu. Jednak to nie Rocco stanął w progu tylko służąca w czarno-białym uniformie. Nicole pojęła, dlaczego kobiety tak chętnie wybierają stroje francuskich pokojówek na bale przebierańców, kiedy chcą ponętnie wyglądać.

– Witam panią – zagadnęła z uśmiechem. – Jestem tu gosposią. Mam na imię Veronique. Na górze, w gabinecie, czeka na panią asystentka pana Barberiego, Michele. Zaprowadzę tam panią.

Nicole niepewnie popatrzyła na nadal otwarte drzwi wejściowe.

– Zostawiłam walizkę w bagażniku – poinformowała.

– Nie szkodzi. Kierowca przyniesie ją pani do sypialni. Proszę za mną.

Nicole podążyła za nią lśniącym marmurowym korytarzem do wielkiego pokoju. Tylko olbrzymie biurko i szereg zegarów, wskazujących godzinę w różnych strefach czasowych, świadczyły o tym, że służy do pracy. Reszta wyposażenia wyglądała równie pięknie, jak widok z okna. Czekała tam na nich wysoka blondynka w pantoflach na wysokich obcasach w kolorze dopasowanej różowej sukienki. Nicole zadziwiło, ile pięknych kobiet służy Roccowi. Zadała sobie pytanie, czy świadczą mu też dodatkowe usługi. Powiedziała sobie twardo, że to nie jej sprawa, intensywnie tłumiąc przykre ukłucie zazdrości.

Blondynka wystąpiła do przodu i wyciągnęła do niej rękę.

– Mam na imię Michele. Miło mi powitać panią w Monako, pani Barberi – zagadnęła.

– Proszę mnie nazywać Nicole.

– Dobrze. Niestety Rocca na razie zatrzymały sprawy służbowe – poinformowała z przepraszającym uśmiechem, wzruszając ramionami, jakby przywykła do przekazywania tej wiadomości. – Ostatnie spotkanie potrwało dłużej, niż przewidywał. W tej chwili przeprowadza konferencję telefoniczną. Prosił, żeby przekazać, że przyjdzie do ciebie tak szybko, jak to możliwe. Na razie oprowadzę cię po domu.

Nie wiedząc, czy asystentka wie, że tylko udają pogodzonych, Nicole przybrała zaciekawioną minę.

– Wspaniale – odrzekła z udawanym entuzjazmem.

– Proponuję zacząć stąd, od parteru.

Nicole podążyła za zgrabną asystentką Rocca przez najbardziej luksusowe wnętrza, jakie kiedykolwiek widziała.

Wysokie salony urządzono nowocześnie w przeciwieństwie do sycylijskiego domu rodzinnego Rocca. Żadnych ciemnych mebli odziedziczonych po przodkach, których surowe wizerunki w sepii zdobiły ściany rezydencji. Tu, w Monako, wszystko wyglądało na fabrycznie nowe. Zachwycił ją wesoły wystrój wnętrz, zgodny z jej gustem. Żadna z oglądanych rzeczy nie miała długiej historii, podobnie jak ona, co jej odpowiadało. Uśmiechnęła się lekko na tę myśl.

Obejrzała bogato zaopatrzoną bibliotekę, imponującą siłownię i basen o nieregularnym kształcie z widokiem na

Morze Śródziemne. Na jego widok pożałowała, że nie pamiętała o zabraniu kostiumu kąpielowego. Największą z sześciu sypialni najprawdopodobniej zajmował Rocco. Serce Nicole przyspieszyło rytm, gdy zobaczyła na środku podłogi swoją walizkę.

– To sypialnia pana domu – poinformowała Michele. – Myślę, że znajdziesz tu wszystko, czego potrzebujesz. Gdybyś jeszcze czegoś sobie życzyła, daj mi znać. Przyjęcie dobroczynne nie zacznie się przed ósmą, więc masz mnóstwo czasu na aklimatyzację. Czy zostawić cię samą, żebyś się mogła rozpakować? – zapytała, dyskretnie zerkając na zniszczoną walizeczkę Nicole. – Rocco zostawił ci dużo miejsca w garderobie. A może najpierw przygotować ci coś do picia?

Ta ostatnia propozycja najbardziej odpowiadała Nicole. Nie zamierzała umieszczać swoich rzeczy w szafie Rocca, a tym bardziej spać w tym samym pokoju co on. Zbyt silnie odczuwała jego obecność wszędzie wokół. Charakterystyczny wyłącznie dla niego zapach z nutą drzewa sandałowego i bergamotki drażnił jej zmysły. Na stoliku przy łóżku leżała powieść kryminalna, najprawdopodobniej otwarta na tej samej stronie od ostatnich wakacji. Obok dostrzegła parę złotych spinek z lapis lazuli. Widok osobistych rzeczy Rocca ponownie przyspieszył rytm jej serca i przyprawił o zawrót głowy.

– Chętnie bym się czegoś napiła – odpowiedziała.

– W takim razie każę coś przynieść na taras, który na pewno ci się spodoba – zapewniła Michele z szerokim

uśmiechem. – Jak widzisz, najlepsze zachowałam na koniec.

Po wyjściu na taras Nicole doszła do wniosku, że Michele nie przesadziła. Tak spektakularna lokalizacja musiała kosztować fortunę. Aż gwizdnęła z podziwu, oglądając bajeczną panoramę. Chętnie przeniosłaby na ceramikę lazur wody, nieco bledszy błękit nieba i odległą szarość i zieleń gór na horyzoncie. Wszystko wyglądało tak zadziwiająco pięknie, że niemal nierealnie. Zawsze czuła się nie na miejscu w tym zamożnym świecie, który zostawiła za sobą.

– Wolisz kawę, herbatę czy szampana? – spytała Michele.

– Dziękuję, najchętniej wodę.

Po odejściu Michele Nicole stanęła przy barierce, tym razem nie po to, by podziwiać krajobraz. Wspomniała swoje smutne dzieciństwo.

Odsyłano ją z jednej rodziny zastępczej do drugiej, dopóki nie wzięła jej Peggy Watson. Czy porzucona dziewczynka mogłoby sobie wyobrazić, że stanie kiedyś w takim otoczeniu, gotowa rozwiązać nieudane małżeństwo z miliarderem? Wbrew logice z całego serca żałowała, że nie zdołali stworzyć udanego związku. Zaczęła się zastanawiać, czy mogła go uratować. Może pogrążona w rozpaczy po stracie nienarodzonego maleństwa sama nieświadomie stworzyła między nimi dystans? Prawdopodobnie teraz potrafiłaby postępować zupełnie inaczej. Uznała jednak, że jest już za późno, by roztrząsać dawne błędy.

– Pięknie tu, prawda? – usłyszała za plecami głęboki męski głos.

Rocco zmierzał ku niej ze szklanką w ręku. Ciemne włosy połyskiwały niemal granatowo w jasnym słońcu.

– Przecudnie – przyznała niemal bez tchu.

– Naprzeciwko widać Cap Ferrat, a tamten ląd to Włochy – wyjaśnił, wręczając jej szklankę. – Prosiłaś Michele o wodę – przypomniał.

Nicole nie potrafiła logicznie myśleć w jego obecności. Jej serce biło w zawrotnym rytmie. Zawsze irracjonalnie na niego reagowała. Nawet teraz w pierwszej chwili chciała zarzucić mu ręce na szyję i przylgnąć do niego na całej długości, póki nie przypomniała sobie, że nic nie znaczy dla bezdusznego Rocca. Podeptał jej uczucia. Sprowadził ją do Monako tylko po to, żeby zaspokoić swe nienasycone ambicje. Odebrała od niego kryształową szklankę z wymuszonym uśmiechem, podziękowała i upiła łyk.

– Czy już się rozgościłaś? – zapytał.

– Łatwiej powiedzieć niż wykonać. Ta ogromna willa bardziej mi przypomina wielkie londyńskie rezydencje niż dom. Jeżeli zbankrutujesz, możesz sprzedawać bilety wstępu i trochę zarobić na turystach.

– Nowatorska sugestia – wymamrotał.

– Jako że od roku samodzielnie prowadzę własny sklep, umiem zarabiać na małym przedsiębiorstwie.

Rocco uśmiechnął się z ociąganiem. Zapomniał, że wskutek dorastania w odmiennych warunkach Nicole nie traktuje jego świata z przesadnym respektem. Ta jej

bezpośredniość niegdyś go urzekła. Zapomniał też, jak świeżo i uroczo potrafi wyglądać bez specjalnych starań. W porównaniu do wymuskanych dam, jakie zwykle spotykał, wprost jaśniała naturalną urodą. Jak zwykle w mgnieniu oka rozpaliła mu zmysły.

– Czy Michele pokazała ci wszystko? – zapytał z niepewną miną.

– Tak. Myślałam jednak, że wyjedziesz po mnie na lotnisko.

– Doznałaś rozczarowania?

– Nie określiłabym tego w ten sposób. Uważam jednak, że skoro zadałeś sobie tyle trudu, żeby mnie tu ściągnąć, mogłeś przynajmniej przywitać mnie po przylocie. Jeżeli zamierzasz odgrywać spragnionego pojednania małżonka, zignorowanie mojego przybycia nie wypadło przekonująco.

– Planowałem przyjechać, ale zatrzymał mnie nawał obowiązków. Musiałem odebrać pilną rozmowę telefoniczną.

Nicole pokręciła głową z dezaprobatą. Ciemne loki zawirowały wokół głowy. Rocca kusiło, żeby zanurzyć w nich palce jak za dawnych czasów.

– Jak zwykle stawiasz pracę na pierwszym miejscu. Nie przyszło ci do głowy, żeby ją odłożyć, zamiast zwalać mnie na głowę asystentce, która najwyraźniej nie wie, co ze mną zrobić?

– Myślisz, że takie organizacje jak fundacja Barberich prowadzą się same?

– Nie, ale uważam, że można popaść w uzależnienie od pracy i traktować ją jako substytut.

– Czego?

– Lepiej ty mi powiedz. Kiedy ostatnio wziąłeś urlop?

– Wiesz, że nie lubię odpoczywać. Zresztą co za różnica, kto cię oprowadził?

Najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że traktuje ludzi jak użyteczne akcesoria, które można przestawiać, gdzie mu pasuje. Nicole przyszło do głowy, że może warto wyłożyć mu parę oczywistych prawd, których sobie nie uświadamia. Odrzuciła do tyłu bujne loki, świadoma, że wyjdzie na gderliwą żonę. Z drugiej strony, nie mając już nic do stracenia, spokojnie mogła powiedzieć to, czego wcześniej nie miała odwagi ubrać w słowa.

– Nie sądzisz, że postawiłeś mnie w niezręcznej sytuacji, kiedy twoja asystentka omyłkowo zaprowadziła mnie do twojej sypialni?

– Nie popełniła błędu, *tesoro*. Skoro próbujemy się pogodzić, to naturalne, że dzielimy łoże.

– Nie zapominaj, że tylko odgrywamy spektakl.

Rocco powtórzył w myślach ostatnie zdanie, ale nie trafiło mu do przekonania. Nadal jej pragnął mimo taniej biżuterii i wyblakłych dżinsów. Była znacznie bardziej asertywna niż dawniej. Najdziwniejsze, że ten nieoczekiwany pokaz silnego charakteru niegdyś biernej i posłusznej żony spodobał mu się. Przed ślubem umawiał się z kobietami z klasą, wytwornie ubranymi, z błyszczącymi w kolczykach brylantami, ale żadna nie pociągała go tak bardzo jak

Nicole. Wspomnienie dawnych pieszczot przyspieszało mu puls, jakby znów miał szesnaście lat.

Wziął głęboki oddech dla odzyskania kontroli nad sobą, którą wypracował sobie już w wieku czternastu lat. Wtedy musiał dorosnąć w ciągu jednej nocy. Teraz niestety nic nie osiągnął. Zadawał sobie pytanie, czy Nicole odczuwa takie samo erotyczne napięcie, które sprawia, że powietrze wokół nich niemal iskrzy. Zajrzał jej w oczy, uświadamiając sobie, że zyskał nowe możliwości.

– Owszem, ale powinniśmy grać tak przekonująco, jak to tylko możliwe, nie sądzisz? – odrzekł łagodnym tonem.

– Ale nie we wspólnej sypialni – zaprotestowała. – Nie próbuj mnie przekonywać, że twoi pracownicy zauważą, że śpimy osobno. Nawet jeżeli tak, to na pewno nie rozpowszechnią tej wiadomości. Zawsze przecież wymagałeś lojalności od wszystkich osób ze swojego otoczenia.

– A czy ty byłaś wobec mnie lojalna?

Pytanie zaskoczyło i oburzyło Nicole.

– Tak, absolutnie. Bardziej, niż myślisz. Czyżbyś nie podejrzewał, jakie oferty mi składano w zamian za historię rozpadu naszego małżeństwa? – dodała z gorzkim śmiechem.

– Jakie?

– Oczywiście finansowe, bardzo korzystne. Dziennikarze deptali mi po piętach. Wypytywali, dlaczego była żona jednego z najbogatszych ludzi na ziemi dobrowolnie wybrała tak nędzną egzystencję. Ciekawiło ich, dlaczego

otworzyłam maleńką galerię, zamiast żyć w luksusie i korzystać z twojej karty kredytowej. Dziwi mnie, że robisz wrażenie zaskoczonego. Chyba możesz sobie wyobrazić, jak bardzo zależało im na wyjaśnieniu tej zagadki. Czytelnicy uwielbiają takie opowieści o nieoczekiwanym końcu bajkowego małżeństwa.

– Ale nic im nie wyjawiłaś?

Nicole pokręciła głową. Jak mógł o to pytać? Po stracie dziecka i rozpadzie związku popadła w odrętwienie i rezygnację. Działała jak automat. Nie widziała przed sobą przyszłości. Tłumaczyła sobie, że pobyt na Sycylii był tylko krótkim epizodem i że powinna ułożyć sobie z powrotem życie w Anglii, ale nie potrafiła. Czuła się jak sternik małej łódki, rzuconej przez sztorm na szalejące morze, który nie wie, dokąd poniosą go fale. W jednej minucie sprzątała biura, w następnej została żoną miliardera i przyszłą matką, a wkrótce potem... nikim. Nie potrafiła opisać swego bólu. Tylko ktoś pozbawiony wyższych uczuć chciałby zobaczyć swoje przeżycia opublikowane w gazetach.

– Oczywiście, że nie. Naprawdę myślałeś, że udzielałam wywiadów?

Rocco wzruszył ramionami i zacisnął zęby.

– Hojne wynagrodzenie skusiłoby niejednego.

– Ale nie mnie! Kiedy wreszcie uwierzysz, że nigdy nie interesował mnie twój majątek, że co innego mnie w tobie pociągało? Jeżeli człowiek nigdy czegoś nie posiadał, to za tym nie tęskni.

Rocco nadal nie odrywał od niej badawczego spojrzenia.

– Czy dlatego, odchodząc, nie zabrałaś ze sobą niczego?

Nicole przez chwilę rozważała jego słowa. Wyglądało na to, że zdaniem Rocca każdy ma swoją cenę. Opowiadał jej o kobietach oczarowanych bogactwem Barberich, które dokładały wszelkich starań, by uszczknąć coś dla siebie. Wspominał też o ludziach, którzy stawali na głowie, by zawrzeć z nim znajomość, kiedy poznawali jego wpływy i możliwości. Nie ufał ludziom i nie dopuszczał ich do siebie. Łatwiej mu było uwierzyć, że wszyscy mają ukryte motywy, by szukać z nim kontaktu. To dawało mu logiczny powód, by trzymać innych na dystans. Nie wiedziała, jak dalece może sobie obecnie pozwolić na szczerość, ale nie widziała powodów, by ukrywać prawdę. Nie miała nic do stracenia. Jeżeli Rocco czegokolwiek chciał, to na pewno nie jej.

– Niczego nie zabrałam, ponieważ zdecydowałam definitywnie zerwać kontakt – oświadczyła po chwili namysłu. – Prawdę mówiąc, nie chciałam cię więcej widzieć.

Rocco zesztywniał, napotkawszy jej wyzywające spojrzenie. Jak śmiała tak jawnie okazywać mu pogardę? Uraziła jego dumę, ale nie tylko. W głębi duszy zapragnął jej udowodnić, jak wielki błąd popełnia, i spełnić pragnienia, które obudziła w momencie, w którym wkroczył do jej sklepu w Kornwalii. Choć tłumaczył sobie, że nie powinien tego robić, bezwiednie podszedł o krok bliżej.

– Stąd wniosek, że nasze ponowne spotkanie bynajmniej cię nie cieszy?

Nicole wytrzymała jego spojrzenie.

– Mogę odejść w dowolnym momencie, czy dostanę rozwód, czy nie. Albo przyjmiesz do wiadomości, że nie będę z tobą spać, albo wyjeżdżam natychmiast.

– Czy to znaczy, że nie pójdziesz ze mną do łóżka?

– Właśnie ci to tłumaczę.

Rocco dostrzegł rozszerzone źrenice Nicole, gdy przyciągnął ją do siebie. Poczuł, że mięknie w jego ramionach.

– W takim razie sprawdźmy, czy to prawda, moja zbuntowana żono – wymamrotał, pochylając ku niej głowę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nicole wiedziała, że Rocco chce ją pocałować i że powinna go powstrzymać, ale nie potrafiła. Jednym dotknięciem rozpalił w niej taki ogień, że zapomniała zarówno o własnej dumie, jak i o przeszłości. Zawsze tak na nią działał. Od chwili rozstania wielokrotnie budziła się w środku nocy, marząc, by znów ją pocałował. I nagle dostała taką szansę, jedną jedyną.

Rozchyliła wargi, a Rocco natychmiast wykorzystał okazję. Nicole całą sobą chłonęła słodycz pocałunków. Niemal zapomniała, jak smakują. Jak to często bywa w nieudanych związkach, pierwszą oznaką jego rozpadu był u nich brak kontaktu fizycznego. W rezultacie powstała niemożliwa do przekroczenia bariera.

Od dnia, w którym od niego odeszła, żyła w stanie permanentnego odrętwienia. Tłumiła zmysłowe pragnienia, póki nie wmówiła sobie, że nic nie czuje. Wystarczyło jednak jedno spojrzenie, by na nowo obudzić ją do życia. Nie chciała pragnąć Rocca, ale pragnęła. Gdy jego dłonie niecierpliwie błądziły po jej ciele, drżała, jakby dotykał jej po raz pierwszy.

– Nicole – wyszeptał drżącym głosem, jakim nigdy dotąd nie wymówił jej imienia. – Jeżeli chcesz czegoś innego, daj mi znać. Mimo biegłości w sztuce kochania i bogatego

doświadczenia nie posiadłem umiejętności czytania w myślach kobiet.

Rozgniewał ją. Jak śmiał wspominać o innych, trzymając ją w ramionach? Rozsądek podpowiadał, że powinna go odtrącić, ale nie starczyło jej siły woli. Odchyliła tylko lekko głowę, żeby zaczerpnąć powietrza. Przeżyła szok na widok pociemniałych oczu, napiętych rysów i rozszerzonych źrenic Rocca. Nigdy wcześniej nie widziała takiego wyrazu jego twarzy.

– Czy tego ci właśnie brakowało*, tesoro*? – wymamrotał, przyciskając ją jeszcze mocniej do siebie, tak żeby czuła, jak bardzo jej pożąda.

Powinna go ofuknąć za arogancję i przypomnieć, że wszystko między nimi skończone, ale słowa protestu nie przeszły jej przez usta.

– Tak – wyszeptała, spragniona dalszego ciągu.

Rocco z cichym pomrukiem satysfakcji wsunął jej rękę pod koszulę. Masował dłońmi nabrzmiałe piersi. Potem powoli rozpiął jej spodnie. Gdy przesuwał dłoń coraz niżej w dół brzucha, wbrew rozsądkowi błagała go w myślach, żeby nie przestawał. Wysłuchał jej niemego błagania. Obdarzył ją tak słodką, intymną pieszczotą, że reszta świata przestała dla niej istnieć. Niewiele brakowało, by zaczęła szeptać jego imię. Kiedy wstrząsnął nią dreszcz rozkoszy, Rocco się zaśmiał:

– Tak samo namiętna, jak za dawnych czasów.

Te słowa przywróciły ją do rzeczywistości. Nagle uświadomiła sobie, że nic nie jest takie jak dawniej. Już nie

wierzyła, że połączyła ich szczególna więź, którą z czasem pogłębią. Przeszłość przeminęła bezpowrotnie. Nie zamierzała do niej wracać. Zbyt wiele przeszła, żeby pozwolić mu znów zyskać władzę nad sobą.

Ciężko pracowała, by rozpocząć od zera. Nie osiągnęła wiele, ale o własnych siłach założyła działalność gospodarczą i zaczęła zyskiwać renomę jako artystka. Zawsze o tym marzyła, dopóki Rocco nie zawrócił jej w głowie. Wmawiała sobie, że pewnego dnia w końcu zdoła wyrzucić go z serca. Nie widziała powodu, żeby złamać swoje postanowienia i stracić szacunek do siebie tylko dlatego, że równie przystojny co nieczuły Rocco Barberi na nowo rozpalił jej zmysły.

Po krótkiej walce ze sobą zmobilizowała całą siłę woli, żeby powstrzymać jego dłoń. Z mocno bijącym sercem wyszarpnęła jego rękę ze swoich spodni, odsunęła się od niego, obróciła tyłem i poprawiła ubranie. Dopiero w tej chwili dotarło do niej, że przebywają na tarasie niedaleko portu w Monako, gdzie łatwo ich wypatrzyć. Wprawdzie nikt ich otwarcie nie obserwował, ale nie mogła wykluczyć, że załoga któregoś z luksusowych jachtów podgląda ich przez lornetkę albo jakiś sprytny reporter wykorzysta niespodziewaną okazję dodatkowego zarobku i zrobi im zdjęcia z ukrycia. W każdej chwili ktoś z podwładnych Rocca mógł też przynieść mu jakieś papiery do podpisania. Zadrżała ze zgrozy na tę myśl.

– Jak śmiałeś mnie uwodzić? – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

– Nie sądzisz, że za późno na wstyd? Jeszcze przed chwilą wysyłałaś zupełnie inne sygnały. Co w tym złego, że sprawiłem ci przyjemność? Nie zachowuj się jak nastolatka, która pozwala na trochę intymności, ale niezbyt wiele.

– Przestań mnie obrażać. Dobrze wiesz, że seks tylko skomplikowałby naszą już i tak trudną sytuację. Nie po to tu przyjechałam.

Rocco znacząco popatrzył na nabrzmiałe piersi, nadal unoszone przyspieszonym, nierównym oddechem.

– Przecież mnie pragniesz. Chyba nie zaprzeczysz, że nadal tęsknisz za moim dotykiem.

Nicole przygryzła wargę, zła, że Rocco wygląda na spokojnego i opanowanego, podczas gdy ona cała płonie, zarówno ze wstydu, jak i z pożądania. Nie śmiała zaprzeczyć, żeby nie oskarżył jej o hipokryzję. Po namyśle uznała, że nie musi udzielać mu odpowiedzi. Najchętniej wymaszerowałaby z tarasu z urażoną miną, ale wtedy wyszłaby na niedojrzałą osobę, która nie wyciągnęła żadnych wniosków z lekcji, jakich udzieliło jej życie. Nie po to w najtrudniejszych chwilach powtarzała sobie po wielokroć stare porzekadło, że co człowieka nie zabije, to go wzmocni.

Przygładziła dłońmi niesforne włosy i popatrzyła mu w oczy.

– Oczywiście, że moje ciało cię pragnie – odpowiedziała. – Jesteś bardzo charyzmatycznym mężczyzną. Pewnie niejedna ci to mówiła.

– Zwłaszcza ty. Należałaś do moich najgorętszych wielbicielek.

– Byłam wtedy młoda i naiwna. Lepiej nie wracajmy do dawnych czasów – oświadczyła stanowczo. Zaczęła sobie bowiem uświadamiać, że powrót do przeszłości grozi obudzeniem nieodwzajemnionych uczuć, które przez dwa lata usilnie w sobie tłumiła.

– Tym niemniej nie widzę powodów, żebyśmy odmawiali sobie tego, na co oboje mamy ochotę.

– Nie. To fatalny pomysł. Podjęcie współżycia unieważniłoby w świetle prawa dwuletnią separację i opóźniło uzyskanie rozwodu.

– Ach tak, twojego bezcennego rozwodu...

– Mojej przepustki do wolności. Twojej też.

– Dobrze, że uzyskałem przynajmniej odpowiedź na jedno pytanie.

– Na jakie?

– Podczas wizyty w Anglii pytałem, czy ktoś czeka, aż się rozwiedziesz. Teraz już wiem, że nie.

– Ciekawe skąd? Sam przed chwilą stwierdziłeś, że nie potrafisz czytać w kobiecych umysłach.

– Nietrudno zgadnąć. Gdybyś z kimś regularnie współżyła, nie padłabyś mi tak łatwo w ramiona. Niewiele brakowało, żebyś straciła kontrolę nad sobą. Zdołałaś jednak odepchnąć mnie niemal w kulminacyjnym momencie. Podziwiam twoją siłę woli, choć najwięcej na niej tracę.

Pochwała zbiła Nicole z tropu, ale tylko na chwilę. Zaraz przyszło jej do głowy, że Rocco celowo spróbował uśpić jej czujność, żeby ją uwieść. Zadawała sobie pytanie, ile kobiet stało tu przed nią z mocno bijącym sercem, czekając, aż sycylijski miliarder zaprowadzi je do sypialni. Przysięgła sobie, że nie zostanie jedną z nich.

– Zakończmy tę zbędną dyskusję. Znajdę sobie inne miejsce do spania. Ponieważ tylko udajemy pojednanych, nie zamierzam dzielić z tobą łoża – oświadczyła wbrew sobie.

Rocco spostrzegł, że się wyprostowała i uniosła głowę. Poważna mina świadczyła o tym, że mówi serio. Każdą inną bez trudu przekonałby pocałunkiem. Kiedy Rocco Barberi czegoś zapragnął, zawsze to uzyskiwał, ale zaciśnięte wargi jego zbuntowanej żony nie zachęcały do podjęcia próby przełamania jej oporu. Doszedł do wniosku, że w ogóle nie zna tej nowej, odmienionej Nicole.

Kiedy odwiedził ją w Anglii, nie myślał o seksie. Chciał ją ukarać za porzucenie i wykorzystać w celach komercyjnych, nie erotycznych. Nie pocałował jej po to, żeby uwieść. Ten pocałunek stanowił tylko demonstrację siły. Ku jego zaskoczeniu oddała go tak żarliwie, że obudziła w nim niepohamowaną żądzę, a mimo to w końcu go odtrąciła.

Serce biło mu w zawrotnym tempie. Postanowił zdobyć ją po raz ostatni. Nic nie mogło go powstrzymać. Zdał sobie jednak sprawę, że będzie musiał zapracować na nagrodę. Doszedł do wniosku, że najlepiej, jak zostawi jej swobodę,

póki nie pojmie, co traci. Jak długo wytrzyma, zanim znów padnie mu w ramiona? Skinął głową i posłał jej chłodny uśmiech.

– Jeżeli tak sobie życzysz, proszę bardzo, wybierz sobie któryś z wolnych pokoi. Jest ich tu mnóstwo. Tylko bądź gotowa na czas na dzisiejszą premierę filmu. Samochód przyjedzie po nas przed ósmą – poinformował, odnotowując z cichą satysfakcją zakłopotanie w szmaragdowych oczach. Następnie zerknął z nieskrywanym rozbawieniem na niesforne ciemne loki i masę różnego rodzaju niedopasowanych srebrnych łańcuszków na szyi. – Nie wątpię, że przywiozłaś ze sobą coś zupełnie niestosownego na galę?

– Myślisz, że wystąpię w takim stroju?

– Nie mam pojęcia. Zaproponowałem, że kupię ci coś eleganckiego, ale odmówiłaś.

– Dawniej też próbowałeś dyktować mi styl ubierania. Dokładałeś wszelkich starań, żebym wyglądała jak przystało na małżonkę Barberiego, a ja czułam się jak wystrojony manekin.

– Usiłowałem zapewnić ci komfort.

– Zatrudniając drogą stylistkę, która wbiła mnie w jakąś straszliwą, sztywno wykrochmaloną sukienkę, która mi nie odpowiadała? Albo fryzjerkę, która utapirowała mi włosy tak, że wyglądałam jak nastroszony lew?

– Popełniłem błąd – przyznał uczciwie.

Nicole popatrzyła na niego z bezgranicznym zdumieniem, wyraźnie zaskoczona skruchą w jego głosie. Jej zdziwione

spojrzenie przypomniało Roccowi, że prócz kuszących kształtów na początku znajomości oczarowała go jej naturalność i wrażliwość. Zaraz jednak z powrotem zebrała odwagę, żeby stawić mu czoło.

– Nigdy więcej nie pójdę na taki układ – oświadczyła z całą mocą. – Ubiorę się i uczeszę tak, jak lubię. Jeżeli obawiasz się kompromitacji, to zupełnie niepotrzebnie. Przyniesie ci więcej korzyści niż szkody. Jeżeli ludzie skrytykują mój niekonwencjonalny wizerunek, to wyjaśni przekonująco, czemu próba pojednania nie wypadła pomyślnie. Gdy zobaczą nas razem i stwierdzą, że pasujemy do siebie jak ogień i woda, zadadzą sobie pytanie, dlaczego tak niedobrana para w ogóle kiedykolwiek wzięła ślub. Powszechnie wiadomo, że przeciwieństwa często się przyciągają, ale też mogą się odpychać. – Po tych słowach odwróciła się na pięcie i opuściła taras, prowokująco kołysząc krągłymi biodrami.

Po jej wyjściu Rocco zadał sobie pytanie, czy jednak nie lepiej byłoby im osobno. Na pewno nie teraz. Gorzko żałował, że nie zdołał zaciągnąć Nicole do łóżka. Popatrzył na morze i zmarszczył brwi.

Kiedy jego asystentka zadzwoniła z informacją o przybyciu Nicole, doznał niespodziewanej satysfakcji, że do niego wróciła. Nigdy wcześniej żadna kobieta go nie porzuciła.

Poinformowała go nieoczekiwanie o swoim odejściu, zostawiając kartkę na skotłowanej pościeli:

Proszę, nie szukaj mnie i nie próbuj nawiązać kontaktu. Tak będzie lepiej, Rocco. Bardzo mi przykro.

Rocco przeżył szok. Fatalnie to zniósł. Nic wcześniej nie zapowiadało katastrofy. Krew odpłynęła mu z twarzy. Zgniótł kartkę w dłoni, po czym poszedł do baru w najbliższej wiosce i upił się do nieprzytomności. Pozostali goście zrobili wielkie oczy. Rocco Barberi nie uchodził za pijaka. Pamiętał tylko przerażone głosy starszych bywalców, kiedy walnął z całej siły pięścią w blat, aż zadrżał kieliszek. Ktoś musiał wezwać jego starego przyjaciela, który przybył, żeby go odwieźć do domu. Przypominał sobie jak przez mgłę, że Salvatore tłumaczył, że kobiety bywają kapryśne i na pewno Nicole niebawem wróci.

Ale nie wróciła. Wmawiał sobie, że wcale tego nie chce, że nie potrzebuje żony, która dała za wygraną po pierwszej napotkanej przeszkodzie. Tym niemniej poczucie obowiązku wzięło górę. Poza tym nie znosił porażek. Napisał list, w którym przypomniał, że złożyli przysięgę w kościele, i zaproponował, żeby dali sobie drugą szansę.

Nie zadała sobie trudu, żeby odpowiedzieć. Przygotował się więc na finansowe żądania. Z niecierpliwością oczekiwał zawziętej batalii. Nie wątpił, że ją wygra. Przysiągł sobie, że rzuci ją na kolana w sądzie. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów odczuwał radość, wyobrażając sobie swoje zwycięstwo. Z mściwą satysfakcją myślał, że jeśli Nicole chce pieniędzy, będzie musiała o nie walczyć. Ale nawet nie spróbowała. Nie zażądała alimentów. Ostatni list

od jej prawników zawierał jedynie prośbę o formalne rozwiązanie małżeństwa. Nie prosiła o nic, co z niewiadomych przyczyn jeszcze podsyciło jego gniew.

Z zaciśniętymi zębami wszedł pod prysznic. Niestety kąpiel w lodowatej wodzie nie ugasiła palącego pożądania. Wciąż widział ją przed sobą na balkonie z rozchylonymi wargami, rozpaloną i spragnioną.

Kiedy ścierał zimne krople ze skóry, postanowił, że ją zdobędzie. Nie widział innego sposobu wyrzucenia jej z pamięci niż zaspokojenie żądzy. Nie zamierzał dłużej czekać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Jak wyglądam? Czy mój wizerunek potwierdza twoje najgorsze obawy, czy zdałam egzamin? – spytała Nicole rozmyślnie lekkim tonem, wkraczając do obszernego salonu. Nie zamierzała przepraszać za swój wygląd ani próbować zadowolić Rocca jak dawniej.

Myślała, że stłumiła dawne uczucia, ale Rocco zdołał skruszyć mur obronny, który z takim trudem wokół siebie zbudowała. Z mocno bijącym sercem zostawiła go na tarasie i znalazła sobie osobną sypialnię w jego obszernym domu, zadowolona, że uciekła od jego niepokojącej bliskości. Później jednak długo leżała w łóżku, roztrzęsiona i spragniona, a jej myśli wciąż krążyły wokół Rocca.

Rocco stał przy oknie tyłem do niej, patrząc na morze. Popatrzyła z zachwytem na wspaniałą potężną sylwetkę w nienagannym wieczorowym garniturze, żałując, że nie nabrała odporności na jego czar. Kiedy usłyszał jej głos, odwrócił się przodem do niej. Mimo woli ucieszył ją błysk aprobaty w jego oczach. Widywała go wcześniej – przeważnie, gdy byli nago. Zaskoczył ją teraz, kiedy długa suknia zakrywała wszystko oprócz szyi i ramion. Uszyta z czarnego dżerseju, przylegała do figury jak druga skóra. Dopasowała do niej czarne pantofle i torebkę, na którą naszyła mnóstwo cekinów. Lśniły intensywnym zielonym blaskiem tak jak naszyjnik i długie kolczyki.

Rocco aż zmrużył oczy ze zdziwienia.

– Skąd to wszystko masz? Obrabowałaś bank?

– Kupiłam ją na bazarze.

– A klejnoty?

Nicole nie powstrzymała uśmiechu triumfu. Odniosła pierwsze małe zwycięstwo.

– Są sztuczne. W dzisiejszych czasach robią tak świetne imitacje, że nie sposób ich odróżnić od szlachetnych kamieni. Kosztowały na tyle tanio, że nic nie stracę, jeśli jakieś oczko wypadnie, jak kiedyś z bransoletki z brylantami, którą podarowałeś mi na prezent ślubny. Pamiętam, ile zamieszania wywołała. Wszyscy szukali zgubionego kamyka. Dobrze, że odzyskaliśmy pieniądze z ubezpieczenia – paplała bez opamiętania.

Zdawała sobie sprawę, że za dużo mówi, ale za wszelką cenę usiłowała ukryć, jak bardzo cieszy ją zachwycone spojrzenie Rocca.

– Czy dlatego zostawiłaś całą biżuterię, którą ci podarowałem?

Nicole zamilkła na chwilę, po czym wzruszyła ramionami.

– Uznałam, że nie należy do mnie. Poza tym chciałam...

– Czego, Nicole?

Nicole popatrzyła mu w oczy, zdziwiona, że pyta o jej pragnienia. Nigdy wcześniej nie interesowało go, co czuje.

– Zerwać wszelkie więzy.

– Jasne. I udawać, że nic nas nigdy nie łączyło.

Nicole otworzyła usta, żeby zapytać, co zrobił, żeby uratować małżeństwo, ale nie zdołała wydobyć głosu ze

ściśniętego gardła. Serce ją bolało, że obydwoje doprowadzili do rozpadu związku.

– Po co do tego wracać? Przecież chodzi o to, żeby udawać parę dążącą do pojednania. Nie przekonamy nikogo, jeżeli będziemy ze sobą walczyć. Ludzie zawsze wyczują konflikt między małżonkami. Lepiej powiedz, co to za impreza, żebym poszła dobrze przygotowana.

Rocco milczał przez chwilę, bynajmniej nieudobruchany pojednawczymi słowami tej nowej, asertywnej Nicole. Wyglądała nieodparcie kusząco nawet w taniej sukience i sztucznej biżuterii. Najchętniej natychmiast porwałby ją w ramiona. Dlatego po chwili ociągania przyznał jej w duchu rację. Skoro planował ją uwieść, musiał ją najpierw ułagodzić. A kiedy ją zdobędzie, wystarczy jedno dotknięcie, żeby wszelkie urazy poszły w niepamięć. Skorzysta z jej wdzięków ten jeden ostatni raz. W zamian obdarzy ją rozkoszą, którą będzie wspominać do końca życia.

– Paru głównych udziałowców koncernu farmaceutycznego, który zamierzam kupić, przybyło do miasta na premierę – poinformował rzeczowym tonem. – Sfinansowali produkcję ambitnego filmu. Wygląda na to, że odniesie finansowy sukces.

– Inwestują równocześnie w przemysł farmaceutyczny i filmowy?

Rocco podszedł do lustra, zawieszonego nad ozdobnym marmurowym kominkiem i poprawił krawat.

– Czemu nie? Rozszerzają działalność, jak tylko mogą. W ten sposób robi się miliony.

– Na czym będzie polegała moja rola?

– Będziesz mi towarzyszyć na pokazie, a potem na kolacji z gwiazdami, które promują film. Wystarczy, że będziesz patrzeć na mnie z uwielbieniem, *tesoro.* Zagrasz młodą żonę spragnioną powrotu do męża. Myślisz, że sobie poradzisz?

Nicole zastanawiała się, co by zrobił, gdyby wiedział, że mimo nonszalanckiego zachowania zżerają ją nerwy. Ilekroć na nią spojrzał, miękło jej serce. Z nerwów wbiła paznokcie w naszywaną cekinami torebkę. Nie mogła pozwolić, żeby odczytał jej myśli, bo wtedy znów zacząłby jej dotykać. Najgorsze, że niczego innego nie pragnęła. Podejrzewała, że następnym razem nie zdołałaby mu się oprzeć.

– Sądzę, że zdołam przez kilka godzin udawać uwielbienie, o ile wyjdziemy przed północą – odparła lodowatym tonem. – Daj mi tylko kilka minut na zabranie szala.

Kiedy wsiadła do luksusowej limuzyny z zabójczo przystojnym miliarderem u boku, poczucie nierealności powróciło na nowo. Spróbowała nawiązać luźną pogawędkę, ale czuła, że Rocco wie, co przeżywa. Czy zdawał sobie sprawę, że walczy ze sobą, żeby nie położyć ręki na muskularnym udzie albo nie wpleść palców w gęste hebanowe włosy? Czy odgadł, że marzy o tym, żeby naciśnięciem guzika opuścił ekran oddzielający ich od kierowcy, przewrócił ją na siedzenie i kochał do utraty

tchu? Kropelki potu wystąpiły jej na czoło, gdy wyobraziła sobie intymne pocałunki. Nic dziwnego, że odczuła ulgę, gdy wreszcie dotarli do celu.

Miejsce prezentacji filmu było wytworniejsze od wszystkich, w które ją do tej pory zabierał. Dziwiło ją, że Rocco robi wrażenie całkowicie odprężonego. Dawniej wykrzywiłby usta w szyderczym grymasie na widok tak ostentacyjnego blichtru. Gdy kroczyli po czerwonym, pokrytym kwiatami dywanie, błysnęły flesze. Nie potrafiła zachować spokoju, gdy objął ją w talii. Zadrżała mimo ciepłego wieczoru.

Wygaszono światła i rozpoczęto projekcję. Film nie zrobił na Nicole szczególnego wrażenia, choć pozostali goście wyglądali na zachwyconych. Nigdy nie przepadała za czarno-białymi produkcjami. Poza tym rozpraszało ją to, co obserwowała w ciemnościach. Zauważyła mianowicie, że siedząca po drugiej stronie Rocca amerykańska odtwórczyni głównej roli przez większość czasu osłania mu ucho dłonią, żeby coś w nie szeptać. Zwątpiła też we własne wcześniejsze stwierdzenie, że nie sposób rozróżnić fałszywych klejnotów od prawdziwych. Anna Rivers lśniła od diamentów, których pilnował krzepki ochroniarz. Nicole zerknęła na nią spode łba, okropnie zirytowana tym, że słynna piękność otwarcie kokietuje jej męża.

Później zjedli kolację w Café de Monako, obsypanej nagrodami restauracji z widokiem na port. Mimo że wcześniej nigdy nie odwiedziła równie ekskluzywnego lokalu, nie dopisywał jej apetyt. Po lampce szampana,

wypitej na początku wieczoru, doskwierało jej pragnienie. Postanowiła jednak solennie dotrzymać swojej części tej obłąkańczej umowy i pogawędzić jak najmilej z różnymi udziałowcami. Traktowała ich jak potencjalnych klientów swojego sklepiku w Kornwalii i nie okazywała oburzenia na widok ich zdziwionych min, gdy poznawali jej tożsamość. Nawet gwiazda filmowa otworzyła usta ze zdziwienia, kiedy usłyszała jedną z rozmów.

– Jest pani żoną Rocca? – dopytywała z niedowierzaniem.

– Tak – potwierdziła Nicole.

Anna Rivers zmarszczyła brwi.

– Nie wiedziałam, że jest żonaty.

– No to teraz już pani wie – wymamrotała Nicole słabym głosem. Nie kryła jednak satysfakcji, gdy aktorka spędziła resztę wieczoru w towarzystwie filmowego partnera zamiast próbować zmonopolizować Rocca.

Nicole stała w swojej prostej czarnej sukience i uśmiechała się za każdym razem, gdy ktoś zerknął w jej stronę. W pewnym momencie obrał ją sobie za cel Javier Estrada, znany argentyński były zawodnik polo o błyszczących oczach i uwodzicielskim sposobie bycia. Nie zrobił jednak na niej najmniejszego wrażenia.

Pod koniec przyjęcia gawędziła z ożywieniem z Annelise, żoną konserwatywnego polityka, przed którym ostrzegał ją Rocco. Francuzka przepadała za ceramiką, więc bez trudu znalazły wspólny język. Gdy Nicole odwróciła głowę, napotkała pytające spojrzenie błękitnych oczu Rocca.

Przypomniała sobie, że należałoby patrzeć na niego z uwielbieniem, jakby nie marzyła o niczym innym, jak tylko o pojednaniu z niewątpliwie najatrakcyjniejszym mężczyzną w sali. Przybrała odpowiednią minę i spłonęła rumieńcem na widok jego gorącego spojrzenia. Żadne z nich nie odwróciło wzroku. Na kilka sekund niemal zapomniała, że tylko odgrywają przedstawienie na użytek publiczności. Ledwie mogła oddychać. Nie rozumiała, jak to możliwe, że można kogoś równocześnie nienawidzić i pożądać, pragnąć czyjejś bliskości i zarazem mieć ochotę go odepchnąć tak daleko, jak to tylko możliwe. Pospiesznie zwróciła wzrok na światła portu, próbując chłonąć widok, który wkrótce pozostanie tylko blaknącym wspomnieniem.

– Nicole?

Nicole zadrżała na dźwięk głosu Rocca. Przypomniała sobie, aż nazbyt dokładnie, jak wymawiał jej imię, gdy rozpinał jej dżinsy na tarasie. Przywołała na twarz uśmiech i popatrzyła na niego, usiłując nie zwracać uwagi na szelmowski błysk w cudnych oczach.

– Cześć, Rocco! – zawołała. – Dobrze się bawisz?

– Nie najgorzej. Ale nie sądzisz, że wystarczy tego balowania na jeden wieczór? Pora pomyśleć o powrocie do domu.

W pierwszym odruchu Nicole omal nie zaprotestowała, że szkoda byłoby tak wcześnie skończyć doskonałą zabawę. Najchętniej poprosiłaby, żeby zostali jeszcze trochę, ale tylko odwlekłaby to, co nieuniknione. Wytłumaczyła sobie, że niepotrzebnie się denerwuje. To, że pragnie Rocca, nie

oznacza, że musi mu ulec. Nie zamierzała zrujnować tego, co sobie z takim trudem wypracowała, padając w ramiona mężczyźnie, który stanowił dla niej zagrożenie.

– Jasne. Czemu nie? – rzuciła lekkim tonem, chwytając torebkę.

W limuzynie Rocco milczał. Oglądał przez okno oświetlone wystawy mijanych sklepów, jakby nigdy wcześniej ich nie zauważył. Nicole też skupiła uwagę na zapierającej dech w piersiach panoramie zatoki. Wmawiała sobie, że to dobrze, że nie nawiązali rozmowy, ale czuła się niepewnie. Luźna pogawędka na jakikolwiek temat odwróciłaby jej uwagę od własnych ryzykownych pragnień. Ledwie wystarczyło jej siły woli, by nie przylgnąć do Rocca, błagając o pocałunek.

– Doskonale wypadłaś – pochwalił w końcu, gdy podjechali pod dom. – Widziałem, jaki serdeczny kontakt nawiązałaś z Annelise Dupois. Nie wątpię, że uznała cię za bardzo ciekawą osobę.

– Dziękuję.

– Nasz przyjaciel z Argentyny z pewnością myśli podobnie – dodał z kwaśną miną. – Wygląda na to, że zyskałaś nowego wielbiciela.

– A ty wielbicielkę – odrzekła słodkim głosikiem. – Anna Rivers nie zdołała ukryć przerażenia, kiedy usłyszała, że jestem twoją żoną.

Błękitne oczy rozbłysły w ciemnościach jak oczy drapieżnika z dżungli, który nagle wychynął z gęstwiny.

– Tak więc obydwoje odkryliśmy, że pociągamy przedstawicieli płci przeciwnej – skomentował Rocco.

– Jeżeli chodzi o ciebie to żadna sensacja.

– Poza tym wyszło na jaw, że jesteśmy wobec siebie... nieco zaborczy.

– Mów za siebie – rzuciła pozornie lekkim tonem.

– Jasne, ale nie zaprzeczysz, że drażniło cię, kiedy Anna Rivers szeptała mi do ucha. Miałaś zazdrość wypisaną na twarzy.

Nicole przeraziło, że tak łatwo odczytał, co czuje.

– Zauważyłam, że nie próbujesz jej powstrzymać. Czy sprawiał ci przyjemność powiew jej oddechu na twarzy, czy histeryczny śmiech praktycznie po każdym słowie, które wypowiedziałeś?

– Ani jedno, ani drugie – odparł, wzruszając ramionami. – O wiele bardziej interesowała mnie twoja reakcja.

– Udawana – przypomniała. – Próbowałam przekonująco grać rolę zazdrosnej małżonki, wychodzącej ze skóry, żeby odzyskać męża. Nie wyobrażaj sobie za dużo.

Ledwie sięgnęła do klamki, kierowca, który musiał ich obserwować, wyskoczył, żeby otworzyć dla niej drzwi. Nicole z ulgą wyszła na ciepłe śródziemnomorskie powietrze. Doszła do wniosku, że najwyższa pora zebrać myśli i odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego zżera ją zazdrość o człowieka, który ledwie ją toleruje.

Veronique musiała mieć wolne, bo Rocco sam otworzył drzwi. Przy braku służby ich powrót do domu wyglądał zaskakująco normalnie, ale tylko z pozoru. Nicole zdawała

sobie sprawę, że rozpalona wyobraźnia płata jej kolejnego figla.

– Jestem zmęczona – oznajmiła. – Idę spać. Dobranoc, Rocco.

– Dobranoc.

Nie spróbował jej zatrzymać. Czy na to liczyła? Prawdę mówiąc, tak. Zawiedziona, otworzyła drzwi sypialni, którą wybrała, położonej najdalej od pokoju Rocca, jak to tylko możliwe, i zamknęła je za sobą. Zdjęła sukienkę i odłożyła bezwartościowe błyskotki na nowoczesny stolik ze szklanym blatem. Następnie schowała włosy pod obszerny, plastikowy czepek i weszła pod prysznic.

Kąpiel bynajmniej nie ochłodziła rozpalonych zmysłów. Gdy namydlała nabrzmiałe piersi, wyobrażała sobie, że to śniade palce Rocca błądzą po jej skórze. Po zakręceniu kurków tęskniła za jego dotykiem bardziej niż w limuzynie.

Wytarła się i rozczesała gęste kręcone włosy rzadkim grzebieniem. Przewidywała, że nieprędko zaśnie. Zbyt jasny księżyc oświetlał pokój srebrnym blaskiem. Włożyła więc świeżą bieliznę, narzuciła luźny podkoszulek i wyszła na taras. Kafelki posadzki przyjemnie chłodziły bose stopy. Na niebie lśniły gwiazdy i ogromny księżyc. Wsparła łokcie o barierkę i patrzyła na atramentową toń morza.

Czy popełniła błąd, przyjeżdżając tutaj? Prawdopodobnie tak.

Zaczęła sobie uświadamiać, że nieprędko zapomni o Roccu, nie z powodu luksusowej willi, samochodów czy jachtu w porcie, o którym nonszalancko wspomniał.

Największe wrażenie robiła jego bliskość. Zapomniała o jego magnetyzmie, ponieważ robiła wszystko, żeby zacząć nowe życie bez niego. Teraz jednak rozpaczliwie za nim tęskniła. Nie pocałował jej ani nawet nie dotknął, a jednak zdołał w niej obudzić pragnienie bliskości. Cierpiała męki, jakby wbił jej sztylet w serce.

Powiew wiatru uniósł jej włosy. Westchnęła ciężko, świadoma, że sen prędko nie przyjdzie. Wytłumaczyła sobie jednak, że jeszcze nikt nie umarł z niedospania. Zostanie tu, popatrzy na niebo i wodę, dopóki powieki nie zaczną jej opadać.

Za jakiś czas usłyszała, że ktoś otwiera drzwi sypialni, ale się nie odwróciła. Nie musiała. Nikt inny nie wszedłby bez pozwolenia. Zresztą nawet w tłumie stu ludzi rozpoznałaby kroki Rocca. Wyczuwała jego obecność jak zwierzątko swojego partnera w dziczy. Najchętniej zawołałaby, że na niego czeka. Kiedy zmierzał w stronę tarasu, słyszała mocne bicie własnego serca, zagłuszające odgłos jego kroków. Rozsądek nakazywał go odprawić, ale serce błagało, żeby został.

– Nicole?

Nicole zadrżała, gdy wkroczył na taras i stanął za nią. Czy liczyła na to, że czar, który roztoczył, pryśnie z pierwszym wypowiedzianym słowem? Jeżeli tak, to się myliła.

– Słucham?

– Odwróć się.

Nicole walczyła ze sobą, ale przegrała. Po chwili ociągania spełniła polecenie. W tym momencie uświadomiła

sobie, że nie czuje urazy, tylko ulgę, jakby odżyła po dwóch latach letargu.

– Po co? – spytała. – Czego chcesz, Rocco?

– Doskonale wiesz. Ciebie.

Nicole w pełni podzielała jego pragnienia, ale zdawała sobie sprawę, jak wiele ryzykuje. Nie miała pewności, czy spędzenie z nim nocy nie podsyci pożądania zamiast je ugasić. Była jednak gotowa podjąć ryzyko. Nie zdołałaby go odtrącić. Zdecydowała się spędzić z nim jedną noc, by przegnać dręczące ją demony. Musiała tylko zachować czujność. Nie mogła sobie pozwolić na zbędne i szkodliwe emocje. Rocco chciał tylko seksu, a ona znacznie więcej, a nie istniała szansa, że Rocco kiedykolwiek ją pokocha. Stała więc w świetle księżyca, zadając sobie pytanie, czy odczytał jej myśli.

Rocco miał na sobie tylko dżinsy z rozpiętym górnym guzikiem. Strzałka czarnych włosków wskazywała wyraźną wypukłość w pachwinie. Wspaniały tors lśnił w blasku księżyca. Szelmowski uśmieszek świadczył o tym, że spodziewa się jej poddania.

Nicole postanowiła, że spełni wspólne marzenie, ale na swoich warunkach. Postanowiła traktować go jak równego partnera. Nie był już jej szefem i niedługo przestanie być mężem. Pójdą razem do łóżka jak dwoje dorosłych ludzi, nieoczekujących od siebie niczego prócz fizycznego zaspokojenia. Choć usilnie tłumiła nadmiar emocji, głos jej drżał, kiedy spytała:

– No i co z tym zrobimy?

– Myślę, że znasz odpowiedź. Rozbierz się.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nicole popatrzyła na Rocca z urazą. Oburzył ją jego rozkazujący ton. Czyżby nadal uważał ją za naiwną dziewicę, wdzięczną, że zwrócił na nią uwagę? Uniosła głowę, popatrzyła mu w oczy i napotkała chłodne, badawcze spojrzenie błękitnych oczu.

– Co powiedziałeś?

– Słyszałaś.

– Powtórz.

– Mówiłem, żebyś się rozebrała.

– Żądasz striptizu?

– Jeżeli masz ochotę.

– Nie, Rocco. Nigdy więcej nie będę twoją zabawką. Zmieniłam się. A ty nie?

Oczy Rocca rozbłysły, ale nie odpowiedział wprost.

– Najlepiej sama powiedz, czego chcesz.

Wbrew wcześniejszym doświadczeniom Nicole doznała rozczarowania. Podświadomie oczekiwała niemożliwego. Wyobrażała sobie, że Rocco zapewni, że mu jej brakowało, że jego życie po jej odejściu już nigdy nie było takie jak dawniej. Wystarczyłoby parę romantycznych słów, nawet nieszczerych, żeby stworzyć odpowiedni nastrój. Mogłaby przez chwilę udawać przed sobą tak jak dawniej, że mu na niej choć trochę zależy, ale logika podpowiadała, że lepiej nie robić sobie złudzeń. Dorośli ludzie nie wymagają od

innych hipokryzji. Przyjmują rzeczywistość taką, jaka jest. Lepiej wziąć, co Rocco oferuje, i po raz ostatni zakosztować jego wspaniałego ciała przed ostatecznym rozstaniem.

Przeczesała palcami wilgotne jeszcze włosy. Rocco patrzył jak zahipnotyzowany jak nabrzmiałe piersi napinają materiał podkoszulka. Napotkawszy spojrzenie pociemniałych oczu, Nicole przez chwilę rozkoszowała się władzą, jaką nad nim zyskała.

– Ty mnie rozbierz, tak powoli, jak to tylko możliwe. Chcę, żebyś wypróbował własną cierpliwość, żebyś podsycał pożądanie tak długo, jak zdołamy wytrzymać.

Rocco zmrużył oczy i popatrzył na nią podejrzliwie.

– Od kiedy to pozwalasz sobie na erotyczne fantazje? Kto cię tego nauczył?

– Myślisz, że brak mi wyobraźni albo odwagi, żeby otwarcie wyrazić swoje życzenia bez zachęty ze strony partnera? Dziękuję, że mi przypomniałeś, jak arogancki bywasz. Dzięki temu uświadomiłeś mi, że byłby to fatalny pomysł. – Spróbowała go wyminąć, ale złapał ją i przyciągnął do siebie.

– Nie sądzę, żebyś naprawdę planowała odejść, Nicole. Celowo mnie prowokujesz, żeby mnie nakłonić do uprawiania wyrafinowanej gry wstępnej. Mam rację? – zapytał na koniec, wodząc palcem po jej szyi i zatrzymując go na tętnicy tak, że czuł pod opuszką przyspieszony puls.

Nicole usiłowała obojętnie wzruszyć ramionami, ale nie wypadło to zbyt przekonująco. Bliskość Rocca zbyt silnie na nią działała.

– Nie powtórzę starych schematów – ostrzegła drżącym głosem. – Nie zrobię dla ciebie striptizu na skinienie. Jeżeli chcesz mnie zobaczyć nago, sam mi zdejmij ubranie.

– Tak zdecydowałaś?

Nicole skinęła głową, niezdolna wypowiedzieć słowa, kiedy powoli przesuwał dłoń w dół. Nie rozumiała, co w nią wstąpiło, że nie założyła czegoś porządniejszego niż workowaty podkoszulek. Chwilę później Rocco wsunął pod niego dłoń, jakby odczytał jej myśli. Objął jej pierś i zaczął masować ją od spodu kciukiem.

– Jakie tempo najbardziej ci odpowiada? Ile czasu musi upłynąć, zanim pozwolisz mi ściągnąć z ciebie tę wytworną kreację? – zadrwił bezlitośnie.

– Och, nieważne! – jęknęła niemal bez tchu. – Nie pamiętam.

– Cóż to? Nagły zanik pamięci? Ciekawe, co go wywołało.

Nicole nie zdołała odpowiedzieć. Kiedy zaczął pieścić drugą pierś, pożałowała, że zażądała, żeby uwodził ją długo i powoli. Marzyła tylko o tym, żeby przewrócił ją na łóżko, ale najwyraźniej nie miał jeszcze takiego zamiaru. Chwyciła go z całej siły za ramiona, żeby nie upaść. Rocco roześmiał się cicho, zanurzył usta w jej włosach i wodził po szyi koniuszkiem języka. W końcu nie wytrzymała napięcia.

– Rocco! – wydyszała.

– Co?

– Zdejmij mi bluzkę.

– Zabroniłaś mi pośpiechu. Kazałaś mi wypróbować własną cierpliwość. Pokażę ci, jak cierpliwy potrafię być.

Jeszcze nawet nie zacząłem.

Ostatnia wypowiedź zawierała w sobie zarówno obietnicę, groźbę, jak i demonstrację opanowania. Nicole zamknęła oczy, gdy przesunął dłoń niżej, w dół brzucha, starannie omijając miejsca, w których najbardziej chciała być dotykana. Na próżno błagała go w myślach o dalsze, bardziej intymne pieszczoty. Spełniając jej żądanie, odzyskał nad nią władzę. Nie mogła sobie darować, że je wypowiedziała. Przypomniała sobie jednak, że postanowiła go traktować jak równego partnera. Uznała, że nie warto dłużej czekać, i rozpięła mu spodnie.

– Myślałem, że życzysz sobie... – zaczął, ale nie dała mu dokończyć.

– Zmieniłam zdanie. Kobieta ma prawo być zmienna.

Zaczęła go pieścić, ale ze śmiechem przytrzymał jej rękę. Nicole popatrzyła na niego spode łba.

– Co cię tak rozśmieszyło?

– Ty. Nie przypuszczałem, że potrafisz tak konsekwentnie dążyć do celu. To mi się podoba!

Nicole posmutniała na myśl, jak niewiele o niej wiedział. Nie próbował poznać jej lepiej, bo nigdy mu na niej nie zależało. Zawsze będzie widział w niej sprzątaczkę w za ciasnym uniformie z wiadrem i mopem w ręce – najmniej odpowiednią żonę, jaką mógłby sobie wyobrazić.

Zabroniła sobie tego rodzaju rozważań. Na razie zamierzała czerpać przyjemność z każdej sekundy, którą jej ofiaruje, a potem pocałować go na pożegnanie i odejść z godnością.

– Dziękuję za komplement, ale nie przyzwyczajaj się za bardzo – ostrzegła.

– Dlaczego?

– Dlatego, że zrobimy to tylko raz.

– Skoro tak zdecydowałaś, szkoda czasu na gadanie – orzekł, jednym ruchem ściągając jej podkoszulek.

Nicole przyznała mu rację. Nie widziała sensu przeciągania zupełnie zbędnej próby sił. Serce biło jej tak mocno, że omal nie wyskoczyło z piersi. Chwilę później ułożył ją na łóżku, pogrzebał w kieszeni spodni, po czym szybko je ściągnął i do niej dołączył.

Nicole pamiętała, jak uczył ją zakładać prezerwatywę. Uczynił z tej prostej czynności rodzaj gry wstępnej. A potem, kiedy zaszła w ciążę, dopytywał, czy celowo nie przebiła jej paznokciem, żeby schwytać go w pułapkę. Wprawdzie szybko wycofał oskarżenie, ale jeszcze długo bolało.

Teraz bolesne wspomnienie w jednej chwili poszło w niepamięć. Odbierała jego bliskość wszystkimi zmysłami. Podziwiała gładkość oliwkowej skóry, pięknie kontrastującej z białą pościelą, czuła w ustach jego smak. Wdychała unikalny zapach bergamotki, zmieszany z jego własnym. Badała dłońmi doskonałą muskulaturę. Rocco całował ją po szyi i piersiach. Rozbudzał ją powolnymi pieszczotami tak czułymi, że zapomniała, że przyjechała tu tylko po to, żeby nakłonić go do zgody na rozwód. Dała mu całą siebie jak wtedy, gdy jako młoda, naiwna dziewczyna oddała mu dziewictwo.

Leżeli potem, nadal złączeni, w całkowitym milczeniu. Kusiło ją, żeby w jakiś sposób zaznaczyć swoją niezależność, dać mu do zrozumienia, że to, co przed chwilą przeżyli, nic dla niej nie znaczy oprócz fizycznej przyjemności, i zapewnić, że nie robi sobie żadnych złudzeń co do przeszłości. Zamiast tego wyszeptała tylko jedno słowo, jedyne, które przyszło jej do głowy:

– Rocco!

Rocco zamarł w bezruchu, gdy usłyszał swoje imię. Usiłował odzyskać kontrolę nad sobą, którą stracił w momencie połączenia. Zbił go z tropu zarówno sposób, w jaki go dotykała, jak i ton głosu. Nicole również robiła wrażenie zagubionej. Zanurzając palce w gęstwinie ciemnych włosów, powiedział sobie, że dostał wszystko, czego chciał. Teraz mógł spokojnie dać żonie rozwód, na którym jej tak bardzo zależało, i zwrócić obojgu wolność. Jednakże nagle przestała go pociągać ta perspektywa.

Bezwiednie pogładził jej piersi, podświadomie oczekując błogiego pomruku, ale go nie usłyszał. Zamiast przylgnąć do niego z powrotem, wypełzła spod niego i odsunęła się na sam koniec łóżka. Gdy zwrócił na nią wzrok, patrzyła w sufit, obserwując grę świateł i cieni w świetle księżyca.

– Czy to już koniec? – zapytał.

– A czego oczekiwałeś? Powtórki?

– Czemu nie? Pierwszy raz to przystawka. Dopiero drugi jest prawdziwą ucztą, pamiętasz?

– Nie w tych okolicznościach.

– Dlaczego?

– Przeżyliśmy miłe chwile, ale w obecnej sytuacji lepiej nie kusić losu.

– A jeżeli się z tobą nie zgodzę?

– Przykro mi, ale nie masz wyboru.

Zamilkli. Rocco przemówił jako pierwszy, zadziwiająco spokojnym tonem, takim, jakim odpowiadałby na nietaktowne pytanie na zebraniu zarządu spółki.

– Myślałem, że chcesz zaskarbić sobie moją przychylność, żeby uzyskać rozwód.

Nicole powoli zwróciła ku niemu twarz, żeby popatrzeć mu w oczy. Wyglądała prześlicznie z potarganymi włosami i zaróżowionymi policzkami.

– Czy to groźba? Sugerujesz, że jeśli ci znowu nie ulegnę, zablokujesz pozew?

– Proszę, nie obrażaj mnie, Nicole. Nie próbowałbym cię nakłonić do czegoś, czego byś sobie nie życzyła. – Położył rękę na jej udzie. Z zadowoleniem zauważył, że drgnęła pod jego dotykiem, co go bynajmniej nie zaskoczyło. – Uważam tylko, że szkoda byłoby nie wykorzystać wzajemnego pociągu, dopóki mamy okazję.

Nicole z ociąganiem odepchnęła jego dłoń.

– Właśnie ten pociąg wpakował nas w kłopoty – przypomniała.

– Naprawdę tak myślisz?

– Oczywiście, bo to prawda. Dawno przyjęłam to do wiadomości. Byłam dla ciebie tylko kolejnym ciałem, kolejną twarzą, jedną z licznych zdobyczy. Jedyną różnicę stanowiła moja niewinność. Pewnie cię nudziłam po wielu

doświadczonych, wyrafinowanych kochankach, prawda? – dodała, zakrywając się kołdrą pod brodę.

– Tej pierwszej nocy zawróciłaś mi w głowie.

– Cóż, takiego przeżycia z tą samą osobą nie można powtórzyć. Dziewictwo można stracić tylko raz.

Rocco zesztywniał, zaskoczony chłodnym tonem jej głosu.

– Stałaś się bardzo cyniczna, Nicole – zauważył.

Drżąc na całym ciele pomimo ciepłej kołdry, Nicole miała ochotę spytać, czego się spodziewał. Gdyby nie wyciągnęła wniosków z minionych doświadczeń, nie miałaby żadnej nadziei na przyszłość. Zdawała sobie sprawę, że żeby przetrwać, musi patrzeć bezstronnie na to, co przeżyła. Nie widziała powodu, żeby szukać romantycznej strony w nieudanym małżeństwie. Naiwna dziewczyna, oczarowana potężnym Sycylijczykiem, dawno dorosła. Ciężko pracowała na to, żeby spojrzeć w oczy brutalnej prawdzie. Nie tworzyła mitów i nie robiła sobie złudzeń tylko po to, żeby poczuć się lepiej. Jeden poryw namiętności nie mógł zmienić jej nastawienia.

Uświadomiła sobie, że nie poruszyli znacznie ważniejszego tematu – utraconego dziecka. Nie czuła się jednak na siłach, żeby przywoływać bolesne wspomnienia – ani teraz, ani najprawdopodobniej nigdy.

W tamtych trudnych chwilach Rocco nie chciał wracać pamięcią do poronienia. Wtedy jego rezerwa bardzo jej odpowiadała. Nie byłaby w stanie wyrazić swego bólu. Czy to milczenie pogłębiło przepaść, jaka ich dzieliła?

Wzięła głęboki oddech i wróciła do teraźniejszości.

– Może potrzebowałam odrobiny cynizmu. Prawdopodobnie byłam zbyt niewinna w każdym możliwym znaczeniu tego słowa – odparła, przerażona, że Rocco może spostrzec łzy, które napłynęły jej do oczu. – Chyba już czas, żebyś wrócił do siebie.

– Wolałbym zostać i znów się z tobą kochać. Przecież oboje tego chcemy.

Mimo wszelkich nieporozumień między nimi, Nicole kusiło, żeby przyjąć propozycję. Ktoś tak atrakcyjny jak Rocco chyba każdą by skusił. Przypominał jej lwa, absolutnie pewnego własnej siły. Księżyc oświetlał doskonałą sylwetkę srebrzystym blaskiem. Wystarczyło jedno ukradkowe spojrzenie, żeby zobaczyć dowód jego pożądania. Ten widok obudził w niej dawne tęsknoty. Najchętniej oplotłaby go ramionami i pozwoliła na wszystko, ale z folgowania erotycznym zachciankom nie wynikłoby nic dobrego. Już zbyt silnie na nią działał. Nie potrafiła pozostać obojętna, zwłaszcza gdy trzymał ją w ramionach. Prawdopodobnie stanowcza, silna kobieta, która na dobre wyrzuciła go z serca, nigdy nie istniała. Nie mogła sobie pozwolić na dalsze uleganie słabości.

– Wystarczy tego dobrego – oświadczyła. Zaskoczona mina Rocca tylko utwierdziła ją w przekonaniu, że podjęła właściwą decyzję. – Chciałabym teraz pójść spać. Sama.

Nie próbował jej przekonać. Z gracją wstał z łóżka. Jasne pośladki kontrastowały z oliwkową skórą na mocnych udach. Kiedy podniósł dżinsy, Nicole wtuliła głowę w poduszkę, żeby nie słyszeć, jak zasuwa zamek

błyskawiczny. Chwilę później cichutko zamknął za sobą drzwi.

Po jego wyjściu doszła do wniosku, że nadmiar emocji nie pozwoli jej zasnąć. Uprzytomniła sobie też, że podczas całej wizyty w jej sypialni ani razu nie pocałował jej w usta.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Co pani przynieść na śniadanie*, madame*? – spytała Veronique.

Nicole siedziała przy stole na tarasie. Powieki ciążyły jej jak ołów. Ledwie zajęła miejsce, na chwilę oślepił ją blask sreber i kryształów lśniących w porannym słońcu. Ciepłe powietrze pachniało jaśminem i mocną kawą, a gospodyni patrzyła na nią wyczekująco.

– Mamy chleb i croissanty, ale signor Barberi przypomniał szefowi kuchni, że Anglicy jadają gotowane śniadania na wypadek, gdyby zażyczyła sobie pani jajek na bekonie.

Nicole nadludzkim wysiłkiem przywołała uśmiech na twarz. Nie miała powodów do radości. Po nocy pełnej niespokojnych snów obudziła się w przepoconej pościeli z błogim uczuciem spełnienia. Zaraz jednak przypomniała sobie, komu je zawdzięcza. Usiłowała odpędzić erotyczne wspomnienia, ale wciąż powracały wbrew woli. Poczerwieniała, wspominając, jak rozpięła Roccowi spodnie i jak skwapliwie go przyjęła. Zaskoczyło ją, że pożąda go bardziej niż kiedykolwiek. Opuszczając go, zdecydowała, że nie chce go więcej widzieć. On jej też. Zbyt daleko od siebie odeszli.

Włożyła słoneczne okulary, przysunęła sobie kawę i obserwowała, jak morska bryza porusza płatki róż na środku stołu. Żałowała, że mu uległa, ale nie mogła cofnąć

czasu. Podczas miłosnych zapasów zużyła tyle energii, że dopadł ją wilczy głód. Popatrzyła na schłodzone brzoskwinie, a potem przeniosła wzrok na gosposię.

– Chętnie zjadłabym jajecznicę z pełnoziarnistą grzanką, jeżeli można – poprosiła.

– Do usług*, madame*.

Po odejściu Veronique Nicole obserwowała drogie jachty w eleganckim porcie, póki nie dostała śniadania. Zanurzała właśnie pieczywo w rzadkiej masie jajecznej, gdy czyjś cień padł na stół. Podniósłszy wzrok, ujrzała Rocca. Prawdopodobnie dopiero co wyszedł z kąpieli. Kręcone włosy lśniły wokół szyi, a żuchwa wyglądała na świeżo ogoloną. Nie założył marynarki. Jasnoniebieska koszula kontrastowała ze znacznie ciemniejszym błękitem oczu. Doskonale skrojone spodnie podkreślały długość nóg. Na jego widok Nicole zapomniała o jedzeniu. Patrzyła na Rocca jak zahipnotyzowana, a jej serce niebezpiecznie przyspieszyło rytm.

– Czy zawsze musisz tak chyłkiem podchodzić do ludzi?

– Z natury cicho chodzę, *tesoro.* Nikogo to nie dziwi. Tylko ty tak przesadnie reagujesz – odrzekł ze stoickim spokojem, odsuwając sobie krzesło i siadając naprzeciwko niej.

Nicole odłożyła grzankę. Nagle straciła apetyt, przynajmniej na jedzenie, niezdolna oderwać wzroku od muskularnych ud. Wzięła serwetkę i wytarła usta.

– Być może tylko ty na mnie tak działasz.

– Czy to komplement?

– A jak sądzisz?

– Nigdy nie wiem, co o tobie myśleć. Weźmy na przykład ostatnią noc. W jednej chwili byłaś gorąca jak ogień, a już w następnej zimna jak lód. Wciąż stanowisz dla mnie zagadkę.

– Cóż za szczerość, zwłaszcza jak na człowieka, który nigdy nie ujawnia swych uczuć!

– To nie w moim stylu. Dobrze wiesz, że mężczyźni z rodu Barberich nie są zbyt wylewni.

Nicole odsunęła talerz. Mówił prawdę. Pomyślała o dziadku, który pomógł Roccowi wychować młodsze rodzeństwo po tym, jak jego rodzice zginęli w wypadku motorówki opisywanym na pierwszych stronach gazet. Pamiętała dzień, w którym przybyła wprost z podróży poślubnej do rodzinnej rezydencji w okolicach Palermo, przerażona perspektywą drugiego od dnia ślubu spotkania z patriarchą jednego z najmożniejszych rodów na Sycylii. Szybko odkryła, że czcigodny starzec równie niechętnie wyraża swoje uczucia, jak Rocco. Przypisywała jego rezerwę niechęci do zagranicznej synowej, pochodzącej z nizin społecznych. Przypuszczała, że jako tradycjonalista Turi wolałby, żeby jego złoty chłopiec poślubił Sycylijkę z wyższych sfer.

Postanowiła za wszelką cenę przełamać bariery, które napotkała. Dokładała wszelkich starań, żeby zrobić jak najlepsze wrażenie. Marzyła o stworzeniu prawdziwego rodzinnego domu dla świeżo poślubionego męża i oczekiwanego dziecka. Spędziła większą część

amerykańskiej podróży poślubnej na nauce włoskiego, żeby zaimponować rodzinie Rocca, a w szczególności dziadkowi. Po przybyciu na Sycylię doznała rozczarowania. Czuła się obco w wielkiej posiadłości, nie mając kompletnie nic do roboty ani nikogo, z kim mogłaby porozmawiać. Rocco rzucił się w wir pracy, a Turi mówił wyłącznie w miejscowym dialekcie, co praktycznie uniemożliwiało jakąkolwiek komunikację. Pomyślała wtedy, że jaki dziadek taki wnuk.

Być może popełniła błąd, wyobrażając sobie, że uznają społeczną sierotę, która szorowała podłogi, za odpowiednią małżonkę dla członka znakomitego klanu.

Najgorsze, że Rocco uznawał jej skrytość za wadę, a własną za normalną rodzinną cechę. Najwyraźniej nie widział potrzeby zmiany postępowania. Nadal ukrywał swoje uczucia, jeżeli jakiekolwiek posiadał, za tarczą zarzutów i oskarżeń. Odnosił spektakularne sukcesy i posiadał wielkie wpływy na całym świecie. Przyjechał tu z nią, żeby zawrzeć jakiś kontrakt.

W mig chwytał każdą okazję do ubicia interesu, a zignorował głęboką przepaść, która powstała pomiędzy nimi w trakcie trwania małżeństwa. Zachowywał się tak, jakby nigdy nie poczęli dziecka, jakby to maleńkie, kruche życie nigdy nie zaistniało.

Żal ścisnął jej serce. Nagle stwierdziła, że dłużej nie zniesie życia w niewiedzy. Być może właśnie dlatego wciąż nie była w stanie zamknąć rozdziału przeszłości. Zdawała sobie sprawę, że musi wziąć część winy na siebie, ponieważ

uciekła, zamiast stanąć twarzą w twarz z problemem. Ale skoro ją tu ściągnął, nie widziała przeszkód, żeby naprawić dawny błąd. Miała nadzieję, że kiedy wyrzucą z siebie to, co dotychczas przemilczali, łatwiej im będzie odzyskać spokój. Świadomość, że nigdy nie uzyska odpowiedzi, jeżeli ich nie zażąda, nawet za cenę cierpienia, dodała jej odwagi. Zdjęła ciemne okulary, usiadła wygodnie i popatrzyła na Rocca.

– Oboje zarzucaliśmy sobie nawzajem ukrywanie prawdziwych uczuć... – zaczęła ostrożnie.

– Nie przypominam sobie, żebym wysuwał tego rodzaju oskarżenia – wpadł jej w słowo.

– Nazwałeś mnie zagadką – przypomniała. – Dlaczego nie mielibyśmy pozwolić sobie na godzinę szczerości? Proponuję, żebyśmy zadawali sobie nawzajem pytania i odpowiadali wprost, bez wykrętów czy uników.

– Proponujesz rodzaj gry towarzyskiej jak na imprezie?

– Nie udawaj, że nie rozumiesz. Nie chodzi o zabawę.

– A o co? – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Mimo jego wyraźnej niechęci, niemal graniczącej z pogardą, Nicole nie dała za wygraną.

– Zrób to, proszę, jeden jedyny raz. Spraw mi tę przyjemność.

– No dobrze – westchnął ciężko. – Pod warunkiem, że pierwsza zadasz pytanie.

Nicole pomyślała, że to typowe zachowanie dla Rocca. Wzięła głęboki oddech i bez zastanowienia zapytała:

– Czy wziąłeś ze mną ślub tylko dlatego, że zaszłam w ciążę?

Zapadło długie milczenie.

– Tak – odpowiedział w końcu.

Nicole zabolało serce, jakby przekręcił w nim korkociąg. Wiedziała o tym od dawna, więc dlaczego potwierdzenie sprawiło jej tak wielki ból? Czy dlatego, że już nie mogła udawać przed sobą, że połączyło ich coś więcej? Kusiło ją, żeby zakończyć rozmowę, ale zmusiła się do jej kontynuowania. Skoro tak daleko zaszli, nie widziała powodu, żeby rezygnować.

– Teraz twoja kolej – ponagliła, modląc się, żeby poruszył temat poronienia, którego obydwoje tak długo unikali. Naprowadziła go dyskretnie, wspominając o ciąży. Wystarczyło go tylko podjąć.

Rocco upił łyk kawy, zanim zwrócił na nią spojrzenie szafirowych oczu.

– Czy dobrze się bawiłaś ostatniej nocy? – zapytał uwodzicielskim tonem.

Nicole zamrugała powiekami. Popatrzyła z niedowierzaniem, oburzona, że zadał tak trywialne pytanie. Czyżby naprawdę tylko seks się dla niego liczył? Przypuszczalnie tak. Nic więcej ich nigdy nie łączyło.

– Pytasz, czy doznałam satysfakcji? Oczywiście. Jesteś mistrzem sztuki kochania. Potrafisz wspaniale zaspokoić fizyczne potrzeby kobiety. Nie potrzebujesz moich pochwał, żeby to wiedzieć.

Zdawała sobie sprawę, że rozmyślnie z niej zakpił, żeby zyskać przewagę albo zniechęcić ją do wyciągania go w przyszłości na zwierzenia. Rozgniewało ją jego podejście.

Czy nie mógł zapytać o coś istotnego? Oczywiście, że nie. Rocco Barberi nie ulegał emocjom. Działał jak maszyna i oczekiwał tego samego od innych. Nagle uświadomiła sobie, że nie może przepuścić jedynej w swoim rodzaju okazji. Musiała wyrzucić z siebie to, co od dawna ją nurtowało, nawet jeżeli go rozzłości albo będzie jeszcze bardziej cierpieć.

– Nigdy nie mówiłeś o naszym dziecku, Rocco.

Rysy Rocca na chwilę stężały, ale jeżeli spodziewała się zobaczyć w jego oczach smutek, ból lub inne emocje, czekało ją rozczarowanie. Nie dostrzegła żadnych. Jak zwykle zachował kamienną twarz. Odstawił filiżankę na spodek tak spokojnie, jakby spytała, czy w Monako często pada.

– O czym tu mówić? Oboje żałowaliśmy, że je straciliśmy, ale nie można zmienić faktów dokonanych – odparł bezbarwnym głosem. – Moim zdaniem nie pozostało tu nic do dodania.

Nicole miała ochotę nim potrząsnąć, oskarżyć go o bezduszność, ale jak mogła, skoro nigdy nie udawał, że coś go porusza? Nie potrafił dać jej tego, czego pragnęła. Niegdyś wierzyła, że zdobędzie jego serce, jeżeli tylko się postara. Ale miłość to nie zawody, które można wygrać, a nawet jeżeli tak, to przypuszczalnie zawsze któraś strona przegrywa. A Nicole nie chciała przegrać ani tkwić w przeszłości. Pragnęła uwolnić się od cierpienia i rozgoryczenia, a przede wszystkim od Rocca.

Przemknęło jej przez głowę, żeby wstać od stołu i oświadczyć, że wraca do Anglii. Jeżeli mąż każe jej czekać na rozwód, zaczeka, ile będzie trzeba. Szybko jednak porzuciła ten pomysł. Już raz uciekła. Nie zyskała nic prócz rozgoryczenia i poczucia klęski niezależnie od wszystkich drobnych sukcesów, jakie osiągnęła po drodze. Doszła do wniosku, że wspólne spojrzenie prawdzie w oczy będzie dla nich rodzajem terapii, nawet jeśli bolesnej, to niezbędnej. Ale Rocco nie cierpiał, a przynajmniej nie ujawniał, co czuje, ani wtedy, ani teraz. Odsunęła krzesło i rzuciła serwetkę na niezjedzoną grzankę.

– Nie ma sensu wyciągać cię na zwierzenia, Rocco – orzekła. – Najlepiej, jak ułatwię ci zadanie. Spędźmy dzień osobno, a wieczorem wezmę z tobą udział w przyjęciu. Dzięki temu nie będziemy musieli nawzajem znosić swojego towarzystwa dłużej niż to konieczne. Będziemy razem występować tylko w miejscach publicznych zgodnie z naszą umową.

Rocco zmrużył oczy. Nie ulegało wątpliwości, że zranił Nicole. Przypuszczał, że celowo. Podświadomie oczekiwał, że brutalne odpowiedzi ponownie nakłonią ją do ucieczki, co byłoby najprostszym rozwiązaniem. Obecność Nicole zawsze stanowiła dla niego trudne wyzwanie. Nieustannie go zaskakiwała. Przede wszystkim odkrył, że przestał ją onieśmielać. Miała odwagę zadawać trudne pytania i dzielnie znosiła przykrą prawdę.

W czasie tej niezręcznej rozmowy najwyraźniej dokładała wszelkich starań, żeby ukryć, co czuje. Odczytał z wyrazu

jej twarzy gniew, rozgoryczenie i ból, ale nie uroniła ani jednej łzy. Przypuszczał, że toczyła ze sobą ciężką walkę, żeby zachować spokój. Dręczyły go wyrzuty sumienia, że potraktował ją zbyt obcesowo.

– Owszem, taką umowę zawarliśmy, ale możemy ją udoskonalić.

– Naprawdę? W jaki sposób? Co ci chodzi po głowie, Rocco?

Rocco nie zwykł szukać ukrytych podtekstów, ale teraz zrobił wyjątek. Widział w oczach Nicole rezygnację, jakby przewidywała, że nie potrafi jej zaproponować nic prócz seksu. O ile kilka minut temu to by właśnie zrobił, o tyle teraz jego ego zaprotestowało przeciwko tego rodzaju podejrzeniom. Nie znosił, kiedy postrzegano go jako bezdusznego ogiera. Poza tym właściwie dopiero teraz dostrzegł wrażliwość Nicole, a wrażliwe kobiety zawsze stwarzały problemy. Zwykle przypisywały nadmierne znaczenie fizycznej bliskości. Gdyby teraz spróbował ją uwieść, bez wątpienia ściągnąłby na siebie kłopoty.

Obejrzał prostą białą sukienkę, pięknie podkreślającą apetyczne kształty. Wyglądała tak słodko jak tamtego wieczoru, kiedy ją poznał. Stała wtedy przed nim w uniformie sprzątaczki, okropnie zawstydzona, że oblała go mydlinami. Ciepła woda zmoczyła mu spodnie, ale nie pamiętał niczego prócz zadziwiającego, szmaragdowego blasku jej oczu. Na to wspomnienie ogarnęła go nostalgia. Zacisnąwszy zęby, postanowił wyprowadzić ją jak najdalej

od sypialni. Pomysł zostawienia jej na słońcu nad basenem i powrotu do pracy zupełnie mu nie odpowiadał.

– Może poszlibyśmy na spacer? – zaproponował.

– Na spacer? – powtórzyła jak echo, wyraźnie zaskoczona.

– Dookoła Skały. Tak mieszkańcy nazywają Monako, ponieważ zostało zbudowane na skale – wyjaśnił.

– Sama bym odgadła.

Przeniósłszy wzrok na sandały na wysokich obcasach, Rocco pożałował swojej propozycji.

– Nie masz bardziej odpowiednich butów?

– Na przykład trampek?

– Tak. Jeżeli je przywiozłaś, najlepiej idź i je załóż.

Nicole natychmiast skorzystała z okazji, żeby umknąć przed jego taksującym spojrzeniem. Pomknęła jak strzała na piętro. Serce biło jej jak oszalałe, gdy pchnęła drzwi sypialni. Przed wyjściem na śniadanie poprawiła skotłowaną pościel. Podczas jej nieobecności ktoś ją zmienił na świeżą. Teraz łóżko wyglądało tak, jakby nikt w nim nie spał. Szukając butów, poczuła, że płoną jej policzki na wspomnienie minionej nocy. Usiłowała zapomnieć wybuch namiętności, a pamiętać jedynie wyznanie Rocca, że poślubił ją wyłącznie ze względu na dziecko.

Lekarz wyjaśnił jej, że wczesne poronienia często się zdarzają. Radził jej wrócić do męża i jak najszybciej zajść w następną ciążę. Niestety taka możliwość nie istniała, ponieważ Rocco permanentnie jej unikał. Odnosiła wrażenie, że kiedy poroniła, odczuł ulgę, że nie ma już powodów, by utrzymywać małżeńskie stosunki. Czy

naprawdę tak myślał i tylko nie miał odwagi się do tego przyznać? Czy w głębi duszy doszedł do wniosku, że dramat, który przeżyli, w ostatecznym rozrachunku wyjdzie mu na dobre, uwalniając go od małżeństwa, którego nie planował zawrzeć?

Nigdy go o to nie zapytała. Nie doprowadziła do konfrontacji nie tylko dlatego, że mąż miliarder ją onieśmielał, ale też dlatego, że nie wiedziałaby, od czego zacząć. Nikt jej nie zachęcał do otwartości. W rodzinach zastępczych nie zaznała ciepła. Wprawdzie Peggy Watson kochała ją jak matka, ale pochodziła z praktycznej irlandzkiej rodziny. Wolała działać niż dyskutować o uczuciach. Czy Nicole nie ponosiła winy za brak komunikacji w takim samym stopniu jak Rocco, co przyspieszyło rozpad związku?

Zawiązała sznurówki, wzięła płócienny worek i wróciła na taras, gdzie na nią czekał. Na widok zmienionego obuwia oczy mu rozbłysły.

– O, tak jest znacznie lepiej – pochwalił.

– Czyżby? Dziwne, że słyszę taki komplement od kogoś, kto wymagał, żebym paradowała po jego biurze w szpilkach. Skąd ta nagła zmiana gustu?

– Przestałaś być moją kochanką, Nicole – wyjaśnił obojętnym tonem. – To wszystko.

Wbrew jego słowom ostatniej nocy Nicole czuła się dokładnie tak samo jak na początku romansu, przed ślubem. Teraz, kiedy nie miała już nic do stracenia,

postanowiła poruszyć jeszcze jedną kwestię, która zawsze ją nurtowała.

– Te ciuchy, w które mnie stroiłeś, zwłaszcza bielizna ze sklepu w Soho... – zaczęła ostrożnie.

– Sugerujesz, że jej nie lubiłaś?

– Nie cierpiałam. Wkładałam ją tylko po to, żeby sprawić ci przyjemność. Najdziwniejsze, że im bardziej prowokujące rzeczy nosiłam na twoje życzenie, z tym większą dezaprobatą na mnie patrzyłeś. Wyglądało na to, że próbujesz zrobić ze mnie kogoś godnego pogardy. Czy to prawda, Rocco?

Rocco poczuł, że zaschło mu w ustach. Nicole była bardziej spostrzegawcza, niż sądził. Nie wykluczał też, że od początku to widział. Wpadł w popłoch, kiedy odkrył, że uwiódł dziewicę. Nie potrzebował niewinnej dziewczyny, tylko kochanki. Nakłanianie do wyrafinowanych praktyk erotycznych, które odpowiadały jego poprzednim, doświadczonym partnerkom, stanowiło próbę dopasowania jej do tej samej kategorii. Inaczej musiałby przyznać przed sobą, że oczarowała go niewinność Nicole, co z kolei rodziło pytanie, czy potrafi sprostać oczekiwaniom wrażliwej młodej osoby.

A potem zaszła w ciążę i znów spadła na niego odpowiedzialność za czyjś los.

Teraz był już wolny, co mu bardzo odpowiadało.

– Być może próbowałem obudzić w tobie pogardę do siebie – odpowiedział.

– Ale po co? – spytała z bezgranicznym zdumieniem.

– Bo wiedziałem, że taki człowiek jak ja może skrzywdzić taką słodką, niewinną dziewczynę jak ty. Usiłowałem tego uniknąć. Myślałem, że jeżeli będę traktował cię przedmiotowo, stworzę między nami dystans.

– A wykopałeś przepaść.

– Tak.

Nicole przygryzła wargę, ale nie wypowiedziała ani jednego słowa więcej. Nie musiała. Jej mina mówiła wszystko. Skrzywdził ją. Próbowała się do niego zbliżyć, a on ją odepchnął. Nie umiał inaczej postępować. I nie chciał.

– Czy zmieniłaś zdanie na temat wycieczki do miasta? – zapytał.

– Wręcz przeciwnie. Czekam na nią z niecierpliwością – odrzekła po chwili zastanowienia.

– Mimo tego co usłyszałaś?

– Właśnie dlatego. Uważam tę dyskusję za bardzo... użyteczną.

– Myślałem, że nie lubisz tego słowa.

– Zależy, w jakim kontekście. Zrozumienie motywów drugiego człowieka zawsze przynosi pożytek, Rocco. Pomogło mi uporządkować myśli – dodała na koniec z uśmiechem.

Serce Rocca przyspieszyło rytm. Pożałował, że nie zaciągnął jej do łóżka zamiast dyskutować.

– Chodźmy – zadecydował.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Siedzieli pod baldachimem gęstego listowia z widokiem na lśniącą toń Morza Śródziemnego. Kelner właśnie uprzątnął resztki po owocach morza. Nicole usiadła wygodnie, świadoma, że nie wypada dłużej patrzeć na pusty stół czy udawać, że podziwia niezapomniane widoki. Wolałaby znaleźć jakiś inny obiekt do oglądania niż przystojna twarz Rocca, ale nie potrafiła oderwać od niego wzroku. Mogłaby patrzeć od rana do wieczora na te bystre oczy i zmysłowe usta. Wprawdzie rzadko gościł na niech uśmiech, ale kiedy już się uśmiechnął, to tak promiennie, jakby słońce wyszło zza ciemnej chmury.

Usiłowała odgadnąć, po co ją tu zabrał. Czy pokazywał jej, jak by żyła, gdyby dopuścił ją do siebie, gdyby ją kochał zamiast odtrącać i ranić?

Tego dnia zwiedzali jego przybraną ojczyznę. Pokazywał jej tajemnicze zaułki, ukryte za fasadami luksusowych sklepów. Wędrowali przez piękne ogrody Saint Martin do bizantyjskiej katedry i placu du Palais, gdzie obejrzeli zmianę warty gwardii pałacowej. Stali obok siebie, nie dotykając się nawzajem, choć Nicole skrycie tęskniła za jego dotykiem.

W końcu dotarli do tej pięknej restauracji. Kelner położył przed nimi menu w skórzanych okładkach. Rocco

obserwował Nicole tymi cudnymi, lazurowymi oczami, odziedziczonymi po dalekich greckich przodkach.

– Czy masz ochotę na deser? – zapytał.

– Nie bardzo. A ty?

– Tego, na co mam największy apetyt, nie ma w menu.

Nicole otworzyła szeroko oczy, gdy sobie uświadomiła, że Rocco próbuje ją uwodzić.

– Czy to coś specjalnego? – spytała. – Na przykład suflet albo płonące naleśniki Suzette z sosem pomarańczowym?

Rocco pochylił się ku niej i ściszył głos, chociaż nikt nie mógł ich podsłuchać.

– Po tym, co przeżyliśmy ostatniej nocy, dziwi mnie, że o to pytasz z tak niewinną miną, autentyczną czy też udawaną. Może to zakamuflowane zaproszenie do flirtu?

Napotkawszy jego gorące spojrzenie, Nicole pospiesznie odwróciła wzrok, żeby nie wyczytał z jej oczu pragnień, do których nie przyznawała się nawet sama przed sobą.

– Sama nie wiem, czego chcę – wyznała.

– W takim razie pozwól, że podejmę decyzję za nas oboje. Proponuję dokończyć tę dyskusję na osobności.

– Czy to znaczy, że... postanowiłeś wrócić do domu? – wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

– Nie. Szkoda czasu na długą wędrówkę. Wynajmiemy sobie pokój.

– Gdzie?

– W tym lokalu. To nie tylko restauracja, ale i gospoda – wyjaśnił. – Serwują tu nie tylko najlepsze posiłki w mieście, ale też dysponują pokojami do wynajęcia. – Przerwał

i popatrzył na nią badawczo. – Nie wiem tylko, czy tego chcesz – dodał na koniec.

Nicole od momentu opuszczenia domu o niczym innym nie marzyła. Nic innego nie widziała, nawet gdy oglądała architekturę czy obrazy. Na próżno tłumaczyła sobie, że nie powinna dopuścić do powtórki ostatniej gorącej nocy. Nie miała pewności, czy kolejny wybuch namiętności zbyt mocno nie poruszy jej serca i czy wyjdzie z tej przygody równie spokojna i obojętna jak dotąd.

Nerwowo oblizała wargi. Rozsądek nakazywał zignorować nieodparty urok Rocca, poprosić, żeby zapłacił rachunek, wrócić do domu i spędzić niewinnie kilka godzin nad basenem w oczekiwaniu na przyjęcie na jachcie. Odegrałaby swoją rolę zgodnie z umową, a na osobności unikałaby go, tak jak wcześniej zaplanowała. Ale to rozsądne rozwiązanie bynajmniej jej nie pociągało. Kiedy ostatni raz pozwoliła sobie na beztroskę? Kiedy myślała raczej o własnych potrzebach niż o tym, co należałoby zrobić? W przyszłym tygodniu wróci do Kornwalii, do urabiania mokrej gliny i płacenia bieżących rachunków. Na razie siedziała na słonecznym tarasie nad Morzem Śródziemnym, a jedyny mężczyzna, którego w życiu pragnęła, zapraszał ją do łóżka. Popełniłaby głupstwo, odrzucając tak kuszącą propozycję.

– Nie wiadomo, czy mają coś wolnego – powiedziała.

– Co nam szkodzi spróbować?

Oczywiście dostali pokój. Nicole czuła się jak niegrzeczna uczennica, gdy Rocco wyciągał kartę kredytową i odbierał

klucz. Ku własnemu zaskoczeniu pożałowała, że nie założyła obrączki, jedynej biżuterii, którą sobie zostawiła z tych, które od niego dostała. Ciekawiło ją, co pomyśli obsługa o parze, która przyszła na lunch, a potem została w gospodzie. Czy dojdą do wniosku, że jest kochanką Rocca? Jak na ironię znacznie lepiej pasowała do tej roli niż do roli żony.

Wjechali windą na górę w pełnym napięcia milczeniu, głównie z powodu obecności obwieszonej brylantami damy w średnim wieku z białym pieskiem w torebce. Nicole podejrzewała, że nawet gdyby jechali sami, nie wystarczyłoby jej odwagi, żeby stanąć przy Roccu. Wystarczyłoby bowiem najlżejsze dotknięcie, żeby rzuciła się na niego jak dzika kotka. Chwytałaby pełnymi garściami wszystko, co by zaoferował, wiedząc, że po niedzieli pożegna go na zawsze.

Wjazd na górę trwał w jej odczuciu całą wieczność. Po dotarciu na miejsce Rocco niezbyt pewną ręką otworzył drzwi za pomocą karty magnetycznej. Wkroczyli do obszernego, eleganckiego wnętrza z jedwabnymi draperiami i perskimi dywanami. Ściany pomalowano na jasny odcień szarości. Powietrze przesycał aromat świeżo ściętych karmazynowych róż. Nie zwracali jednak szczególnej uwagi na wystrój. Ledwie przekroczyli próg, zaczęli nawzajem zdzierać z siebie ubrania.

– Uważaj! – ostrzegła Nicole, gdy Rocco niecierpliwie rozsuwał zamek na plecach. – Jeżeli podrzesz mi sukienkę, nie będę miała w czym wrócić.

– Poślę kogoś po nową. W okolicy jest mnóstwo sklepów.

Nicole posmutniała. Zdenerwowała ją arogancja Rocca. Zniszczenie cudzego ubrania i zakup w zamian nowego nie stanowił dla niego problemu. Uświadomiła sobie też, że jakkolwiek obecnie wyglądało życie erotyczne Rocca, nie będzie wiecznie żył w celibacie. Pewnego dnia po lunchu wynajmie pokój, przyjdzie do niego z inną i rozedrze z niej sukienkę.

Szybko porzuciła niewesołe rozważania, gdy wprawne palce zaczęły błądzić po rozpalonej skórze. Jednym ruchem ręki rozpiął jej koronkowy biustonosz i rzucił na podłogę. Jęknęła z rozkoszy, gdy objął wargami jej sutek. Kiedy sięgnął do paska od spodni, zaczęła rozpinać mu guziki koszuli i badać dłońmi obnażony tors. Nie słyszała nic prócz przyspieszonych oddechów obojga. Wkrótce zostali bez niczego.

Rocco niecierpliwie odchylił narzutę, ułożył ją na łóżku i wyciągnął jej ręce ponad głowę, jak ofierze podczas jakiegoś starożytnego obrzędu. I tak też się czuła, gdy lizał jej piersi, a potem pępek. Gdy przesunął usta jeszcze niżej, wśród przyspieszonych oddechów błagała o dalszy ciąg.

– Nie możesz zaczekać, *piccolo*?

– Nie! – krzyknęła zgodnie z prawdą. Pragnęła pełnego połączenia.

– Właśnie widzę – zauważył ze śmiechem, zanim spełnił wspólne pragnienie.

Nicole nigdy nie doświadczyła tak pełnej intymnej więzi. Po raz pierwszy czuła się jak jego równa partnerka, nie

nieodpowiednia kochanka czy potulna żona. Przyjęła go całą sobą. Gdy opadł na nią, rozgrzany i wyczerpany, czuła na piersi mocne bicie jego serca. Odruchowo wyciągnęła rękę i pogładziła go po zmierzwionych włosach.

Leżąc w ciszy, musieli zasnąć. Gdy Nicole w końcu otworzyła oczy, zobaczyła, że wtuliła usta w jego szyję. Dotykała jej czubkiem języka, tak że czuła słony smak wilgotnej skóry. Żałowała, że nie mogą tak zostać na zawsze, że zbyt wiele ich rozdzieliło. Nie łączyło ich nic prócz seksu. Nie ubierał żądzy w romantyczne słowa ani nie składał pustych obietnic. Wynajął pokój i poszła z nim dobrowolnie. Skoro dzięki wspólnej decyzji raz w życiu byli sobie równi, czemu tego nie wykorzystać i nie wrócić do niedokończonej dyskusji?

– Rocco? – zagadnęła, gładząc go po pociemniałej od świeżego zarostu żuchwie.

– Słucham?

– Czy mogę jeszcze o coś zapytać?

– A czy cię powstrzymam, jeżeli odmówię?

Mimo zmęczenia po miłosnych zapasach Nicole wychwyciła nutę czujności w jego głosie.

– Nie – odrzekła stanowczo.

– O co tym razem chodzi?

Gdyby zostawiła sobie trochę czasu na przygotowanie, pewnie jej wypowiedź zabrzmiałaby składnie. Ponieważ jej nie zaplanowała, z trudem dobierała słowa.

– Wspomniałeś wcześniej, że ranisz kobiety... Zaciekawiło mnie... czy wiesz, dlaczego.

– Nie krzywdzę ich rozmyślnie, tylko nie potrafię spełnić ich oczekiwań, które zawsze są przewidywalne.

– Jakie? – spytała, chociaż potrafiła przewidzieć odpowiedź.

– Wszystkie szukają miłości, a ja nie potrafię kochać.

– Dlaczego?

– Nie jestem zdolny do jej odczuwania, tak jak niektórzy ludzie rodzą się bez zmysłu powonienia. Gdybyś podetknęła komuś takiemu różę pod nos, nic by nie poczuł. Niepotrzebnie straciłabyś czas. Przypuszczam, że to skutek wychowania. Żeby coś przeżywać, prawdopodobnie trzeba wcześniej doświadczyć czegoś podobnego. W moim rodzinnym domu nie było miłości, przynajmniej między rodzicami. Zawarli małżeństwo z obowiązku, nie z potrzeby serca.

– Rozumiem – wymamrotała Nicole, przetrawiając jego wypowiedź.

Czy poszedł w ślady poprzednich generacji, biorąc ślub z konieczności? Czy pisał listy, w których próbował nakłonić ją do powrotu jedynie z poczucia obowiązku?

– Czyli nie byli ze sobą szczęśliwi? – spytała na koniec.

– Nie.

– Ale nie rozważali możliwości rozwodu?

– Przy trojgu dzieciach? Niemożliwe. Zresztą w tamtych czasach rozstanie pary małżeńskiej wywołałoby skandal. Przypuszczam, że dawali ujście narastającej wzajemnej niechęci, prowadząc tak ryzykowny tryb życia.

– Jaki?

Rocco posmutniał na ułamek sekundy.

– Wybierali niebezpieczne rozrywki. Myślę, że woleli w ten sposób dać upust złej energii niż złamać małżeńską przysięgę. Latali na lotniach, zjeżdżali na nartach z najwyższych szczytów, nurkowali. Spróbowali dosłownie wszystkiego. Kiedy mój ojciec rozbił motorówkę, oczywiście przeżyłem szok. Dopiero później uświadomiłem sobie, że podświadomie od dawna spodziewałem się jakiejś tragedii.

Nicole wstrzymała oddech. Nie wypowiedziała ani słowa, żeby nie zburzyć kruchej atmosfery porozumienia. Usiłowała zrozumieć, dlaczego wcześniej nie wyznał jej tego wszystkiego. Przypuszczalnie dlatego, że nigdy nie nawiązali duchowej więzi. Ich romans zmierzał do końca, kiedy zaszła w ciążę. Później myśleli głównie o dziecku. Nawet po ślubie nie zwierzali się sobie. Prowadzili praktycznie osobne życie. Dopiero teraz, u progu ostatecznego rozstania, Rocco pokazał prawdziwą twarz, którą ukrywał za maską człowieka sukcesu, jaką prezentował światu. Według oceny Nicole ujawnił za mało i za późno, ale mimo to poruszył jej serce.

– Och, Rocco, tak bardzo mi przykro – wyszeptała.

– Nie potrzebuję twojej litości – prychnął z pogardą.

– To nie litość. To współczucie.

– Mniejsza o nazwę. To wszystko wydarzyło się bardzo dawno. Było, minęło. Nie sądzisz, że wyczerpaliśmy temat? Lepiej zamówmy samochód, żeby nas odwiózł.

Nicole wychwyciła lekceważącą nutę w jego głosie. Wyraźnie dawał jej do zrozumienia, żeby zachowała swoje

refleksje dla siebie, ale nie zdołał jej zrazić.

– Jeszcze jedno pytanie – poprosiła.

– Nie męcz mnie, Nicole. To nudne – odburknął, tym razem nie próbując ukryć zniecierpliwienia.

– Muszę wiedzieć jeszcze jedną rzecz. Prawdopodobnie po raz ostatni mam okazję do zadania tego pytania. Czy ściągnąłeś mnie tu tylko po to, żeby uratować swoją reputację?

– Prawdopodobnie zawarłbym ten kontrakt także bez ciebie. Powiedzmy, że twoja obecność stanowiła dodatkowe zabezpieczenie.

– I to był twój jedyny motyw?

– Z początku tak.

– A potem?

– Po twoim przyjeździe zapragnąłem sprawdzić, czy nadal jesteś najlepszą kochanką, jaką kiedykolwiek miałem, i uzyskałem potwierdzenie – dodał ze śmiechem. – Nawiasem mówiąc, od rozstania z tobą nie tknąłem żadnej innej. Ale kiedy cię uwodziłem, nie kierowało mną nic innego prócz ciekawości i żądzy.

– Oj, nie owijasz w bawełnę przykrych prawd.

– Nie zadawaj pytań, jeżeli nie potrafisz znieść odpowiedzi – odparował bez zastanowienia. Dopiero gdy Nicole wstała z łóżka i zaczęła się ubierać, przemyślał własną wypowiedź.

Rzeczywiście z początku szukał tylko fizycznego zaspokojenia jako satysfakcjonującego finału nieudanego małżeństwa. Wbrew jego intencjom zbliżenie dodało Nicole

odwagi do zadania niewygodnych pytań i nakłonienia go do szczerych wyznań. Obudziła w nim też uczucia, których unikał jak ognia.

Zacisnął zęby, zamknął oczy, żeby nie patrzeć na kuszące gładkie uda, i sięgnął po telefon.

Nicole drżącymi rękami zapięła biustonosz. Sprawił jej wielką przykrość. Prowadził ożywioną konwersację po francusku, jakby przestała dla niego istnieć. Czuła się jak wywłoka, którą zaciągnął do anonimowego hotelu. Nie pocieszyła jej informacja, że z nikim nie romansował od rozstania. Sprowadził ją tu tylko po to, żeby wykorzystać, i zrealizował swój zamiar, przy okazji łamiąc jej serce.

Dlaczego nie przewidziała, jak wiele zaryzykuje, nawiązując intymną więź? Wszystkie starania, żeby wyrzucić go z serca, poszły na marne. Rozpaczliwie go potrzebowała, jak dawniej.

Najgorsze, że musiała jeszcze przetrwać to przeklęte przyjęcie na jachcie.

Płonąc ze wstydu, przemknęła przez hol w pomiętej białej sukience, świadoma znaczącego spojrzenia portiera. Kiedy wyszła na dwór, uświadomiła sobie, że Rocco nadal jej nie pocałował.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Drobne fale rytmicznie uderzały o burtę. Dalekie światła nabrzeża lśniły jak rozsypane diamenty. Stojąc na pokładzie swojego luksusowego jachtu, Rocco Barberi obserwował gości, którzy popijali szampana i gawędzili. Czuł się na własnym przyjęciu jak postronny obserwator. Kelnerzy roznosili świeże ostrygi i maleńkie bliny z kawiorem. Na dolnym pokładzie jeden z pracowników słynnego kasyna demonstrował karciane triki przy akompaniamencie okrzyków zdziwienia.

Niewątpliwie Rocco odniósł towarzyski sukces. W dodatku przed chwilą dostał przysłowiową wisienkę na torcie w postaci upragnionej propozycji. Przed kilkoma minutami Marcel Dupois odciągnął go na bok, żeby poinformować, że odpowiada mu jego oferta i nie widzi powodu, żeby dłużej zwlekać z zawarciem umowy. Rocco przeczuwał, że dobiją targu w przyszłym tygodniu. Wkrótce będzie mógł świętować własny sukces i patrzeć w przyszłość, swoim zwyczajem wyczekując kolejnych lukratywnych okazji.

Dlaczego więc zamiast entuzjazmu odczuwał niezadowolenie?

Dobrze wiedział, dlaczego. Przyczyna jego frustracji stała obok w dopasowanej szkarłatnej sukience. Nigdy wcześniej nie widział Nicole w tym kolorze. Podobno sama ją uszyła,

tak jak białą, którą wcześniej z niej zdarł. Znów wszyscy jedli jej z ręki. Promienna i radosna, w niczym nie przypominała osoby, która wyszła z hotelu z chłodną rezerwą.

Czy rozgniewały ją jego szczere wyznania? Wszystko na to wskazywało. Po powrocie do domu wymówiła się przygotowaniami do przyjęcia i zostawiła go samego. Podczas jazdy nie odrywała wzroku od ekranu telefonu, jakby Rocco przestał dla niej istnieć. Dopiero w chwili wkroczenia na jacht rozkwitła w energiczną piękność, przyciągającą wszystkie spojrzenia. Gdy przechodziła, wszyscy zwracali głowy w jej kierunku, jakby wyczuwali jej naturalną zmysłowość, jakby zbliżenie po lunchu rozświetliło ją od środka.

Zacisnął palce na poręczy. Gorzko żałował, że za dużo jej wyjawił, zwłaszcza o braku miłości między rodzicami i własnej niezdolności do jej odczuwania. Nie musiała tego wiedzieć.

Annelise Dupois poklepała go po ramieniu, zwracając wzrok na Nicole.

– Jest naprawdę czarująca – orzekła.

Rzeczywiście z lśniącymi w słońcu mahoniowymi lokami wyglądała jak ciemny anioł.

– Uważamy cię z mężem za szczęściarza – dodała pani Dupois.

Po raz pierwszy w życiu Rocco nie wiedział, co odpowiedzieć. Czy powinien się cieszyć, że Nicole obudziła w nim niepożądane uczucia?

– Podobno jesteście z żoną w separacji? – wtrącił Javier Estrada.

Z pozoru niewinne pytanie Argentyńczyka wyprowadziło Rocca z równowagi. Nie umknął jego uwadze również błysk w oku znanego kobieciarza. Nie zamierzał dawać mu zielonego światła.

– Już nie. Właśnie się godzimy – skłamał z kamienną twarzą.

– Szkoda – wymamrotał Estrada.

Rocco najchętniej wyprosiłby go albo osobiście wyrzucił za burtę. Odszedł w inne miejsce, gdy śliczna kelnerka przyniosła tacę z szampanem. Odprawił ją niecierpliwym machnięciem ręki. Nie miał ochoty na jadło, napoje ani na taniec przy melodii granej przez kwartet smyczkowy na drugim końcu długiego pokładu. Jego myśli krążyły wyłącznie wokół Nicole. Zadawał sobie pytanie, czy dostał chwilowego zaćmienia umysłu, kiedy zaproponował jej przyjazd do Monako.

Nie oczekiwał od niej niczego. Nawet kiedy odkrył, że pożąda jej tak jak dawniej, doszedł do wniosku, że zaspokojenie żądzy pozwoli mu wyrzucić z pamięci żonę, która go opuściła. Niestety osiągnął wręcz przeciwny efekt, jakby zdarła z niego kolejne warstwy ochronnego pancerza. Stopniowo odsłoniła to, co do tej pory trzymał w ukryciu. Zadawał sobie pytanie, jak to możliwe, że wspólny weekend przebiegł inaczej, niż zaplanował, choć w głębi duszy znał odpowiedź: Nicole się zmieniła. Nie była już niepewną siebie dziewczyną, która patrzyła na niego z wyrzutem, ale

spełniała każde jego życzenie. Wyglądało na to, że odejście od męża dało jej odwagę, żeby być sobą, jakby wcześniej tłumił jej osobowość.

Z ponurą miną popatrzył na ciemne fale i zacisnął zęby. Pozwoli jej myśleć, co tylko zechce. Wkrótce zniknie z jego życia. Rano wsadzi ją w samolot do Anglii, podpisze dokumenty rozwodowe i na tym koniec. Ostateczny.

Obserwował, jak Anna Rivers przechodzi obok w srebrnej sukni na ramiączkach. Posłała mu przez ramię leniwy, kokieteryjny uśmiech. Mimo że poznała jego stan cywilny, wyczytał zaproszenie z jej oczu. Nie zamierzał go przyjąć. Na razie miał dość płci przeciwnej. Po odejściu Nicole wróci do dawnego wygodnego życia, do niezobowiązujących romansów z kobietami, rozumiejącymi reguły gry. Będzie wybierał pewne siebie partnerki o silnej osobowości, z własnym życiem i karierą, które można uwieść i opuścić w dowolnym momencie. Nawet nie spojrzy na takie, które próbowałyby zapaść mu w serce i tam pozostać.

Po opuszczeniu przyjęcia powie „dobranoc”, a rano wyjdzie do biura na długo przed przebudzeniem Nicole. Mimo że bez wątpienia przewyższała wszystkie panie na przyjęciu urodą i wdziękiem, nie będzie dzielił z nią łoża. Zbyt silne emocje w nim budziła. Zbyt wielkie wrażenie robiło na nim to, co szeptała w miłosnym uścisku, czy dotyk miękkich ud, gdy oplatała go nogami. Przemocą stłumił kolejny przypływ pożądania.

Doszedł do wniosku, że popełnił błąd, wymuszając na niej przyjazd do Monako. Nie zamierzał popełniać następnego,

idąc z nią znowu do łóżka.

Telefon w jego kieszeni zaczął wibrować. Zerknąwszy na ekran, wpadł w popłoch. Przeczytał bowiem, że nie odebrał połączenia z Sycylii w późnych godzinach wieczornych. Czyżby coś z dziadkiem? Ze ściśniętym sercem ruszył w kierunku dolnego pokładu za kołyszącą biodrami Anną Rivers. Kiedy tam dotarł, nie podążył dalej za nią, tylko skręcił w lewo do kabiny służącej za biuro. Dopiero tam wybrał numer rezydencji Barberich w okolicach Palermo.

Maria odebrała po pierwszym dzwonku, co uznał za zły znak. Natychmiast przeszedł na dialekt.

– *Nonno*? – zapytał z niepokojem.

– Twój dziadek jest chory – poinformowała gospodyni.

– Na co?

– Ma gorączkę. Wezwaliśmy lekarza. Stwierdził, że złapał jakąś infekcję. Dostał leki i wynajęliśmy pielęgniarkę. Jest teraz przy nim. Czy przyjedziesz do domu, Rocco? – spytała po chwili przerwy.

– Oczywiście, że tak!

Maria znów na chwilę zamilkła. Rocco usłyszał w oddali głos dziadka, słabszy niż kiedykolwiek. Ledwie go rozpoznał.

– Czy to dziadek? Co mówił? – dopytywał z coraz większym niepokojem.

– Chce wiedzieć, czy pogodziłeś się z żoną – odrzekła Maria z wyraźnym zażenowaniem.

– Co takiego?

– Michele wspomniała mu, że Nicole odwiedziła cię w Monako.

Rocco zaklął w duchu. Jakim prawem jego asystentka informowała kogokolwiek o jego prywatnych sprawach? Postanowił poważnie z nią porozmawiać przy najbliższej okazji.

– Czeka na twoją odpowiedź – ponagliła gospodyni. – Nie zazna spokoju, póki jej nie uzyska.

Rocco omiótł gabinet niewidzącym wzrokiem. Gdyby ktoś inny zadawał tak niedyskretne pytania, odesłałby go do wszystkich diabłów, ale nie własnego dziadka. Zajmował w sercu Rocca szczególne miejsce. Wspierał go i jego rodzeństwo, kiedy ich świat legł w gruzach. Stanowił ich jedyne oparcie. Teraz w każdej chwili mógł umrzeć. Ból rozdzierał mu serce. Dopiero w tym momencie Rocco nieco uważniej obejrzał eleganckie biuro, z którego śmiało prowadził większość dochodowych interesów. Nagle szlachetne drewno i błyszczący mosiądz straciły dla niego urok. Równie dobrze mógłby patrzeć na spróchniałe kłody, dryfujące po falach. Wszystkie sukcesy i wpływy przestały się liczyć. Już nic nie znaczyły.

– Nie – odpowiedział drżącym z przerażenia głosem. – Nie doszliśmy do porozumienia.

Maria przekazała staruszkowi jego odpowiedź. Nie musiała wracać do aparatu, żeby powtórzyć to, co sam usłyszał:

– Chce ją zobaczyć, Rocco. Żąda, żebyś przywiózł ją na Sycylię.

Impreza trwała w najlepsze. Nicole usiłowała słuchać wysokiego Francuza z czerwoną muszką, jednego z głównych udziałowców firmy, którą Rocco zamierzał kupić. Mimo że prawdopodobnie nie powinien wyjawiać jej swoich zamiarów, zdradził, że jest bardzo zainteresowany ofertą. Nicole przypuszczała, że spora ilość drogiego szampana, którym szafowano na jachcie tak hojnie jak wodą, rozwiązała mu język. Nicole niełatwo było skupić uwagę na jego wypowiedziach ani myśleć o czymkolwiek innym niż o tym, co zobaczyła. Minęło sporo czasu od momentu, w którym piękna Anna Rivers opuściła pokład, a Rocco podążył za nią.

Nicole na próżno usiłowała sobie wmówić, że nie interesuje ją, dokąd Rocco wychodzi i z kim. Tłumaczyła sobie, że popołudniowy wybuch namiętności nie daje jej żadnych praw. Przecież jej ani razu nie pocałował, co wiele mówiło o jego nastawieniu.

Z zarumienionymi policzkami przewędrowała na przeciwległą stronę pokładu, gdzie było znacznie ciszej. Czy Rocco zdawał sobie sprawę, że negocjacje handlowe zmierzają do pozytywnego finału? Czy zdecydował, że skoro zrobiła swoje, może ją spokojnie ignorować przez pozostałą część przyjęcia? Prawdopodobnie tak. A czego się spodziewała? Że potraktuje ją z szacunkiem po tym, jak padła mu w ramiona, jakby nic ich nie rozdzieliło?

Usłyszawszy z tyłu jakieś poruszenie, odwróciła się i zobaczyła Rocca. Wyglądał fantastycznie w wieczorowym

garniturze. Czarne włosy lśniły w blasku kolorowych świateł rozwieszonych wzdłuż pokładu. Przez chwilę szukał kogoś wzrokiem. Kiedy ją spostrzegł, ruszył wprost ku niej. Na ten widok serce podskoczyło jej z radości. Zaraz potem spostrzegła jego strapioną minę. Natychmiast ogarnęło ją złe przeczucie.

– Coś nie tak? – spytała.

Rocco zacisnął zęby.

– Właśnie odebrałem telefon z Sycylii. Mój dziadek zachorował.

Nicole gwałtownie nabrała powietrza. Zaszokowała ją ta wiadomość, chociaż właściwie nie powinna. W podeszłym wieku choroby zwykle gnębią ludzi, ale wiekowy patriarcha robił wrażenie niezniszczalnego. Usiłowała sobie wyobrazić klan Barberich bez niego, ale nie potrafiła. Nie wiedziała, jak Rocco i jego rodzeństwo zniosą uratę najbliższej osoby, która zawsze służyła im wsparciem. Popatrzyła w puste oczy Rocca.

– Bardzo mi przykro – powiedziała. – Czy jest z nim bardzo źle?

– Nie wiadomo. Mój brat przebywa obecnie w Południowej Ameryce, a siostra w Los Angeles. Obydwoje właśnie wracają do domu, ale loty potrwają długo, a on już teraz potrzebuje kogoś z nas przy sobie. Wylatuję na Sycylię, jak tylko kontrola lotów zatwierdzi mój plan podróży. Michele wszystko dla mnie załatwia.

Nicole na chwilę zamknęła oczy, modląc się, żeby Rocco zdążył na czas. Równocześnie przez jej głowę mimo woli

przemknęła też inna, zgoła niepożądana myśl. Uświadomiła sobie mianowicie z bólem serca, że widzi go po raz ostatni. Myślała właśnie, w jaki sposób go pożegna, gdy Rocco ponownie przemówił:

– Chce cię zobaczyć, Nicole.

Nicole z zaskoczenia zamrugała powiekami. Otworzywszy oczy, spostrzegła mocno napięte rysy Rocca.

– Kto? – spytała.

– *Nonno*. Rozmawiałem z Marią. Przekazała mi, że prosił o twój przyjazd.

– Po co?

Nicole nie próbowała ukryć zaskoczenia. Nigdy nie zdołała nawiązać więzi ze starym patriarchą, mimo że usilnie próbowała.

– Kto wie? Turi zawsze żył według własnych reguł. – Przerwał, poprawił nerwowo krawat, jakby go dusił, po czym zapytał: – Polecisz ze mną, Nic?

– A chciałbyś? – spytała cichutko, starając się nie zwracać uwagi na to, że użył dawnego zdrobnienia.

Rocco przez chwilę milczał, jakby rozważał własne nastawienie. W końcu pokręcił głową.

– Właściwie nie. Myślę, że dotarliśmy do końca wspólnej drogi, ale mój dziadek może umrzeć. Nie mam prawa odmawiać spełnienia ostatniej woli umierającego – dodał, patrząc jej prosto w oczy, jakby przebywali sam na sam, a nie wśród tłumu, balującego na jachcie.

Nicole dzielnie zniosła jego spojrzenie. Nikt nie mógł mu zarzucić braku szczerości. Nie zważał, czy kogoś zrani.

Jednak za tym bezceremonialnym stwierdzeniem odkryła wrażliwość, którą dotąd starannie ukrywał. Przypuszczała, że w tym momencie nie potrafi. Nagle przyszło jej do głowy, że właśnie teraz Rocco potrzebuje jej tak bardzo, jak chciała. Niestety jak zwykle spełnienie jej pragnień przyszło za późno.

Przerażała ją perspektywa wylotu na Sycylię. Powrót do jego rodzinnego domu mógł na nowo otworzyć bolesne rany, ale jaki miała wybór? Sumienie nie pozwalało odmówić spełnienia jego prośby. Robiła to nie tylko dla chorego staruszka, ale i dla Rocca. Nie darowałaby sobie, gdyby go zawiodła.

– Oczywiście pojadę z tobą – obiecała mimo przekonania, że to szalona decyzja.

– *Grazie.* – Rocco skinął głową, po czym popatrzył na czerwoną wieczorową sukienkę. – Musimy jechać wprost na lotnisko. Nie mamy czasu wrócić do domu po bagaż. Poproszę Michele, żeby spakowała twoje rzeczy i kazała je zawieźć do samolotu.

– Dobrze.

– Chodźmy więc.

Po cichu wyszli z przyjęcia, odprowadzani zaciekawionymi spojrzeniami. Goście uśmiechali się, kiedy ich mijali. Pewnie myśleli, że wymykają się chyłkiem, żeby na osobności świętować zawarcie korzystnego kontraktu albo dojście do porozumienia. Na chwilę w głębi duszy pożałowała, że to nieprawda, że zawarli tylko bezduszną umowę. Wiele ryzykowała, wracając do miejsca pełnego

trudnych wspomnień, gdzie zawsze czuła się obco. Czy Rocco będzie o tym pamiętał i zadba o nią, czy wepchnie ją do jaskini lwa, nie zważając na jej odczucia, tak jak to zrobił wcześniej?

Gdy samolot wzlatywał w rozgwieżdżone niebo nad Monako, przez jej głowę mknęły setki pytań. Niepewna, czy może je zadać, zerknęła ukradkiem na Rocca. Jego zawzięta mina świadczyła o braku chęci do konwersacji, a tym bardziej do odpowiadania na niewygodne pytania. Spędziła więc lot w milczeniu i niepewności.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Odrzutowiec Rocca wylądował na Sycylii po ciemku. Powietrze pachniało tak intensywnie, jak Nicole zapamiętała. Wciągnęła w nozdrza zapach cytryn, jaśminu i wypalonej słońcem ziemi. Pomyślała, jakie to dziwne, że gwiazdy zawsze świecą tu jaśniej niż gdziekolwiek indziej. Przypuszczała, że to złudzenie optyczne. Prawdopodobnie tylko wyglądały na jaśniejsze na tle ciemniejszego nieba.

Nagle powróciły wspomnienia, od których żal ścisnął jej serce. Przypomniała sobie, co czuła, kiedy Rocco ją tu przywiózł. Całował ją i przyrzekał, że będzie najlepszym ojcem, jak potrafi. Leżała później w jego ramionach i wyobrażała sobie przyszłość z nim i dzieckiem. Spróbowała stłumić tęsknotę, która nagle ją ogarnęła. Czy w odruchu samoobrony wyrzuciła z pamięci całą pozytywną stronę ich związku, licząc na to, że łatwiej o nim zapomni?

Zeszła w dół po schodkach do oczekującego auta. Rozpoznała kierowcę za kierownicą. Skinął jej głową na powitanie, jakby też ją poznał. Rocco nawiązał z nim rozmowę w sycylijskim dialekcie.

Nicole zwróciła głowę ku oknu, kiedy jechali przez pogrążone w ciemności sycylijskie krajobrazy. Wzdłuż drogi rosły drzewa oliwne. Ich liście połyskiwały metalicznie w świetle księżyca. Maleńkie owoce jeszcze nie dojrzewały. W nocy otoczenie wyglądało obco, ale sama rezydencja

Barberich dokładnie tak, jak zapamiętała. Elektroniczne bramy się otworzyły i ujrzała przed sobą zabudowania posiadłości. O tak późnych godzinach główna rezydencja powinna być pogrążona w ciemnościach, ale światła w oknach świadczyły o stanie alarmowym.

Gdy kierowca bezgłośnie zatrzymał samochód, Rocco zwrócił ku niej twarz.

– Myślę, że najlepiej, jakbyś od razu poszła do naszego domu i się rozpakowała – zaproponował.

– Dobrze.

– Ja pójdę wprost do Turiego. Jeżeli będziesz chciała coś zjeść albo wypić, Maria na pewno jeszcze nie śpi.

Nicole dostrzegła w jego oczach strach przed utratą bliskiej osoby. Pod wpływem impulsu uścisnęła mu dłoń. Rocco na chwilę zamarł w bezruchu, ale potem odwzajemnił uścisk. Nicole pomyślała, jakie to dziwne, że ten drobny gest zawierał w sobie więcej intymności niż erotyczne zbliżenie.

– Pozdrów ode mnie Turiego – poprosiła.

– Oczywiście.

Nicole wzięła swoją maleńką walizeczkę i ruszyła przez taras w kierunku domu, w którym zaczęło się i zakończyło ich życie małżeńskie. Reflektory oświetlały imponujący budynek złocistym blaskiem. Rocco określił go jako „nasz”, ale ona nigdy nie uważała go za swój. Nie czuła się tu u siebie. Wypełniały go ciemne antyczne meble, należące do klanu Barberich od wielu dziesiątków lat. Nie odpowiadał jej ich ciężki, przytłaczający styl, ale nie śmiała

zaproponować jakichkolwiek zmian. Nie zaznaczyła w żaden sposób własnej indywidualności. Wystarczyło jej, że Rocco nie wykopał jej na ulicę, kiedy zaszła w ciążę. Była mu za to nieskończenie wdzięczna, dlatego nigdy nie wypowiedziała własnego zdania w żadnej kwestii.

Otworzyła drzwi, zapaliła światło i omiotła wzrokiem wnętrze, usiłując na nowo przywyknąć do znanego otoczenia i odzyskać równowagę ducha przed tym, co ją może czekać. Zastała wnętrze w takim stanie, w jakim je zostawiła, za wyjątkiem pokoju dziecinnego. Usunięto z niego łóżeczko i wózeczek, który przywiozła z Anglii. Ściany przemalowano ze słonecznej żółci na neutralny kolor. Choć ustawiono tam parę wygodnych foteli i nowoczesny system nagłaśniający, wyglądało na to, że nikt go nie używał. Nic dziwnego, skoro Rocco już tu nie mieszkał. Nie wyjaśnił jej do tej pory, dlaczego opuścił rodzinną posiadłość.

Przeszła do łazienki, zdjęła czerwoną sukienkę i wzięła długą, orzeźwiającą kąpiel pod prysznicem. Później przejrzała walizkę w poszukiwaniu podkoszulka, który służył też jako piżama.

W lodówce znalazła zimną wodę i ugasiła pragnienie. Pomyślała, że lepiej nie kłaść się spać, w razie gdyby Rocco jej potrzebował, ale dopadło ją potworne zmęczenie po wydarzeniach minionego dnia. Postanowiła więc odpocząć i zaczekać na niego.

Nie znalazła w sobie siły, by skorzystać z głównej sypialni. Wzięła koc i położyła się na jednej z sof w salonie. Ziewając

co chwilę, dokładała wszelkich starań, żeby utrzymać oczy otwarte. Kolejne minuty mijały, a Rocco nie wracał.

Obudziło ją ciepło promieni słonecznych na twarzy. Zamrugała powiekami, wstała, podeszła do okna i odsunęła zasłony. Ujrzała bezchmurne błękitne niebo i usłyszała z oddali kościelne dzwony. Ptaki śpiewały na cały głos. Piękno poranka poprawiło jej nastrój. Znalazła walizkę i założyła dżinsy i podkoszulek. Podczas rozczesywania włosów pomyślała o Turim i zmówiła cichą modlitwę za jego zdrowie.

Najłatwiej byłoby iść do kuchni i zaparzyć sobie kawy, ale nie odparła pokusy zajrzenia do pokoju, którego więcej nie spodziewała się zobaczyć. Serce biło jej mocno, gdy wkraczała do eleganckiej sypialni z wielkim, zabytkowym łożem, którą swego czasu dzieliła z Rockiem. Pamiętała jego delikatność. Chronił nowe życie, które w niej rosło. Dopiero teraz zrozumiała powód jego przesadnej ostrożności. W tamtym czasie dręczyła ją obawa, że przestała go pociągać. Z perspektywy czasu odgadła jego rzeczywiste motywy.

Ze ściśniętym sercem rozejrzała się po otoczeniu. Na jednej ze ścian znalazła jedyny własny udział w aranżacji wnętrza – czarno-białą fotografię Nowego Jorku. Podziwiała ją podczas podróży poślubnej. Rocco kupił ją w tajemnicy i przesłał tu, żeby czekała na jej powrót. Pamiętała własne wzruszenie. Myślała, że ten gest symbolizuje romantyczną przyszłość. Jej marzenia nigdy się nie ziściły. Widok tej

pamiątki wywołał w niej nostalgię. Dlaczego nadal tu wisiała?

Nie wiedziała, dlaczego otworzyła szafę, ale to, co w środku znalazła, jeszcze bardziej ją zdziwiło. Wszystkie jej ubrania wisiały w tych samych miejscach, w których je zostawiła. Stroje w starannie dobranych kolorach wybrała dla niej droga londyńska stylistka. Patrząc na koszulowe bluzki i porządne spodnie, ze zdziwieniem stwierdziła, że choć ich styl jej nie odpowiadał, w gruncie rzeczy nic im nie można zarzucić. Dlaczego robiła o nie tyle szumu?

Westchnęła ciężko, uświadomiwszy sobie, że problem leżał nie w ich kroju czy kolorystyce, lecz w niej samej. Jeżeli człowiek pozwala, by inni decydowali za niego, nie powinien narzekać, kiedy to robią. Zadała sobie pytanie, czy gdyby mogła zacząć wszystko od nowa, postępowałaby inaczej. Doskonale znała odpowiedź: oczywiście, że tak, ale uzyskałaby prawdopodobnie taki sam efekt. Związek małżeński może funkcjonować tylko w oparciu o miłość, a Rocco nie był do niej zdolny. Sam jej to powiedział.

Akurat w tym momencie Rocco wkroczył do sypialni, jakby ściągnęła go myślami. Na widok podkrążonych z niewyspania oczu i zaciśniętych ust Nicole zapomniała o pytaniach, które jeszcze przed chwilą ją nurtowały.

– Co z Turim? – spytała drżącym z niepokoju głosem.

– Zapadł w coś w rodzaju głębokiego snu. Wyglądało na to, że nie zdaje sobie sprawy z mojej obecności. Nie potrafię rozstrzygnąć, czy powinienem cię teraz do niego zaprowadzić.

– Nie sądzę. Nie wiadomo, czy wiedział, co mówi, kiedy prosił, żebyś mnie tu przywiózł. Poza tym niedługo dotrą tu twój brat i siostra. Lepiej nie nadwyrężać jego sił przed ich przyjazdem.

– Bez obawy – spróbował ją uspokoić zadziwiająco łagodnym tonem. – Doktor twierdzi, że fizycznie jest silny jak wół. Przez całe życie pokonywał trudności. Chodźmy zobaczyć, jak się czuje. Koniecznie chciał cię zobaczyć. Zależy mi na tym, żeby spełnić jego życzenie.

Nicole skinęła głową. Pomyślała, że ich uprzejma konwersacja zawiera mnóstwo podtekstów, przynajmniej w jej odczuciu. Zajrzała w oczy Rocca, usiłując odczytać jego myśli. Czy stojąc w tej sypialni, którą niegdyś z nią dzielił, też widzi duchy dwojga ludzi, jakimi niegdyś byli? Czy też nawiedzają go wspomnienia, przypominające pozytywne strony ich krótkotrwałego związku? Nie śmiała zadać na głos żadnego z tych pytań. Nie miała prawa.

– Wezmę prysznic – oznajmił, sięgając do guzików koszuli. – Później pójdziemy do głównej rezydencji na śniadanie. Maria na nas czeka.

Nicole wolała nie patrzeć, jak jej mąż się rozbiera. Pospiesznie opuściła sypialnię. Pół godziny później zasiedli w kuchni, a Maria podała im posiłek. Pracowała u Barberich od niemowlęctwa Rocca. Przywitała Nicole zaskakująco serdecznie. Uścisnęła ją tak mocno, że niemal zabrakło jej tchu. Później wyrzuciła z siebie kilka szybkich zdań w sycylijskim dialekcie. Rocco odpowiadał

półsłówkami, co zastanowiło Nicole. Posłała mu pytające spojrzenie.

– Mówi, że los Turiego jest teraz w rękach Boga – przetłumaczył Rocco. – Jest bardzo słaby, ale jej zdaniem teraz, kiedy wróciłem, na pewno wyzdrowieje. Odpowiedziałem, że jeżeli chce obudzić we mnie poczucie winy, że przeprowadziłem się do Monako, czeka ją rozczarowanie. Pyta też, czy chciałabyś trochę *granity*[1] do kawy – dodał z błyskiem rozbawienia w oczach.

– Bardzo chętnie – odrzekła Nicole, siadając przy stole i przysuwając sobie podaną miseczkę.

Rocco obserwował, jak Nicole pałaszuje słynne sycylijskie lody przygotowane przez Marię z cytryn zebranych w majątku.

Dziadek przeżył noc, brat i siostra jechali do domu, a mocna kawa smakowała wybornie. Miał wiele powodów do zadowolenia, ale napięcie nadal go nie opuszczało. Czy to obecność Nicole odbierała mu spokój? Nie mógł oczu oderwać, gdy siedziała naprzeciwko niego z ciemnymi lokami opadającymi na ramiona i ustami wprost stworzonymi do całowania.

Głośno odstawił filiżankę, zły na siebie, że chodzą mu po głowie niestosowne myśli w obliczu zagrożenia życia najbliższej osoby. Cały kłopot w tym, że Nicole wbrew jego woli w każdych okolicznościach budziła w nim pożądanie. Starannie omijając wzrokiem ponętne piersi, obserwował, jak wkłada do ust porcję włoskiego ciasta jogurtowego o nazwie *ciambella*. Nie wyobrażał sobie, co będzie z nią tu

robił cały dzień, jeżeli wykluczy najbardziej oczywistą opcję.

Zwykle nie miewał kłopotów ze znalezieniem sobie zajęcia, ale nie teraz. Skoro nakłonił Nicole do przyjazdu, nie wypadało zostawić jej samej i umknąć do gabinetu pod pretekstem nawału pracy. Rozważył więc inne możliwości. Gdyby zabrał ją do najbliższej wioski, czy choćby do samego Palermo, wkrótce całą wyspę obiegłaby wieść, że pogodził się z żoną. Nie mógł do twego dopuścić. Nie zamierzał więcej stwarzać fałszywych pozorów.

– Może poszlibyśmy na przechadzkę po posiadłości? – zaproponował.

Wyglądało na to, że propozycja zaniepokoiła Nicole. Czyżby przypomniała sobie, jak zakończyli wycieczkę po Monako wynajęciem pokoju po lunchu? Czy stąd wynikała jej rezerwa, gdy odrzekła z chłodnym uśmieszkiem:

– Jasne. Czemu nie?

Tym razem nie zasugerował, żeby zmieniła buty, bo włożyła wygodne. Nie musiał też jej pokazywać niczego nowego. Doskonale znała okolicę. Kiedy zaproponował, że zaczną od ogrodów, automatycznie skręciła w lewo. Pomyślał, że łatwo zapomniał, że kiedyś tu mieszkała. Prawdopodobnie zbyt łatwo.

Ku zaskoczeniu Rocca poranek minął w zaskakująco swobodnej atmosferze. Nicole oglądała na nowo posiadłość Barberich. Ze szczerym entuzjazmem podziwiała krajobrazy w odcieniach terakoty i zieleni. Pamiętała nawet miejscowe określenie kozy, gdy obserwowali stadko zwierząt

ogryzających krzaki na wysuszonych łąkach. Dotarłszy do sadu oliwnego, pogratulował sobie, że szczęśliwie przetrwał kilka godzin. Właśnie w tym momencie zadała pytanie, którego od dawna powinien się spodziewać.

– Dlaczego właściwie zamieszkałeś w Monako? Czemu opuściłeś Sycylię, skoro na pierwszy rzut oka widać, że ją kochasz?

Rocco zostawił sobie trochę czasu na odpowiedź. Pochylił się, żeby obejrzeć jeden z krzaków róż, posadzonych na końcu każdego rzędu drzew oliwnych dla odstraszenia owadów. Zadowolony z efektów pracy ogrodnika, wyprostował plecy i opuścił ręce.

– Żeby skrócić czas dojazdów. Przeważnie pracuję na kontynencie europejskim.

– Czy dziadek za tobą nie tęsknił?

– Na pewno tak, ale szybko przywykł do mojej nieobecności. Ludzie ciągle migrują. Poza tym moja siostra tu mieszka. Turi bez wątpienia nie chciałby, żebym został tu wyłącznie z obowiązku. – Po tych słowach zacisnął zęby. Zrobił więcej, niż do niego należało. Turi to rozumiał i dlatego nie ograniczał jego wolności. Znacząco zerknął na zegarek, żeby zakończyć introspekcję, która zawsze mocno go poruszała, zwłaszcza w obecności Nicole.

– Pielęgniarka mówiła, że możesz go odwiedzić przed lunchem, nawet jeśli będzie spał. Nie miałabyś ochoty wrócić do domu i napić się czegoś przedtem?

– Tak, proszę. I chciałabym się też odświeżyć.

Po powrocie Rocco skorzystał z okazji, żeby przejrzeć pocztę internetową, podczas gdy Nicole poszła zmienić ubranie. Przechodził właśnie obok półotwartych drzwi jednego z wolnych pokoi, kiedy dostrzegł w środku jakieś poruszenie. Zaciekawiony, zajrzał do środka.

Automatycznie wyszedł z założenia, że Nicole zajęła ich dawną sypialnię, nawet gdy spostrzegł wcześniej, że nikt nie spał w łóżku. Wybrała jednak inny pokój, daleko od niego. Właśnie walczyła z sukienką. Nienaturalnie wygiętą ręką bezskutecznie usiłowała zapiąć suwak na plecach.

Mimo świadomości, że nie powinien tego robić, stanął w progu, jakby nadal byli małżeństwem i miał prawo uczestniczyć w codziennych domowych rytuałach jak każdy mąż.

– Czy mogę pomóc? – zapytał.

Nicole zmarszczyła nos, jakby coś ją zabolało. Chwilę później skinęła głową. Najwyraźniej doszła do wniosku, że nie warto się męczyć, skoro ktoś może wykonać za nią kłopotliwe zadanie. Ale wszystko poszło inaczej, niż zamierzali.

Rocco nie planował uwiedzenia, ale kiedy dotknął jedwabistej skóry, był zgubiony. Nicole prawdopodobnie też, bo usłyszał stłumione westchnienie. Nagle zamiast pociągnąć zamek do góry, rozsunął go do samego dołu. Wystarczyło już tylko lekkie pociągnięcie, żeby sukienka opadła na podłogę. Zaczekał jednak wystarczająco długo, żeby zdążyła się odsunąć, skrzyczeć go albo zapytać, co, u diabła, wyprawia. Nie zrobiła jednak nic takiego. Zaczęła

tylko szybciej oddychać. Nie zaprotestowała też, kiedy objął dłońmi jej piersi.

Przemknęło mu przez głowę, że mógłby ją posiąść w tej pozycji, na stojąco, od tyłu, niemal anonimowo. Zaznaliby przyjemności bez jednego słowa, bez konieczności patrzenia w oczy. Później mogliby udawać, że nic się nie wydarzyło. Dawniej czasami tak postępował z innymi kobietami, ale nigdy z Nicole. Nadal tego nie chciał. Obrócił ją twarzą ku sobie i napotkał spojrzenie pociemniałych oczu pełnych zmysłowych obietnic, na co skrycie liczył. Wziął ją na ręce, zaniósł do łóżka, położył na ozdobnej narzucie i pospiesznie zdarł z siebie koszulę, nie bacząc, że urywa guziki.

– Pragnę cię – powiedział schrypniętym z pożądania głosem.

– A ja ciebie.

– Nicole...

Nicole nie dała mu dokończyć. Uciszyła go, energicznie kręcąc głową, aż bujne loki zawirowały wokół twarzy.

– Nie. Nie potrzebuję analiz czy obietnic, których żadne z nas nie może dotrzymać. Chcę tylko ciebie, Rocco. Niczego więcej.

Rocco pomyślał, że przyjmując jego reguły i wyłączając emocje, po raz pierwszy zyskała przewagę, jakby wszystko, czego ją uczył, skrystalizowało się w tym jednym prostym akcie.

Wziął ją w ramiona, przytulił tak mocno, że nie został pomiędzy nimi ani skrawek wolnej przestrzeni, i całował,

całował bez końca. Muskał jej wargi zapraszającym pocałunkiem, aż rozchyliła je i pogłębiła pocałunek. Prowadził ją na szczyty rozkoszy długo i powoli, aż reszta świata przestała dla nich istnieć.

Gdy zobaczył później jej rozmarzony uśmiech, natychmiast znów jej zapragnął. Odruchowo poszukał jej ust, ale zdecydowanym ruchem odchyliła głowę.

– Nie! – zaprotestowała stanowczo.

– Dlaczego?

– Doskonale wiesz, Rocco. Nie powinniśmy byli tego robić raz, a już na pewno nie drugi.

– Dlaczego? – powtórzył.

– Z miliona powodów, których nie muszę ci głośno wyliczać. Przede wszystkim dlatego, że muszę odwiedzić twojego dziadka. Jego pielęgniarka na mnie czeka.

– Racja. Weź prysznic. Ja skorzystam z innej łazienki. Zaczekam na ciebie na dole.

Gdy stał pod silnym strumieniem wody, słowa Nicole wracały do niego jak echo. W końcu z ociąganiem przyznał jej rację, że popełnili błąd. Rozstające się pary zwykle nie współżyją ze sobą. Zaspokoił wprawdzie pożądanie, ale w ogóle nie powinna go pociągać tuż przed rozwodem.

Zakręcił kurki, wytarł się i ubrał. Kiedy schodził na dół, nadal targały nim zaskakująco silne emocje. Zadał sobie pytanie, co zrobi, jak Turi umrze. Nawet jeśli pokona chorobę, nikt nie żyje wiecznie. Dlaczego nigdy wcześniej o tym nie myślał? Pewnie dlatego, że dziadek zawsze tu był, silny jak nikt inny. Łatwo sobie wyobrazić, że tacy ludzie

nigdy nie umierają, ale i na nich musi kiedyś przyjść kres. Zastanawiał się, czy rodzeństwo będzie oczekiwało, że przejmie po staruszku rolę patriarchy rodu. Jak zareagują, kiedy odmówi, tłumacząc, że dał już z siebie rodzinie tyle, ile mógł?

Czyżby obecność Nicole skłoniła go do zbyt daleko posuniętych refleksji? Czy odmieniła jego sposób postrzegania świata? To, że wyjątkowo go pociągała, nie oznaczało, że nie zazna satysfakcji z żadną inną. Zacisnął zęby, gdy usłyszał na schodach jej lekkie kroki.

Kiedy odeśle ją do Anglii, wszystko wróci do normy. Przestanie analizować swoje życie i kwestionować jego sens. Zacznie uwodzić kobiety, które nie będą siać zamętu w jego głowie. Niech tylko Nicole wyjedzie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Chcesz żebym został? – zapytał Rocco, otwierając drzwi do pokoju chorego.

Nicole nie znalazła odpowiedzi. Wkroczyła do zaciemnionego pomieszczenia i popatrzyła na bezwładną postać na łóżku. Czy obecność Rocca doda jej otuchy, czy będzie ją rozpraszała? Raczej to drugie, zważywszy, co robili przed przyjściem.

Ostatnie zbliżenie zrobiło na niej piorunujące wrażenie, nie z powodu doskonałej techniki, którą zawsze prezentował. Najmocniej poruszyła ją czułość Rocca, równocześnie dając ogromną przyjemność i rozdzierając serce. Właśnie zamierzała go zapewnić, że doskonale da sobie radę bez niego, kiedy Turi przemówił:

– Zostaw nas samych, Rocco.

Nie miał tak silnego głosu, jak Nicole zapamiętała, ale nie sposób go było zignorować. Obserwowała w milczeniu, jak jego wnuk kiwa głową i wstaje.

– Pielęgniarka będzie w sąsiednim pokoju, gdybyś czegoś potrzebował – poinformował dziadka. – Nie zmęcz się za bardzo*, nonno*.

Turi machnął ręką, dając do zrozumienia, żeby darował sobie dalsze pouczenia.

– Chodź! – zawołał do Nicole, kiedy Rocco zamknął za sobą drzwi.

Nicole podeszła do łóżka. Panująca w pokoju cisza i półmrok przypomniały jej czas opieki nad adopcyjną matką. Bardzo zatęskniła za Peggy. Stanęła przy starcu i popatrzyła w błękitne oczy, które niegdyś musiały wyglądać tak samo jak u Rocca. Choć z wiekiem wyblakły, nie straciły blasku. Turi gestem wskazał, żeby usiadła przy nim. Przysunęła więc sobie krzesło i uścisnęła sękatą dłoń staruszka.

– Bardzo żałuję, że nie potrafię złożyć ci życzeń powrotu do zdrowia w sycylijskim dialekcie – zagadnęła.

– Proponuję przejść na angielski. Nie sądzisz, że tak będzie lepiej?

Nicole nie zdołała ukryć zdziwienia. Sposób, w jaki się do niej zwrócił, sprawił, że nagle zapragnęła postawić na szczerość. Pomyślała, że jeżeli człowiek przemilczy kwestie, które go nurtują, żadna rozmowa nie ma sensu. Pamiętała, jak Turi odmówił używania jej ojczystego języka, kiedy tu przybyła. Zlekceważył nawet jej nieśmiałe próby mówienia po włosku, nalegając na konwersację wyłącznie w sycylijskim dialekcie.

– Dawniej tak nie myślałeś – przypomniała cichutko.

Turi skinął głową.

– Teraz widzę, że popełniłem błąd. Chciałem twojej pełnej integracji z rodziną i tutejszą społecznością. Niepotrzebnie zastosowałem twardy reżim od samego początku – westchnął ciężko. – Pragnąłem wielu rzeczy. Wszystkie moje nadzieje legły w gruzach. Postępowałem niewłaściwie zarówno wobec ciebie, jak i wobec Rocca.

– Dlaczego? Co złego zrobiłeś?

– Czy kiedykolwiek opowiadał ci o swoim dzieciństwie? – zapytał staruszek już znacznie silniejszym głosem.

– Nie. Nie pozwalał mi zadawać żadnych pytań. Uciszał mnie natychmiast, budząc we mnie poczucie winy. Dopiero ostatnio wyjawił część prawdy o swoich rodzicach.

– Wiesz, że miał czternaście lat, kiedy zginęli?

– Tak. Tyle mi powiedział.

– Jego brat miał dziewięć lat, a siostra zaledwie pięć. Śmierć rodziców ich załamała. Cała odpowiedzialność spadła na mnie. Moja żona już nie żyła, a ja prowadziłem interes i wychowywałem młodsze wnuki. Nałożyłem na Rocca zbyt wielki ciężar. Teraz to widzę. Powiedziałem mu...

– Co, *nonno*? – dopytywała Nicole, kiedy nagle zamilkł.

Staruszek pokazał, żeby poprawiła mu poduszki pod głową. Kiedy ułożyła je jak należy, opadł na nie z powrotem i ciągnął dalej:

– Powiedziałem mu, że młodsze rodzeństwo będzie polegać na jego sile i że musi im ją pokazać. Kazałem mu zgiąć kark i ciężko pracować mimo wszelkich przeciwności, bo tylko w ten sposób utrzyma rodzinę razem. Zażądałem, żeby wziął ze mnie przykład. Zabroniłem mu płakać i okazywać jakiekolwiek uczucia. Posłuchał mnie. Dobrze zapamiętał tę lekcję. Być może aż za dobrze.

Nicole ciężko westchnęła. Słowa Turiego wyjaśniały wszystko. Wreszcie pojęła przyczynę rezerwy męża i jego umiejętności pełnej koncentracji na pracy, niezależnie od tego, co się działo w najbliższym otoczeniu. Zrozumiała,

dlaczego nie zareagował na poronienie, tak jak się spodziewała, i dlaczego nigdy o tym nie mówił, nawet podczas szczerej rozmowy w Monako, gdy specjalnie stworzyła ku temu okazję.

– Tak, musiał wziąć sobie do serca twoje nauki. Stosował je zawsze, w każdym działaniu, jakie podejmował.

– Nie widziałem, żeby kiedykolwiek uronił choćby jedną łzę – dodał Turi drżącym głosem. – Nawet wtedy.

– Kiedy?

– Po twoim odejściu. Złamałaś mu serce.

Nicole zdecydowanie pokręciła głową. Nie przekonał jej. Nie ulegało wątpliwości, że Rocco ją odepchnął. Poleciał do Stanów wtedy, kiedy najbardziej go potrzebowała, kilka tygodni po poronieniu, kiedy jeszcze nie doszła do siebie po stracie maleństwa.

Z drugiej strony, nie powiedziała mu, co przeżywa. Nie wiedziała jak, a on nie wykazywał zainteresowania. Myślała wtedy, że poślubił ją tylko dlatego, że oczekiwała jego dziecka, a kiedy je straciła, nie widział powodów do kontynuowania związku. Jednak wypowiedź Turiego zmieniła jej punkt widzenia. Czy nie łatwiej byłoby jej zrozumieć rezerwę Rocca, wiedząc, że nauczono go ukrywania emocji? Nie! Staruszek przeceniał swoją rolę, usiłując dojść do ładu ze sobą w ostatnich latach życia. Nie przyjmie jego sentymentalnej wersji wydarzeń. Roztrząsanie niesprawdzalnych hipotez nic jej nie da. Już przecierpiała swoje i przeszła nad przeszłością do porządku dziennego. Mogła sobie pozwolić na współczucie dla Rocca

z powodu ciężkiego dzieciństwa, ale nie na nadzieję, że kiedykolwiek ją pokocha. Wiedział, jak dostarczyć jej rozkoszy. Osiągnął poziom wirtuoza, co ostatnio znowu udowodnił, ale nic poza tym.

– Nie – odrzekła. – Nie wierzę ci.

– Mówię prawdę – zaprotestował zadziwiająco stanowczo jak na jego słabą kondycję. – Co bym zyskał na kłamstwie na tym etapie życia? Czy nie pytałaś go, czemu opuścił Sycylię? Czemu nie mógł tu żyć bez ciebie? Dlaczego odmówił wydania którejkolwiek z twoich rzeczy?

Nicole ogarnął strach. Turi rozpalił w jej sercu iskierkę złudnej nadziei. Gdyby jej uległa, doznałaby kolejnego zawodu. Wiedziała o tym z całą pewnością.

Turi wyglądał na zmęczonego, jakby wszystko, co z siebie wyrzucił, nadwątliło jego siły. Wstała, nalała wody do szklanki i przytknęła mu ją do ust.

– Zostawię cię teraz samego, żebyś odpoczął – oznajmiła.

– Obiecaj, że zapytasz, dlaczego stąd wyjechał. Nawet jeżeli nie mam prawa tego od ciebie wymagać, zrób to dla mnie, Nicole.

Jak mogła odmówić choremu człowiekowi?

– Obiecuję – przyrzekła, odstawiła szklankę i pocałowała Turiego w czoło.

Staruszek uśmiechnął się i zamknął oczy.

Pielęgniarka musiała usłyszeć, jak Nicole odsuwa krzesło, bo otworzyła drzwi, stanęła w progu i posłała Nicole pytające spojrzenie.

- Czy wszystko w porządku? – zapytała po włosku.

Mimo słabej znajomości języka Nicole zrozumiała proste pytanie.

– *Si, grazie* – odpowiedziała, po czym opuściła pokój.

Po wyjściu z głównej rezydencji w jej głowie panował kompletny zamęt. Nie wiedziała, dokąd pójść ani co robić. Żeby zyskać czas na uporządkowanie myśli, ruszyła w kierunku cichego zakątka ogrodu. Nie odzyskała jednak spokoju. Nie uwierzyła Turiemu, bo nie śmiała. Nawet gdyby mówił prawdę, nie miało to już żadnego znaczenia. Jeżeli Roccowi kiedykolwiek na niej zależało, to dawno zobojętniał. Sam jej przecież powiedział, że ściągnął ją do Monako, żeby iść z nią do łóżka i wyrzucić ją z pamięci. W pełni zrealizował swój plan, niejednokrotnie, ostatni raz godzinę temu. Pewnie gdyby mu pozwoliła, nadal uprawiałby z nią seks, ale nie odpowiadało jej zastępowanie dawnego uczucia namiastką w postaci trywialnej, czysto fizycznej satysfakcji.

Musiała jednak zadać mu obiecane pytanie. Nie miałaby sumienia złamać obietnicy danej choremu staruszkowi. Poszła go więc poszukać.

Maria poinformowała ją, że poszedł do sadu cytrynowego. Ta informacja natychmiast obudziła wspomnienia. Wiedziała, że Rocco lubi zabierać dokumenty do przejrzenia w najładniejszy zakątek w całym majątku Barberich z drewnianą ławką, ustawioną pomiędzy drzewkami o aromatycznych kremowych kwiatach. Zabierał ją tam czasami po powrocie z podróży poślubnej. Siedzieli w milczeniu, słuchając sennego brzęczenia pszczół

w krzewach lawendy, podczas gdy Nicole walczyła ze skurczami nadwrażliwego żołądka. Właśnie wspomnienie tego miejsca stanowiło inspirację do stworzenia najlepiej sprzedającej się kolekcji ceramiki.

Gdy dotarła na miejsce, zaschło jej w ustach na widok Rocca siedzącego w cieniu drzewa z grubym plikiem papierów na kolanach. Kruczoczarne włosy lśniły w słońcu. Podwinięte rękawy koszuli odsłaniały mocne przedramiona. Pamiętała, jak te ręce obejmowały jej twarz, kiedy całował ją długo i słodko i wciąż nie miał dość. W tym momencie przemknęło jej przez głowę, że chyba nadal go kocha.

Nie! Wykluczone! Definitywnie wyrzuciła go z serca.

– Rocco? – zagadnęła.

Kiedy podeszła, podniósł na nią wzrok i odłożył papiery.

– Turi dobrze się czuje – odpowiedziała na niezadane pytanie, które wyczytała z jego pociemniałych oczu. – Pielęgniarka jest teraz przy nim. Mogę usiąść? – spytała na koniec, wskazując wolne miejsce na ławce.

Rocco dość długo milczał. W końcu wzruszył ramionami i z ociąganiem wyraził zgodę.

Niewiele brakowało, by jego rezerwa zraziła Nicole, ale nie miała sumienia zawieść Turiego. Z mocno bijącym sercem zajęła miejsce na samym końcu ławeczki. Przez chwilę obserwowała motyla, latającego wokół jakichś drobnych białych kwiatków. Równocześnie gorączkowo szukała jakiegoś sensownego sposobu nawiązania rozmowy. W końcu doszła do wniosku, że nieważne, co Rocco o niej pomyśli. Musiała poznać prawdę, nawet bolesną.

– Turi ma sporo ciekawych rzeczy do powiedzenia – zaczęła w końcu ostrożnie.

Widocznie ton jej głosu zaalarmował Rocca, bo popatrzył na nią nieufnie, ale zaraz potem zrobił znudzoną minę.

– Nie wiem, czy chciałbym je usłyszeć – odrzekł bez entuzjazmu.

Nicole podejrzewała, że nie, ale nie zamierzała dać za wygraną.

– Poprosił mnie, żebym zapytała, dlaczego opuściłeś Sycylię.

Rocco zesztywniał. Zaskoczyła go. Instynkt nakazywał nie podejmować tematu. Najchętniej odpowiedziałby, że to ani jej sprawa, ani Turiego. Roześmiał się krótko, ale ciekawość zwyciężyła.

– Niewątpliwie wysnuł jakieś własne hipotezy?

Nicole wzięła głęboki oddech. Rocco wyczytał z jej twarzy niepewność.

– Owszem, ale nie bardzo w nie wierzę. Wygląda na to, że dręczy go poczucie winy. Uważa, że nieodpowiednio cię traktował.

W tym momencie Rocco uniósł dłoń, żeby ją uciszyć. Dawał w ten sposób do zrozumienia, że przekracza dozwolone granice.

– Mój dziadek wziął nas pod opiekę, kiedy moi rodzice zginęli w wypadku – odrzekł lodowatym tonem. – Jak może się czuć winny z tego powodu?

– Uważa, że zbyt surowo cię wychowywał. Żałuje, że zabronił ci okazywania uczuć po ich śmierci. Ponieważ

byłeś najstarszy z rodzeństwa, kazał ci być silnym dla dobra Olivia i Rominy.

Rocco skwitował jej wyjaśnienie lekceważącym machnięciem ręki.

– I jego zdaniem w ten sposób zrujnował mi psychikę? *Madonna mia*! Nie przypuszczałem, że dziadzio w podeszłym wieku amatorsko zajmuje się psychologią.

Nicole zignorowała jego drwinę.

– Więc dlaczego wyjechałeś z Sycylii? – spytała, patrząc mu prosto w oczy.

Znowu go zirytowała, jak zwykle.

– Być może nie mogłem dłużej znieść szumu wokół mojej osoby. Po tym, jak moja ukochana żona porzuciła mnie bez ostrzeżenia, cała Sycylia huczała od plotek. Dziennikarze międzynarodowej prasy czatowali na mnie na progu. Trudno mnie winić za to, że szukałem ucieczki od tych wszystkich spekulacji po twoim odejściu. A skoro już wróciliśmy do przeszłości, dlaczego mnie zostawiłaś, Nicole?

– Myślałam, że tego chcesz.

– Myślałaś, że tego chcę? – powtórzył z bezgranicznym zdumieniem. – To świadczy o tym, jak słabo mnie znasz. – Podniósł jakieś dokumenty, jakby oderwała go od pilnej roboty, i uniósł brwi. – Posłuchaj. Jestem ci wdzięczny, że tu przyjechałaś i odwiedziłaś Turiego. Dobrze, że wyrzucił z siebie to, co najwyraźniej od dawna leżało mu na sercu, co z pewnością pomoże mu wyzdrowieć. Załatwiliśmy wszystko, co zaplanowaliśmy. Nie ma powodu, żebyś

została tu dłużej. Podpiszę ci dokumenty i dostaniesz swój upragniony rozwód. Mój samolot odwiezie cię z powrotem do Anglii, jak tylko będziesz gotowa. Jako że nie masz wiele do spakowania, przygotowania nie powinny zająć ci wiele czasu. *Capisce?*

Słowa płynęły z jego ust tak gładko, jakby chciał je jak najszybciej z siebie wyrzucić. I pozbyć się niechcianej żony. Nicole popatrzyła mu prosto w oczy. Mogła odejść z godnością, wrócić do domu i zebrać swój skromny dobytek. Pożegnałaby się raczej niezręcznie z Marią i wsiadła do prywatnego odrzutowca Rocca. Ostatni raz zasmakowałaby luksusu przed powrotem do nowego, samotnego życia w Anglii. Tylko czy tego chciała? Nie.

Serce ją zabolało na myśl o ostatecznym rozstaniu. Kiedy wypełniała pozew o rozwód, uważała, że to jedyne sensowne rozwiązanie, ale teraz już nie. Przy Roccu niespodziewanie odżyła. Jej świat nabrał kolorów. Rozsądek podpowiadał, że najlepiej odejść, póki to możliwe, ale serce nie słuchało jego głosu. Pokochała Rocca od pierwszego wejrzenia. Nigdy nie przestała go kochać, a miłość nie podlega regułom logiki.

Do tej pory nie wiedziała, co uczyniło Rocca Barberiego twardym, nieprzejednanym człowiekiem, ale teraz poznała prawdę. Wyobrażała sobie, jak samotny musiał być jako osierocony nastolatek. Nie mógł okazać rozpaczy. Musiał być silny, żeby wspierać młodsze rodzeństwo. Czy byłaby w stanie zburzyć mur, który wokół siebie zbudował? Skoro nauczyła się wyrażać własne emocje, być może i jego

zdołałaby zachęcić do otwartości. Nie chciała już rozwodu, lecz zgody, prawdziwej, nie na pokaz. Nie wykluczała, że nie osiągnie celu, ale uznała, że nie zaszkodzi spróbować, o ile Rocco wyrazi zgodę.

Wzięła głęboki oddech i wyprostowała się.

– Nie odpowiada mi propozycja powrotu twoim samolotem – oświadczyła. – Chciałabym zostać tutaj albo wyjechać z tobą do Monako, jeśli wolisz.

Rysy Rocca stężały.

– Co ci przyszło do głowy? – prychnął w odpowiedzi.

Zniecierpliwienie w jego głosie paradoksalnie dało Nicole nadzieję, ponieważ Rocco nigdy nie tracił panowania nad sobą.

– Chcę odbudować nasz związek. Mam nadzieję, że ty też.

– Oszalałaś?!

Zdenerwowanie Rocca dodało Nicole odwagi. Doszła do wniosku, że nie ma już nic do stracenia. Duma straciła na znaczeniu wobec walki o przyszłość, która bez niego oznaczałaby dla niej jedynie pustkę.

– Być może trochę – odpowiedziała schrypniętym z emocji głosem. – Chciałabym powiedzieć ci o paru rzeczach, które odkryłam, od kiedy ponownie wkroczyłeś w moje życie.

– Nicole...

– Wysłuchaj mnie, Rocco, proszę. Zrób mi przynajmniej tę uprzejmość. Bardzo mi na tym zależy, ponieważ odkryłam, że ponoszę odpowiedzialność za rozpad naszego małżeństwa w takim samym stopniu jak ty – wpadła mu w słowo z odwagą, jakiej nie wykazała nigdy wcześniej. –

Byłam ci nieskończenie wdzięczna, że się ze mną ożeniłeś, że nie skończę tak jak moja biologiczna matka, która z nędzy i braku wsparcia zostawiła mnie zimą, płaczącą na zaśnieżonych schodach szpitala. Tyle że ja nigdy bym tak nie postąpiła. Nie porzuciłabym mojego maleństwa za żadne skarby – dodała drżącym głosem.

Gdy przerwała dla nabrania oddechu, Rocco niespokojnie poruszył się na ławce.

– Nicole – przemówił ponownie, już znacznie łagodniej, jak lekarz, próbujący uspokoić rozhisteryzowaną pacjentkę. – Przestań, proszę.

– Nie! Nie rozumiesz, że muszę to z siebie wyrzucić? Czekałam, aż mnie pocieszysz po poronieniu. Liczyłam na to, że zapewnisz, że wszystko będzie dobrze, że spróbujemy ponownie postarać się o dziecko. W końcu wiele kobiet roni. To jeszcze nie koniec świata, nawet jeżeli z początku człowieka ogarnia rozpacz. Ale nie dopuściłeś mnie do siebie, a ja nie powiedziałam ci, czego potrzebuję. Dorastałam w różnych rodzinach zastępczych. Nikt mnie nie nauczył sztuki komunikacji. Nauczyłam się ukrywać uczucia, bo tak było najbezpieczniej. A ty, jak sam stwierdziłeś, nie potrafisz czytać w ludzkich umysłach. Jak mogłam oczekiwać, że odgadniesz moje pragnienia, kiedy skupiłeś całą energię na przezwyciężaniu własnego bólu? Robiłeś wszystko, żeby go nie okazać, tak jak cię nauczono i, tak jak zawsze, osiągnąłeś cel.

– Nie muszę tu siedzieć i wysłuchiwać takich rzeczy! – wtrącił z wściekłością.

– Myślę, że mimo wszystko powinieneś, Rocco. – Wzięła głęboki oddech przed wypowiedzeniem następnego zdania, najłatwiejszego i najtrudniejszego równocześnie. – Wiedz, że cię kocham, że nigdy nie przestałam, że pragnę dać nam obojgu drugą szansę, żebyśmy tym razem stworzyli prawdziwy związek małżeński.

Rocco popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– I wyobrażasz sobie, że jakimś magicznym sposobem twoja deklaracja obudzi we mnie miłość?

– Kto wie, co się wydarzy, jeżeli mnie do siebie dopuścisz? – wyszeptała. – Dlaczego zostawiłeś wszystkie moje rzeczy? Gdyby ci na mnie choć trochę nie zależało, z pewnością byś się ich pozbył.

– Czy dziadek kazał ci o to też zapytać?

Nicole spostrzegła, że poczerwieniał. Uświadomiła sobie, że chyba zbyt mocno naciskała.

– Być może o tym wspomniał – przyznała. – Posłuchaj. Nie musisz natychmiast odpowiadać. Przemyśl tylko moje słowa, bardzo cię proszę.

– Robisz wrażenie bardzo pewnej siebie, Nicole – zauważył lodowatym tonem. – Co się stało z tą potulną, wielkooką dziewczyną, która mnie kiedyś oczarowała?

– Dorosła. Zresztą ta pewność to tylko pozory. W środku cała drżę z nerwów. Jakiś wewnętrzny głos podpowiada mi, żebym nie rezygnowała z tego małżeństwa, dlatego robię, co w mojej mocy, żeby cię przekonać. – Zamilkła na chwilę. Popatrzyła na błękitne niebo przez plecionkę liści, wciągnęła w nozdrza aromat kwiatów cytryny, po czym

dodała na zakończenie: – Pojadę do Palermo. Wynajmę sobie pokój w hotelu i poszukam tanich połączeń do Wielkiej Brytanii.

– Proponowałem przecież...

– Pamiętam – ucięła w pół zdania. – Bardzo miło z twojej strony, że zaoferowałeś mi lot swoim samolotem, ale nie skorzystam. Zacznę żyć na własny rachunek, tak jak zaplanowałam. Napiszę ci wiadomość, gdzie zamieszkałam i który lot zarezerwowałam. Jeżeli zechcesz, żebym została, jeżeli zdecydujesz otworzyć przede mną serce... – Przerwała i wzięła głęboki oddech – ...wystarczy, że po mnie przyjdziesz – dodała po chwili przerwy.

Rocco wstał. Z błyszczącymi oczami i zaczerwienionymi policzkami wsunął pod pachę plik papierów. Jeden z nich sfrunął na ziemię niczym olbrzymie konfetti, ale nawet tego nie zauważył.

– Otrzymasz odpowiedź natychmiast, Nicole. Nie odpowiada mi taki związek. Nigdy mi nie odpowiadał. Szkoda, że tak wyszło, ale musimy z tym żyć. Przypuszczalnie miałaś rację, że lepiej nam będzie bez siebie. Oferta skorzystania z mojego odrzutowca pozostaje aktualna, ale nie będę cię zmuszał. Decyzja należy do ciebie. Daj mi znać, jeżeli zmienisz zdanie, ale to wszystko, co ode mnie dostaniesz. – Zamilkł na chwilę i zacisnął usta. – Od tej chwili jesteś sama.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Pokój w hotelu był mały, czysty i funkcjonalny, z gołymi jasnymi ścianami, ciemnym belkowanym sufitem i twardym jak kamień materacem na łóżku. Albo jak serce Rocca – pomyślała Nicole z goryczą.

Zabroniła sobie podobnych porównań. Nie mogła winić Rocca za uczuciowy chłód ani zmusić do odczuwania emocji, do których nie był zdolny. Powiedziała mu szczerze, co czuje, a on uczciwie odpowiedział, że nie jest zainteresowany. Zrobiła, co w jej mocy. Nie pozostało jej nic innego, jak zaprzestać życzeniowego myślenia i przyjąć do wiadomości porażkę, jak przystało dorosłej osobie. Tylko dlaczego tak bardzo cierpiała? Niewątpliwie dlatego, że złamała wszystkie swoje najtwardsze postanowienia. Zniweczyła miesiące i lata starań, by zapomnieć o sycylijskim miliarderze, który skradł jej serce. Teraz płaciła za swoją słabość.

Włączyła komputer, zarezerwowała poranny lot do Anglii, po czym zeszła do najbliższej pizzerii na kolację. Mimo smakowitego zapachu pizzy nie dopisywał jej apetyt. Ledwie przełknęła kilka kęsów. Posiedziała chwilę przy kawie.

W końcu opuściła przytulną restaurację i poszła do kościółka, który dostrzegła na drugim końcu ulicy. Wkroczyła do chłodnego mrocznego wnętrza, popatrzyła na

witraż nad ołtarzem i pomyślała o Peggy, rodzicach Rocca i utraconym dziecku. Zapaliła po świeczce za ich dusze. Widok odwiecznego symbolu pamięci dodał jej sił, jakby zobaczyła w czterech płomykach to, czego jej było trzeba.

Zrozumiała, że najwyższa pora zapomnieć o Roccu, odzyskać godność i zwrócić mu wolność. Postanowiła nie informować go, gdzie zamieszkała ani którym samolotem leci, bo takie postępowanie stanowiłoby akt rozpaczy. Nie zamierzała jej ulegać. Nie można zmienić człowieka słowami. Rocco jasno dał do zrozumienia, że jej nie potrzebuje. Musiała zaakceptować jego stanowisko. Przecież nadal miała przed sobą życie i przyszłość, tyle że bez niego.

Wróci do Kornwalii, lepić garnki, ale nie wymaże z pamięci tego, co przeżyła. Wykorzysta zapamiętane wrażenia i stworzy nową kolekcję w oparciu o to, co widziała w Monako. Kto wie? Może kiedyś będzie potrafiła myśleć o byłym mężu bez bólu?

Po powrocie do hotelu leżała aż do północy pod cienkim prześcieradłem, nasłuchując odgłosów ulicy. Następnego ranka obudziła się niewyspana i zaraz odruchowo sięgnęła po telefon, gardząc sobą za ten objaw słabości. Na ekranie nie było nic, ani wiadomości, ani informacji o nieodebranych połączeniach. Rocco nie zadał sobie trudu, żeby zapytać, gdzie przebywa. I nic dziwnego. Nie podała adresu, ale znał jej numer. Ile czasu musi minąć, zanim zrozumie, że go nie interesuje?

W dusznej taksówce, którą dojechała następnego dnia na lotnisko, śmierdziało papierosami. Wysiadła z niej z ulgą mimo bolesnej świadomości, że opuszcza Sycylię na zawsze. Z ciężkim sercem zdjęła pasek i buty.

Kontrola na lotnisku przebiegła zaskakująco sprawnie. Szybko wsiadła do pełnego pasażerów samolotu. Ledwie zapięła pas, dostrzegła poruszenie w drugim końcu kabiny. Ludzie wskazywali na okna i coś z ożywieniem wykrzykiwali.

Nicole też wyjrzała. Nie wierzyła własnym oczom. Przez pas startowy pędził Rocco z szybkością sprintera. Niebawem dotarł bez tchu do samolotu. Wypatrzył ją natychmiast i ruszył w jej kierunku. Ludzie wyciągali szyje. Kobiety z zapartym tchem śledziły jego ruchy.

Nicole usiłowała zignorować przyspieszone bicie własnego serca. Jak śmiał ją niepokoić, nie bacząc, że prawdopodobnie ściągnie na nich oboje kłopoty? I po co, skoro zdecydowanie ją odtrącił?

– Co tu robisz? – wykrzyknęła.

– Obiecałaś dać mi znasz, gdzie się zatrzymasz, ale nie przysłałaś wiadomości. Przeszukałem wszystkie hotele w Palermo!

– Cóż, zmieniłam zdanie. Kobieta ma prawo być zmienna, pamiętasz? Zresztą znasz mój numer.

– Cóż z tego? Gdybym zadzwonił, prawdopodobnie byś nie odebrała.

Nicole zacisnęła usta. Pomyślała, że wygodnie mu było wyjść z tego założenia.

– Przypuszczalnie nie – ucięła krótko. – Co więc tu robisz? Wczoraj jasno określiłeś swoje nastawienie. Dlaczego nie zostawisz mnie w spokoju, żebym mogła prowadzić niezależne życie?

Rocco przykucnął tuż przy niej. Błękitne oczy lśniły niezwykłym blaskiem

– Przyszedłem, żeby powiedzieć ci coś, co powinnaś usłyszeć. Bardzo cię kocham, Nicole.

Jego wyznanie podziałało na nią jak płachta na byka. Jak śmiał składać tak poważną deklarację w tak beztroski sposób? Z wściekłością pokręciła głową. Odsunęła się tak daleko, jak mogła, żeby nie rozpraszało jej ciepło jego oddechu lub jego bliskość.

– Nieprawda. Nie kochasz nikogo prócz siebie i swoich przeklętych interesów – wyrzuciła z siebie w złości.

– Kocham cię – powtórzył z całą mocą. – I chcę zrobić wszystko, co sugerowałaś w cytrynowym sadzie: zacząć od nowa, zostać z tobą i spędzić resztę życia na wynagradzaniu ci wszelkich rozczarowań i zaniedbań.

Nicole pokręciła głową. Jeden ze stewardów właśnie zaczął mówić do intercomu, co oznaczało, że za chwilę Rocco zostanie wyrzucony z samolotu i ona prawdopodobnie też. Czy nie zdawał sobie sprawy, że brak jej funduszy na nowy bilet? Czy w ogóle go to obchodziło?

– Za późno, Rocco. O wiele za późno. Rozumiesz?

– Niemożliwe.

– Możliwe, jeżeli tylko tak zdecyduję.

Rocco po chwili ociągania kiwnął głową, jakby podjął jakąś decyzję i ściszył głos.

– W Monako zapytałaś, czy poślubiłem cię dlatego, że zaszłaś w ciążę. Wtedy potwierdziłem, ale naprawdę nie poprosiłem cię o rękę jedynie z poczucia obowiązku. Po raz pierwszy w życiu dosięgła mnie strzała Amora. Pokochałem cię całym sercem.

Nicole nie wierzyła własnym uszom. Zimny, nieczuły Rocco wyznawał jej miłość w samolocie pełnym pasażerów! Najdziwniejsze, że ci ostatni nie wyglądali na zirytowanych opóźnieniem startu. Najbliżsi sąsiedzi zaczęli głośno wiwatować.

– Czemu oni tak krzyczą? – spytała.

– Bo Sycylijczycy są romantykami. Uwielbiają miłosne historie.

– Nadal uważam, że twoje wyznanie przyszło za późno. Tymczasem kapitan już zakłada czapkę i idzie w naszą stronę. Zaraz wpadniesz w kłopoty.

– Proszę, *tesoro,* chodźmy porozmawiać w jakieś spokojniejsze miejsce. To wprawdzie moja linia, ale nie chciałbym opóźnić wylotu.

Nicole zamrugała powiekami. Posiadał też linie lotnicze? Czy na tej wyspie nie istniała możliwość ucieczki przed wpływami Rocca Barberiego? Rozsądek nakazywał odmówić, ale przeczuwała, że nigdy nie przestanie za nim tęsknić. Po chwili namysłu odrzekła:

– Zgoda, wysłucham cię, ale niczego nie obiecuję.

– Rozumiem.

Mimo akompaniamentu braw przy wysiadaniu, pasażerowie nie obejrzeli bajkowej sceny długiego pocałunku na pasie startowym czy choćby czułego uścisku pogodzonych małżonków, jakiej niewątpliwie oczekiwali. Nicole nie dała im tej satysfakcji. Nie wierzyła w baśnie ani w przyszłość z Rockiem.

Skierował ją do nieoznakowanych drzwi i dalej do przestronnego, odosobnionego holu z palmami w donicach, wygodnymi sofami i widokiem na pasy startowe. Nie czuła ani radości, ani oszołomienia, jakie pewnie odczuwałaby, gdyby wypowiedział te same słowa przed osiemnastoma godzinami. Rozsadzała ją złość na siebie, że potulnie zrezygnowała przez niego z lotu, za który zapłaciła. Czyż nie przysięgła sobie, że przestanie być posłuszną szarą myszką?

– Mów, co masz do powiedzenia – zażądała.

Rocco stwierdził, że to niezbyt obiecujący początek. Nigdy nie widział Nicole tak zagniewanej. Uświadomił sobie, że musi w pełni otworzyć przed nią duszę. Pojął, że nie zaakceptuje półśrodków ani półprawd. Tyle razy ją odtrącił, że nie uwierzy w jego przemianę, jeżeli jej nie udowodni.

Wziął głęboki oddech.

– Zarzuciłaś mi, że odtrąciłem cię po ślubie. Prawdopodobnie tak, ale nie dlatego, że straciłem zainteresowanie, tylko ze strachu o dziecko. Ani na chwilę nie przestałaś mnie pociągać, ale nie wiedziałem, jak postępować z ciężarną kobietą, a ty bardzo chorowałaś.

Myślałem, że potrzebowałabyś raczej pielęgniarki niż zagubionego męża. A potem poroniłaś – westchnął ciężko po chwili milczenia.

– I właśnie wtedy definitywnie mnie odepchnąłeś.

– Wyglądało na to, że potrzebujesz spokoju, żeby ochłonąć. Zamilkłaś, nawet na mnie nie patrzyłaś. Pomyślałem, że jeśli wyjadę na dłużej do Stanów, łatwiej dojdziesz do siebie w samotności. Być może czułem też ulgę, że nie poruszasz tematu poronienia, równie bolesnego dla mnie, jak i dla ciebie – wyznał szczerze.

Smutek w jego głosie głęboko poruszył Nicole. Najchętniej zarzuciłaby mu ręce na szyję i mocno przytuliła, ale jeszcze nie teraz. Doszła do wniosku, że lepiej, żeby wypowiedział na głos wszystko, co do tej pory trzymał w ukryciu, choćby za cenę cierpienia.

– Obawiałem się, że powrócą wspomnienia śmierci moich rodziców. Naiwnie liczyłem na to, że jeśli wyjadę, po moim powrocie wszystko wróci do normy. Ale wtedy...

– Już mnie nie zastałeś w domu.

– Tak. Wmawiałem sobie, że to dobrze. Przecież nie planowałem małżeństwa z tobą. Zdawałem sobie sprawę, że nie potrafię być takim mężem, jakiego potrzebowałaś.

– Czy dlatego za mną nie pojechałeś?

– Tak, dopóki nie dostałem pozwu o rozwód. Nagle straciłem wypracowaną przez lata umiejętność tłumienia emocji. Rozsadzała mnie złość. Przeżyłem załamanie nerwowe. Postanowiłem ściągnąć cię do Monako za karę, wbrew twojej woli, żeby rzucić ci kłody pod nogi.

Tłumaczyłem sobie, że pragnę zaciągnąć cię do łóżka tylko dlatego, że uraziłaś moją dumę. Żadna kobieta wcześniej nie porzuciła mnie w taki sposób jak ty. Myślałem, że kiedy zaspokoję żądzę, wyrzucę cię z serca i pamięci, ale zbliżenie tylko podsyciło moje pożądanie. Przypomniało mi też o wszystkim, co w tobie podziwiałem: o kreatywności, lekceważeniu konwenansów, poczuciu humoru, a przede wszystkim o tym, czego nie chciałem przyznać sam przed sobą, że cię kocham i pragnę zostać z tobą teraz i na zawsze.

Nicole nie wypowiedziała ani słowa tylko patrzyła mu prosto w oczy.

– Czy możemy zacząć wszystko od nowa, Nicole? Czy zechcesz spędzić ze mną resztę życia?

Nicole przygryzła wargę, jakby toczyła ze sobą wewnętrzną walkę. Rocco najchętniej by ją przytulił, ale zwalczył pokusę. Nie zamierzał jej przekonywać czułościami ani pocałunkami. Musiała sama podjąć decyzję we własnym sercu i umyśle, bez fizycznej zachęty. Błagał ją tylko w duchu: „Powiedz tak, ukochana”.

W jego odczuciu rozważała propozycję całe wieki. W końcu skinęła głową.

– Tak, oczywiście, jeżeli tylko tego chcesz. Och, Rocco... – wyszeptała prawie bezgłośnie.

– Dokończ, *tesoro* – poprosił mimo świadomości, że nie ma prawa nakłaniać jej do wyrażania uczuć, po tym jak przez tak długi czas ukrywał swoje. Ale ona też do niedawna nie potrafiła się zdobyć na szczerość.

Chyba wzięła sobie do serca jego słowa, bo w tym momencie z pięknych, zielonych oczu popłynęły łzy. Wyciągnął do niej ramiona. Nicole padła w nie i oparła głowę o jego pierś. Rocco gładził ją po włosach, póki nie wypłakała wszystkich łez. Przypuszczał, że płacze nie tylko nad utraconym dzieckiem, ale i nad latami, które zmarnowali. Potem delikatnie wytarł jej policzki opuszkami palców i leciutko pocałował ją w usta.

– Od ciebie zależy, gdzie będziemy mieszkać. Ty zadecyduj, a ja zrobię wszystko, by spełnić twoje życzenie.

Nicole po raz pierwszy uśmiechnęła się do niego. Oczy jej rozbłysły.

– Nieważne, dokąd pojedziemy i co będziemy robić – odpowiedziała. – Nieważne miejsce ani warunki. Grunt, żebym była z tobą. Zawsze tego chciałam.

EPILOG

– *Tesoro*, on jest piękny – stwierdził Rocco drżącym i schrypniętym z emocji głosem.

Nicole z dumą popatrzyła na niemowlę w łóżeczku, po czym przeniosła wzrok na dumnego ojca.

– O tak. Zupełnie jak jego tata – potwierdziła.

– Miejmy nadzieję, że odziedziczył po mamie dobre serce i rozsądek – odpowiedział Rocco, przyciągając ją do siebie i gładząc po włosach. – Myślę, że wszystko dziś dobrze poszło.

Nicole pocałowała go w szyję, a potem obdarzyła uśmiechem. Tego dnia ochrzcili synka w sycylijskim kościele, w którym przed laty wzięli ślub. Potem wydali przyjęcie z szampanem w pachnącym sadzie cytrynowym w majątku Barberich. Nadali mu imię Turi na cześć patriarchy, który zmarł rok wcześniej, zadowolony z pojednania małżonków i z roli, jaką przy tym odegrał.

Turi nie dożył wprawdzie narodzin prawnuka, ale uwielbiał bliźniaczki, które przyszły na świat równo rok po tym, jak Nicole i Rocco postanowili na stałe zamieszkać na Sycylii. Lucia i Sofia zmiękczyłyby kamień swymi kruczoczarnymi loczkami i anielskimi buźkami o błękitnych oczkach. Przepadały za dziadkiem Rocca z wzajemnością.

– Przeżyliśmy wspaniały dzień – odparła Nicole. – Polubiłam najnowszą dziewczynę twojego brata i uważam,

że twoja siostra świetnie wygląda.

Wiele się wydarzyło od chwili, gdy Rocco wtargnął na pokład i wyznał Nicole miłość w pełnym pasażerów samolocie. Towarzyszył jej w wyprawie do Kornwalii, żeby pomóc znaleźć osobę, która przejmie sklep i będzie go prowadziła z takim samym zaangażowaniem jak ona. Później odwiedzali Kornwalię tak często, jak pozwalały im obowiązki.

Wrócili na Sycylię nie tylko z powodu konieczności opieki nad sędziwym, słabnącym Turim, ale też dlatego, że Nicole ceniła sobie tutejsze proste życie. Tym razem nie czuła się już jak intruz tylko jak pełnoprawny członek rodziny. Rocco sprzedał mieszkanie w Monako. Przekazywał podwładnym tak wiele zadań, jak to możliwe, żeby spędzać jak najwięcej czasu z najbliższymi.

Córeczki owinęły go sobie wokół maleńkich paluszków. Nicole też. Teraz przybył mu jeszcze synek. Codziennie powtarzał żonie, że jest kluczem do jego szczęścia i że zawdzięcza jej wszystko, co dobre.

Zbudował dla niej pracownię z piecem ceramicznym, gdzie wytwarzała wazony i miski, ilekroć Lucia i Sofia zostawiły jej wolną chwilę. Zyskała już niezłą reputację. Wystawiła swoje wyroby nawet w Palermo. Rocco obiecał, że kupi jej sklep, ale odmówiła, argumentując, że na ambicje i karierę przyjdzie czas. Na razie chciała się nacieszyć darami, które otrzymała. Dziękowała losowi, że trójka dzieci założyła ubranko, które tak długo leżało na dnie szuflady.

– Jesteś śpiąca*, tesoro*? – zapytał Rocco.

– Ani trochę.

– Więc może byśmy wypili lemoniadę na tarasie i popatrzyli na wschodzące gwiazdy?

Po wyjściu licznych gości w majątku zapanowała błoga cisza. W chrzcinach uczestniczyła większość mieszkańców wioski. Impreza trwała przez całe popołudnie i wieczór. Nicole słuchała urywków rozmów i większą część zrozumiała. Jako że szybko doceniła znaczenie komunikacji w kontaktach międzyludzkich, postanowiła poznać język męża. Wynajęła miejscowego nauczyciela, żeby udzielał jej prywatnych lekcji. Rocca zawsze bawiło, kiedy jego angielska żona wołała go w sycylijskim dialekcie.

Lód brzęczał w orzeźwiającej, słodko-cierpkiej lemoniadzie, świeżo zrobionej z cytryn z własnego ogrodu. Niebo nad nimi ciemniało i wschodziły pierwsze gwiazdy, najjaśniejsze, jakie kiedykolwiek widziała. Nicole błogo westchnęła.

– Szczęśliwa? – zapytał Rocco łagodnie.

– O tak, bezgranicznie – potwierdziła bez wahania.

Rocco odpowiedział uśmiechem. Kto by pomyślał, że znajdzie szczęście tu, w swojej ojczyźnie, w ramionach pięknej żony, z szybko rozrastającą się rodziną. Czasami myślał o tym, jak wiele Nicole wniosła w jego życie. Udowodniła, że warto w pełni przeżywać uczucia, bo nawet te bolesne przynoszą zrozumienie i w efekcie prawdziwe zadowolenie. Nauczyła go, jak kochać, a zatem i jak żyć.

Popatrzył na nią, gdy zrzuciła sandały i rozprostowała palce. Ostatnio częściej wiązała włosy, bo bliźniaczki uwielbiały ją za nie ciągnąć, ale teraz je rozpuściła. Włożyła sukienkę do kostek z przezroczystego różowego szyfonu, raczej w stylu bohemy niż klasycznym, ale nie przeszkadzał mu już jej dobór strojów. Wyglądała prześlicznie we wszystkim. Zresztą była artystką. Miała prawo do swobody.

Wystarczyło jedno spojrzenie, by rozgrzać mu krew w żyłach.

– Może poszlibyśmy dziś wcześniej spać? – zaproponował.

Błysk w oku Nicole stanowił najlepszą odpowiedź na jego pytanie. Chwilę później wyciągnęła do niego ręce, żeby pomógł jej wstać.

– Musiałeś odczytać moje myśli – wyszeptała.

– Ciekawe, czy i ty umiesz czytać w moich?

– Jesteś okropny! – zaśmiała się.

– Wiem. Między innymi za to mnie kochasz – odrzekł ze śmiechem, biorąc ją za rękę, żeby zaprowadzić do domu.

[1] Granita – sycylijski lodowy deser na bazie kawy lub soku owocowego. Od sorbetu odróżnia go ziarnista struktura lodu, stąd nazwa (przyp. tłum.)

Tytuł oryginału: Bound to the Sicilian’s Bed
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Sharon Kendrick
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.
HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327645005